№ 2 PETERSBURG, 11 (23) stycznia 1887 r. ROK VI

PRZEDPŁATA

Z przesyłką pocztową, w Petersburgu i na prowincyę w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Doniesienia w tekście) po 30 kop. Numery pojedyńcze po kop. 20. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączanie ogłoszeń po rs. 36 od kaźd. ark. ogłosz. w 6,000 egz.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i Administracyi: Plac Wielkiego Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów codz. od g. 11—12 rano. Warszawska agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senatorska 26), przyjmuje ogłosz. z Król. zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencye «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

TREŚĆ N-ru 2.

Artykuły wstępne: Polityka wewnętrzna w r. 1886. Unieważnienie świadectw na kupowanie majątków w kraju zachodnim. **Korespondencye „Kraju“:** Z Berlina, p. *G. L.*; z Filipopola, p. *Stan. Biernackiego*; z Warszawy, p. *Bron. Wernera*; z Kamieńca, p. *Z. S.* **Z sądów.**

Sprawy bieżące: Pamiętniki hr. Beusta.

Dział polityczny. Z politycznego świata. List z Ruszczuka. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia.*

Dział ekonomiczny (Przegląd. Listy ekonomiczne «Kraju»: Przemysł górniczy na południu Rosyi. Wystawa warszawska. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwem miejscu.

Petersburg, 10 stycznia v. s.

—8— Gdyby chodziło o ryczałtową charakterystykę ubiegłego roku ze stanowiska polityki europejskiej, wypadałoby go nazwać przedewszystkiem rokiem solennych przygotowań do rozwiązania przedwiecznej kwestyi wschodniej, która się tym razem ześrodkowała głównie dokoła kwestyi bułgarskiej. Obok zaś tego kłopotliwego węzła, nad którego rozwikłaniem od pół roku biedzą się dyplomaci, historya polityczna roku 1886 zapisze jako fakty znamienne: antypolską politykę Prus, dyplomatyczne zwroty Kuryi rzymskiej, doprowadzić niebawem mające do ugody kościelnej, parokrotne próby Gladstone'a, pragnącego wymierzyć sprawiedliwość Irlandyi, zbiorowe poskromienie aspiracyj greckich, tragiczną śmierć króla Bawaryi, narodziny napoleońskiej—bez mała—popularności jen. Boulanger, wybuch obrażonych chwilowo uczuć narodowych na Węgrzech, upadek paru gabinetów, dymisyę kilku ministrów, pod koniec zaś nader niejasną sytuacyę wszecheuropejską i przyspieszone tempo uzbrojeń.

W ogólnym tym rejestrze zdarzeń zeszłorocznych wypadałoby, na mocy przysłowia o bliższości własnej koszuli, rozszerzyć się nieco nad kilku zjawiskami, dotykającemi nas — po skórze. Powinnibyśmy np. szczegółowiej zrewidować niemiecką owę kurtę, jaką nam skrojono w Poznańskiem, musielibyśmy z niemniejszą skrupulatnością otaksować tranzakcyę Rzymu z Berlinem, mocą której Kurya dostała pokój, ks. Bismark order papiezki, my zaś prymasa... Dindera. Potem przypomniećby należało dziwny w prasie europejskiej alarm z powodu niedoszłych rozruchów galicyjskich, wojskowe około tychże stron podróże monarchów, a w końcu zmianę marszałka sejmu galicyjskiego, poprzedzoną lwowskiemi wiwatami na cześć księcia Aleksandra. Toby właśnie należało roztrząsnąć szczegółowo... Ale niestety, jakkolwiek niektóre z tych faktów głęboko oddziałały na nasz zbiorowy organizm, a po innych ślad pozostanie tylko w dziennikarskiej kronice, to jednak—w ogólności—tak zwana «wielka» polityka zagraniczna rzadziej bywa owym drągiem, co podważa całe zbiorowiska ludzi, częściej zaś o wiele jedynie siatką Penelopy, której wczoraj zadzierzgnięte oczka, jutro już rozprute zostaną.

Całkiem natomiast inaczej dzieje się z ziarnami, posianemi na polu *polityki wewnętrznej*. Kiełkują i wschodzą one zawsze, choć czasami rodzą kłos zboża, a czasem łodygę kąkolu. W każdym razie, wśród naszej opinji publicznej świeżym jest całkiem prąd, przywiązujący do takich właśnie ziarn i plonów większą wagę, aniżeli do zasadzek zastawianych w gabinetach dyplomatycznych—pomimo, że jak dotąd ograniczamy się w dziedzinie tej najczęściej na przechodzeniu od wypadku do wypadku, od ustawy do ustawy, nie kusząc się o ujęcie ich w pewien układ logiczny, nie doszukując się odbicia kierunków i aspiracyj danej doby, która na każdym akcie publicznym piętno swe wyciska. Bądź co bądź, chwila przeglądów rocznych zdaje się być najdogodniejszą do takiego ogniskowania rozstrzelonych promieni działalności prawodawczej i administracyjnej. Postaramy się tutaj najświeższe tej działalności objawy—w granicach państwa rosyjskiego—zsumować i każdy z nich zakwalifikować do kategoryi właściwej.

Zasadnicze kierunki polityki, o której mowa, określić łatwo. Występują one w wyraźnych programowych oświadczeniach sfer decydujących, przebijają się z treści, przedewszystkiem zaś z ducha wydawanych ustaw i rozporządzeń; dalsze aspiracye przezierają z wniosków i adresów instytucyj społecznych, a przedewszystkiem oświetlane bywają we wpływowych organach prasy.

Niektóre kwestye nie nastręczały powodów do zmiany dawniej nakreślonych projektów, inne znowu znalazły stanowczych a wpływowych obrońców tego, poprzedniej doby, kierunku. W tym duchu np. wydane zostało prawo z d. 3 maja r. 1883, przynoszące ulgi sektom odszczepieńców *(raskolników)*. W tym kierunku zdążają niektóre drobne uzupełnienia ustaw sądowych, nie tykające zasadniczych ich podstaw. W roku bieżącym najważniejszą taką poprawką była nowela o udziale sędziów przysięgłych w redagowaniu pytań, *rozszerzająca nieco atrybucye przysięgłych* i wogóle utrzymana w zasadniczym tonie ustaw 1864 roku. Zamierzona reforma adwokatury, jak słyszeliśmy, również od tego tonu nie odstąpi. Do tej tu kategoryi odnieść także należy, chociażby tylko ze względu na nakreślone zadanie, ustawę o uwłaszczeniu czynszowników; gdyż niech co chce pisze «Wil. Wiest.», wmawiający w nas niezadowolenie ze sposobu rozstrzygnięcia kwestyi czynszowej, nie przestaniemy wyrażać zadowolenia z tego, że nabrzmiały ten wrzód, siejący niezgodę społeczną, nareszcie rozcięty zostanie. Chociaż zaś szczegółom technicznym ustawy 9 lipca niemało byłoby do zarzucenia, to jednak przyznać musimy otwarcie, że główne zasady ustawy zgodne są z wymaganiami słuszności. Przypomnijmy sobie tylko życzenia, jakie wypowiadane były przez pewne pisma, podczas gdy projekt był na warsztacie; przypomnijmy ożywione debaty nad projektem w instytucyi prawodawczej—i zważmy, że w końcu, bądź co bądź, ustawa przypuściła do korzystania z dobrodziejstw swoich czynszowników wszelkiego stanu, wyznania i pochodzenia, pomimo praw wyjątkowych, wzbraniających *katolikom* i żydom nabywania nieruchomości w kraju zachodnim. Wszystko to razem każe nam wyznać, że ustawa, o której mowa, zaliczoną być powinna (podobnie jak i ustawa o wolnych ludziach z r. 1882), do aktów, uzupełniających reformy poprzedniego panowania. Z prac, o których niewiadomo jeszcze w jakim kierunku rozstrzygnięte zostaną, lecz które *implicite* tkwiły już w zamiarach epoki reformowej, wymienimy tu będące w robocie kodeksy karny i cywilny łącznie z ustawą hypoteczną i handlową, oraz od bardzo dawna zapowiadaną i odraczaną reformę paszportową.

Drugi dział prac prawodawczych, o którym nam mówić wypada, postawił sobie za cel podniesienie dobrobytu masy ludowej, a to przez ulżenie jej ciężarów, ponoszonych na rzecz państwa i roztoczenia nad nią ściślejszej opieki władz specyalnych. Temu to demokratycznemu odcieniowi polityki wewnętrznej zawdzięczać należy w latach poprzednich zniesienie podatku «podusznego», założenie banku włościańskiego, przepisy o pracy małoletnich, ustanowienie inspekcyi podatkowej i fabrycznej, zaś w roku ubiegłym dalszą regulacyę pracy fabrycznej, przepisy ograniczające działy włościańskie. Potrzebą skuteczniejszej opieki nad ludem dałyby się także uzasadnić między innemi odraczane wciąż projekty reformy zarządów lokalnych; jest wreszcie podobno na porządku dziennym przepis, ograniczający zbywalność działów włościańskich, przepis istniejący jak wiadomo w Królestwie od czasu uwłaszczenia. Wychodząc dalej z zasady, że każde zasilenie skarbu państwa ze źródeł pośrednich sprawia, lub przynajmniej sprawiać powinno ulgę głównej masie podatków bezpośrednich, do kategoryi niniejszej zaliczyćby również należało: zaniechanie już od lat paru rozdawnictwa gruntów skarbowych urzędnikom, ustanowienie podatku spadkowego, opłat od zakładów przemysłowych i handlowych, wreszcie podatek od papierów procentowych. Są to jednakże reformy już dawniejsze; rok zaś ubiegły wzmocnił tylko w tym kierunku *desideratum* co do ustanowienia podatku dochodowego.

Ażeby skończyć z polityką ekonomiczną, zaznaczmy tutaj, że na dzisiaj stanowczo została przyjętą zasada interwencyi państwa w stosunkach ekonomicznych. Zapowiedzią takiej regulacyi było już prawo o bankach z r. 1883, potem przepisy o niejednoczeniu urzędów i ustawa kolejowa z r. 1885. W roku ubiegłym tegoż kierunku dowodem była polityka w sprawie cukrownictwa, wyznaczenie komisyi do zrewidowania przemysłu fabrycz-

nego w Królestwie, wreszcie nader ważna uchwała komitetu ministrów w sprawie regulacyi przez państwo taryf kolejowych. Z rozporządzeń, projektowanych w tym samym duchu, pokutuje już od dość dawna projekt ochrony lasów prywatnych.

Po nad wyliczonemi wszakże pozostałościami dawniejszych kierunków dominuje powagą swą tak zwany prąd «nowy», nadający jakoby specyalną barwę całej polityce wewnętrznej lat ostatnich. Zwrot ten, zainaugurowany jeszcze przy zmianie ministeryum, wyraża przeświadczenie, iż epoka poprzednia, zgrzeszyła tem, iż dopuściła do rozluźnienia władzy rządowej, co miało najrozmaitsze skutki opłakane. Jako punkt wytyczny nowej polityki wewnętrznej, postawiono też wzmocnienie podstaw i funkcyj władzy państwowej na wszystkich polach jej działania. Pierwszym krokiem na tej drodze były przepisy o wzmocnionej ochronie; poszły dalej czasowe przepisy o prasie z r. 1882, zmiany w procesie wojennokarnym, nowa ustawa uniwersytecka, reformy w wojskowości i zwinięcie komisyi Kachanowa o reformie administracyi lokalnej.

Pokrewnym poniekąd poprzedniemu jest kierunek zwany «szlacheckim». Pokrewnym zowiemy go dla tego, że niejednokrotnie oficyalnie uznano, iż najtrwalszą podstawą, na której oprzeć się może władza silna, jest szlachta. Zdobyczą tego kierunku jest założenie banku szlacheckiego, ustanowienie pewnych prerogatyw dla szlachty przy odbywaniu powinności wojskowej, oraz prawo o robotnikach wiejskich, które obok troski o prawa robotnika, niemniejsze też okazuje staranie o zabezpieczenie interesów obywateli. W najbliższej przyszłości dążność ta wytrzymać ma próbę ogniową przy decydowaniu kwestyi zlania Towarzystwa wzajemnego kredytu z bankiem szlacheckim.

Najtrwalszym, najwyraźniej zaznaczonym i najbardziej konsekwentnym jest podziśdzień kierunek, który celem wzmocnienia politycznej jedności państwa przez zupełne asymilacyjne zbliżenie kresów państwowych. Wyrazem tego kierunku były: przepisy majowe o kupnie i dzierżawie gruntów przez żydów w kraju poł.-zachodnim; ukaz 27 grudnia 1884 r., zabraniający zastawiać grunty polakom i żydom; wyłączenie polaków od uczestnictwa w banku szlacheckim, zniesienie banku polskiego, ukaz o języku rosyjskim w kraju nadbaltyckim, oddanie szkół w tymże kraju pod zawiadywanie min. oświaty i częściowe tamże reformy sądownictwa. Dalej rok ubiegły przyniósł reformę w zarządzie Turkiestanu i reformy na Kaukazie. Zmienione też zostały względnie do nowych wymagań przywileje służbowe urzędników na kresach służących.

Obok tego i równolegle z przepisami powyższemi natury cywilnej, dostrzedz się daje dziś wyraźnie zamiar wzmocnienia w państwie podstaw moralności religijnej. Taką mianowicie dążność posiadają przepisy z roku 1884 o szkołach cerkiewno-parafjalnych, ograniczenia zasady obieralności wśród duchowieństwa, zwiększenie liczby dni, w które mają być zamykane teatry, wreszcie kilka świeżych rozporządzeń, dotyczących skrupulatniejszego obserwowania przepisów religijnych wśród wojska.

⊙ Wiadomość, podana przez «Kraj» przed paru tygodniami o nowym środku rządowym, wydanym w celu wzmocnienia przepisów grudniowych, potwierdzoną została przez postanowienie komitetu ministrów z dnia 1 listopada. Na mocy tej decyzyi wszystkie bez wyjątku świadectwa wydane po dzień 27 grudnia 1884 roku osobom rosyjskiego i nierosyjskiego pochodzenia na prawo kupowania majątków w kraju zachodnim, straciły wszelkie znaczenie. Uznaniu miejscowych jenerał-gubernatorów i gubernatorów pozostawiono wydawać nadal lub nie wydawać rzeczonych świadectw poszczególnym osobom.

Mówiąc o znaczeniu nowego środka w N-rze 49 «Kraju», zauważyliśmy, że dotyka on społeczność naszą w sposób całkiem tylko pośredni. Kilkanaście jednostek narodowości polskiej, wyjętych z pod ogólnego przepisu ograniczającego, tudzież kilka zapewne osób wyznania prawosławnego i ewangelicko-augsburskiego, mówiących po polsku, a mających możność nabywania gruntów w kraju zachodnim, oto strata, którą w znacznej mierze ponieśliśmy już w d. 27 grudnia 1884 r., gdyż świadectwa wydane polakom, faktycznie straciły wtedy moc swoję.

Z tem wszystkiem, ostatnia uchwała nie zawiera w sobie żadnego zasadniczo nowego pierwiastku leczniczego: dawniejsze świadectwa na kupno dóbr, wydawane były przez jenerał-gubernatorów, obecne również wypłyną z tego samego źródła. Rdzeń sprawy nie uległ najmniejszej zmianie, niema więc dotąd żadnych powodów do wnioskowania, aby dotychczasowy system realizacyi przepisów grudniowych, polegający wyłącznie na pewnych specyalnych kwalifikacyach narodowościowych w dalszej lub bliższej przyszłości zasadniczo się przeobraził, lub żeby sam przez się przypuszczał jakiekolwiek wnioski specyficzne, np. kolonizacyjne.

Niektóre przecież dzienniki rosyjskie podniosły myśl zmarłego jenerał-gubernatora wileńskiego Murawjewa, który pragnął w majątkach prywatnych osiedlać wychodźców z guberni wielkorosyjskich. Myśl ta, zdaniem pomienionych dzienników, dałaby się zastosować do dzisiejszego położenia w ten sposób, że za pomocą banku włościańskiego wychodźcy wielkorosyjscy mogliby osiedlać się w wystawionych na sprzedaż majątkach polskich. Zaciągając to życzenie do kolumn naszego pisma, nie mamy zamiaru zastanawiać się w tej chwili nad skutecznością rad w niem zawartych. Natomiast zaznaczmy, że co do działalności banku włościańskiego,—po za znaczeniem ekonomiczno-społecznem, posiada on jeszcze w kraju zachodnim dwie cechy znamienne: oto dostarcza nowych kupców na puste rynki ziemskie i zarazem dopomaga celom przepisów grudniowych.

Jeden z głównych organów rosyjskich, «Kijewlanin», skonstatował niedawno odmienność w tym kraju zadań banku włościańskiego, zadań w danym wypadku już nie ekonomiczno-społecznych, lecz całkowicie politycznych. Gwoli tym ostatnim, bank włościański utracił na kresach zachodnich swój czysto stanowy, chłopski charakter. Na przedstawienie jenerał-gubernatora Drentelna o konieczności utrzymania w kraju starowierców klasy mieszczańskiej *(raskolnikow)*, bank włościański wydaje pożyczki i tym ostatnim. «Uznając—powiada «Kijewlanin»—zatrzymanie tych starowierców w kraju za bardzo we względzie politycznym pożądane, jako elementu czysto rosyjskiego i w zupełności z rządem zsolidaryzowanego, a także z uwagi, że starowiercy, jako przedsiębiorczy i energiczni rolnicy przedstawiają w kraju wielce pożyteczny element cywilizacyjny, jenerał-adjutant Drenteln uważał za stosowne przyjść im z pomocą rządową w postaci prawa na pożyczki z banku włościańskiego na kupowanie ziemi». Wniosek tak umotywowany pozyskał sankcyę przychylną.

Prawda też, że jak się okazało ze sprawozdań banku włościańskiego, działalność jego w kraju zachodnim nader szczupłe dotąd przyniosła rezultaty. Rzecz to zastanowienia godna i teoretycznie trudno nawet dająca się wytłómaczyć. Dobrobyt ludu w kraju zachodnim, bez względu na ogólny jego poziom ekonomiczny, nie bez pewnego przyczynienia się ku temu szczodrobliwej reformy uwłaszczającej, podniósł się nader znacznie w porównaniu do innych części państwa. Ponieważ zaś z drugiej strony ustawy grudniowe usunęły wszelką konkurencyę z rynku ziemskiego, przy znanej tedy pochopności chłopa do nabywania ziemi, można było najświęciej być przekonanym, że kasy banku włościańskiego nie będą wstanie zadowolnić masy klijentów, że obszary folwarczne większe i mniejsze coraz częściej ulegać będą tradycyjnej krajaninie w «sznury». Nic jednak z tego. Przyczyny dziwnego zjawiska ostatecznie w całej rozciągłości nie są nam jeszcze znane, według relacyj jednak naszych korespondentów, przechodzenie majątków ziemskich w ręce chłopskie nietylko się nie zwiększa ostatniemi czasy, lecz przeciwnie, zdaje się nawet słabnąć. Działają tu snadź względy wcale nie ekonomicznej natury, jak np. brak gotówki, gdyż sam bank jej dostarcza wiele potrzeba; najbardziej jak się zdaje na tę stagnacyę nabywczą wpływają nadzieje niejasne, bezzasadne, oddawna już kursujące między ludem. Mylne jak zwykle tłómaczenie przez pp. doradców rozporządzeń rządowych, dało powód do oczekiwań, że za lat 10 od ostatniego prawa grudniowego, t. j. w r. 1894, ziemia obywateli polaków tak dalece podupadnie na cenie, że lada żebrak za grosz lichy będzie mógł zostać właścicielem ziemskim. Ztąd to ma głównie pochodzić dzisiejsza powściągliwość włościan od kupna.

Zamykając na tem rzecz o nowym środku rządowym, nie możemy nie zauważyć, że o ile w ogólności ustawa grudniowa ostatniemi czasy została ubezpieczoną od wszelkich pogwałceń, obejść i zboczeń, o tyle znowu druga jej strona, wymagająca odpowiedniej ilości prawnie wykwalifikowanych i posiadających niezbędne warunki kupców na ziemię, wciąż jeszcze pozostaje w sferze pożądań i zamiarów. Oczywiście, że nowy środek z tą drugą stroną kwestyi nie ma nic wspólnego.

Korespondencye „Kraju".

Berlin, 14 stycznia n. s.

Debaty w parlamencie niemieckim. Mowy Bismarka. Polacy jako okrasa retoryczna. Parlamentarne *jovialitates*.

Pewnego zimowego poranku zjawił się w parlamencie rzeszy niemieckiej sędziwy zwycięzca z pod Sedanu i dożywotni szef jeneralnego sztabu niemieckiego, stanął na trybunie i z miną wiele domyślać się pozwalającą oświadczył zgromadzonym deputowanym, iż bezpieczeństwo państwa wymaga podwyższenia stopy pokojowej armji o 41,000 ludzi dla lepszego obsadzenia granic, oraz powiększenia w kraju liczby wyćwiczonych żołnierzy rocznie o 76,000 przez lat siedm, czyli o blizko 300,000 ludzi. Rzecz to bardzo pilna i musi być rozstrzygniętą przed 1 kwietnia. Zdziwili się słuchacze i nuż dopytywać hrabiego v. Moltke, co? gdzie? jak? dla czego? Hrabia zrobił minę jeszcze bardziej tajemniczą i powiedział:

— Decyzyę powzięto dopiero ostatniemi dniami... Sąsiad na prawo—sąsiad na lewo... Armja to potęga! kto ma armję, ten ma lub

BIBLIOTEKA PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU SZTUKI
PIV-15

mieć będzie pieniądze, nie trzeba więc skąpić pieniędzy na armję... Zresztą szczegóły powiem w komisyi...

— Ha, zobaczymy—powiedział sobie parlament i odesłał sprawę do komisyi.

Ale w komisyi nie powiedziano nic nowego, prócz tego, że żądane powiększenie jest potrzebne koniecznie, niezbędnie, nieodwołalnie—i to nie inaczej jak na lat siedm. Komisya ustąpiła, ale chcąc przynajmniej o tyle o ile salwować prawa parlamentu, postanowiła przyznać zwyżkę jedynie na lat trzy. Tymczasem—a tu właśnie, jak na toż wypadły święta—skorzystano z przerwy przydłuższej, aby wszelkiemi sposobami natchnąć opornych posłów patryotyzmem i do przyjęcia wniosków rządowych nakłonić. Najpierw tedy cesarz Wilhelm konferował z prezydyum sejmowem, przekładając racye, między któremi była i ta, że ostatecznie można się obyć bez uchwały parlamentu. Potem książę Luitpold, rejent bawarski, który właśnie znalazł się na święta w Berlinie, tłómaczył i prosił na swoję rękę. W końcu uorganizowano na wielką skalę nadsyłanie petycyj od wyborców, oświadczających się za projektem rządowym i petycyj takich nadeszło około 800, a podpisów na nich zebrano około 90,000.

Gdy tak wszystko należycie urządzono—stanął znowu na trybunie hr. Moltke i rzekł:

— Panowie, Niemcy muszą być gotowe do wojny, aby módz pracować dla pokoju. Jeżeliby wnioski rządowe nie były uwzględnione, wojna byłaby niechybną. Armja nie może być prowizoryczną. Chodzi tu o bezpieczeństwo ojczyzny. Odpowiedział mu bez trudu dep. Stauffenberg, że jeżeli niebezpieczeństwo jest blizkie i powiększenie siły zbrojnej przez to niezbędne, to dość będzie tego podwyższenia na trzy lata tylko. W tej chwili wszedł książę Bismark, serdecznie witany przez ministrów i posłów co najbliższych. Nie czekając też długo, zabrał głos i palnął wielką mowę, która przez dni parę skupiała na sobie uwagę całej Europy, podnosiła kursy papierów na giełdach i nastrajała na różne tony artykuły dziennikarskie. Jak gdyby odpowiadając na skargę posła Stauffenberga, który ubolewał, iż w komisyi nic się nie dowiedział o sytuacyi politycznej, wypłynął kanclerz na morze polityki zewnętrznej. Prowadziliśmy dwie wielkie wojny—mówił—gdyż węzeł gordyjski, w którym tkwiły wszystkie prawa Niemiec, prawo wielkich narodów do życia i oddechu, tylko mieczem mógł być przeciętym. Ale potem za pierwsze zadanie swoje uważaliśmy pogodzenie się z państwami, z któremi prowadziliśmy wojnę. Z Austryą udało się to zupełnie: porozumieliśmy się obecnie co do wszystkich pytań spornych od wieków. Tego jednak nie dość. Przypomnieliśmy sobie, jakie to dobrodziejstwa zapewnił Europie trzydziestoletni pokój pod opieką świętego przymierza i dlatego staraliśmy się wskrzesić przyjaźń trzech rządów cesarskich. Dzisiaj przyjaźń nasza z Rosyą jest po nad wszelkie wątpliwości. Gdybym poszedł szukać sprzeczki z Rosyą do Bułgaryi, zasłużyłbym, aby mię jako zdrajcę kraju stawiono przed sądem. Co nam do Hekuby? co za interesy mieć możemy w Bułgaryi? Sądzę również, że gdyby cesarz Aleksander zamierzał zerwać z nami stosunki przyjazne, powiedziałby o tem otwarcie. Cała atoli trudność naszego zadania, jako adwokata pokoju, polega na godzeniu Austryi z Rosyą. Państwa te rzeczywiście mają sprzeczne interesy, a z obu stron podejrzewają nas o sprzyjanie stronie przeciwnej. Wytężymy wszakże wszystkie siły, byle nam się udało zachować pokój w Europie... Mówca w tej chwili westchnął i zwrócił się do sąsiada na lewo. Niestety, mówiąc o Francyi, «adwokat pokoju» musiał się zmienić w proroka wojny. Potrzebnem mu to było zresztą do argumentacyi: boć ta cała oliwa pokojowa, którą swój wstęp podlał, bynajmniej za pomnożeniem armji nie przemawiała i była raczej dla zagranicy przeznaczoną. Więc dopiero ze strony Francyi starał się mówca ukazać chmury co najgroźniejsze. Przez lat szesnaście (prawił) staraliśmy się pogodzić z Francyą, lecz nadaremnie. Mieliśmy nadzieję aż do czasów ostatnich, aleśmy ją stracili. My, rozumie się, nie napadniemy pierwsi, ale francuzi pielęgnują zawsze swój *feu sacré*, który Gambetta tak zdefinjował: *ne pas faire la guerre, mais y penser toujours.* Czy było dotąd takie ministeryum we Francyi, któreby miało odwagę powiedzieć otwarcie: «Zrzekamy się Alzacyi?» Nie było i niema, bo opinja publiczna jest przeciw temu, opinja, która jest jakoby maszyną pełną dynamitu, u której najsłabszy ruch niezręczny może otworzyć wentyl, a ten rozsadzi maszynę i wywoła pożar wojny. Między innemi, wojna może nastąpić w chwili, w której Francya uwierzy, że ich armja jest liczniejszą niż nasza, że posiada więcej uzdolnionych żołnierzy, lepszą artyleryę, lepszy karabin, właściwszy gatunek prochu. Otóż macie uzasadnienie naszego projektu.

Poczem, sięgnąwszy w przyszłość, rozważał mówca dwie alternatywy wojenne. Francuzi mogą stanąć w Berlinie. Możliwość klęski przewidują najpierwsze powagi wojskowe; wy, panowie strategicy z parlamentu, za nizko cenicie siły i waleczność francuzów. Cóż zrobią oni w razie zwycięztwa? *Saigner au blanc*—oto ich hasło. Zduszą nas tak, że przez 30 lat powstać nie potrafimy na nogi. Jął z kolei kanclerz czynić publiczny rachunek sumienia i wyliczać najgrubsze grzechy bieżące na sumieniu niemieckiem, których odkupienia zażądać mają zwycięzcy francuzi. Zdało się, jakoby wskrzesnął Wernyhora. «Nie zadowolnią się granicą Renu, zażądają przywrócenia królestwa hanowerskiego w drodze ustawodawczej. Szlezwik-Holstein odpadnie do Danji, a co się stanie z polakami, to trudno nawet przewidzieć. Wprawdzie tutaj Rosya mogłaby stanąć im na drodze, w każdym jednak razie mogłaby nam Francya, jako obrońca ich praw, poręczyć na przyszłość prawa, jakie król pruski przyznać powinien swoim polskim poddanym. Jeżeli zaś zwyciężymy my, wówczas i my zapewne nie postąpimy względniej. Postawimy Francyę w takiem położeniu, że przynajmniej przez jedno pokolenie przestanie być dla nas niebezpieczną. Wojna z roku 1870 będzie igraszką wobec wojny z r. 1890. Czy więc chcecie panowie wziąć na siebie odpowiedzialność, aby w razie wojny zabrakło nam owych 300,000 obrońców? My tego nie chcemy; nie chcemy także trzechlecia, tylko siedmiolecie, gdyż bezpieczeństwo państwa wymaga, aby przesilenia były jaknajrzadsze. Jeżeli tedy nie nastąpi porozumienie, to władza cesarska wejdzie w swoje prawa. Na zasadzie art. 63 konstytucyi cesarz mocen jest naznaczyć cyfrę wojska i określić etat wojskowych wydatków. Armja musi być cesarską, nie zaś parlamentarną! Zresztą, jeżeli się nie zgodzicie, apelować będziemy do nowego sejmu i to bezzwłocznie.

Pozostałe przemówienia ks. Bismarka były już tylko parafrazą tych samych wywodów, okraszoną osobistemi wycieczkami i rubasznemi dowcipami. Przychodził regularnie na następne posiedzenia i kłócił się po swojemu z opozycyą, ale w argumentach swych był już więcej cierpkim niż przekonywającym. Jak się pokazało następnie, nosił on już w swojej czerwonej teczce orędzie cesarskie, rozwiązujące parlament i czekał tylko na koniec obrad (których rezultat był do przewidzenia), by osobiście akt ten odczytać.

Z przemówień innych posłów oprócz Windthorsta, który, jak zwykle, najwięcej krwi kanclerzowi napsuł, odznaczyć też należy mowę Richtera, który potrącając o różne punkty mów księcia Bismarka karcił go surowo za to, że przeszkodził ukaraniu buntowników bułgarskich, potem za to, że traktuje posłów w sposób znieważający i za politykę antypolską. Dowodził księciu, żeby nie zwracał zbytniej uwagi na artykuły zagraniczne, bo one bywają pisane w prasowem biurze niemieckiem.

Podczas trzydniowej dyskusyi nie brakło też najprzeróżniejszych wzmianek o polakach, chociaż polacy sami głosu nie zabierali. Od pewnego czasu wprowadził kanclerz w modę, że się imienia polaków używa za retoryczną okrasę i w parlamencie i w artykułach dziennikarskich. Więc najpierw wspomniał o nas sam książę, gdy przedstawiając Niemcy jako państwo «nasycone» i przeczące możliwości zaborów terytoryalnych na wschodniej granicy, powiedział, że ma ziem polskich aż do zbytku. Potem zapewniał posłów polskich, że na wypadek wojny z Rosyą nie mogą się niczego spodziewać, a wreszcie zrobił z Francyi zwycięzkiej polską protektorkę. Powiedział także w końcu, że trzeba mu było już wówczas rozpuścić parlament, gdy się w nim sformowała większość «polska». Wspomniał też o polakach poseł Decken, hanowerczyk, mówiąc, że niedość jest zaskarbić sobie przyjaźń państw sąsiednich, ale należy również postarać się o zadowolenie własnych poddanych. Ztąd więc nie należy prześladować innych narodowości we własnym kraju, jako to rząd pruski czyni z polakami. «Rząd wydalił ludzi — mówił z tej samej beczki poseł Richter — którzy radzi chcieli być poddanymi niemieckimi, a w konsekwencyi otrzyma przez represalje ludzi z zagranicy, którzy porzucili Niemcy dla tego, że z Niemiec zadowoleni nie byli».

W ostatniem swem słowie był książę nieco melancholicznym. «Dla mnie osobiście — powiadał—istnieje jeszcze inny powód, dla którego obstaję przy siedmiu latach. Po trzech latach żyć może jeszcze będę, ale po siedmiu już pewno nie. Panu Windthorstowi życzę, aby żył jeszcze lat 10, ale on w równym jest wieku ze mną i przekonany jestem, że gdy nas obu tu nie będzie, panowie snadniej się pogodzicie».

Ilekroć w parlamencie czy w sejmie toczy się pojedynek słowny pomiędzy wielką a małą ekscelencyą, można być zgóry pewnym, że nie obejdzie się bez epizodów jowjalnych, wywołujących *allgemeine Heiterkeit*. Jakoż nie zbywało na nich i tym razem. Tak np. gdy Windthorst wspomniał o domniemanem przymierzu niemiecko-rosyjskiem, książę zrobił minę «z głupia frant», mówiąc:

— Jadłem wczoraj obiad z posłem rosyjskim, byłby mi przecież coś o tem powiedział.

Innym razem, gdy kanclerz dla dowiedzenia, że opozycya pragnie wojny z Rosyą, odczytał dosłownie artykuły kilku gazet, odpowiedział mu Windthorst:

— Dziękuję księciu kanclerzowi za przeczytanie artykułów dziennikarskich, gdyż w sierpniu i wrześniu byłem w podróży i nie miałem okazyi czytać gazet. Ale niech książę nie sądzi, że pomiędzy prasą a stronnictwami jest taki sam ścisły związek, jaki jego łączy z prasą półurzędową. Zdaje mi się bowiem, że kanclerz nietylko inspiruje artykuły bardzo ostre, ale je nawet sam pisze. Jeśli tak nie jest, to artykuły te pisze ktoś, co sobie zupełnie styl kanclerza przyswoił». *Allgemeine Heiterkeit!*

G. L.

Filipopol, 27 grudnia v. s.

Obawy o wojnę z turkami. Artylerya, podarowana nam na «kolędę» przez Anglję. Oczekiwanie na Battenberga. Brak pieniędzy. Kolej żelazna z Sofji do Filipopola. Karabiny Mausera w armji tureckiej. Wigilja nad Marycą.

Święta upływają nam wśród obaw najżywszych o losy kraju. Od kilku tygodni rosną z każdym dniem pogłoski, że turcy, posuwając się zwolna a prawidłowo od Wschodu, dojdą niebawem Marycy i jednoczesnem wtargnięciem przez wąwozy rhodopskie przerwać mogą wszelkie komunikacye między dwiema dzielnicami kraju, a nawet owładną Filipopolem, którego obrona byłaby niepodobną w obecnych warunkach i przy jawnej nieprzychylności żywiołu greckiego, stanowiącego 35% miejskiej ludności. Zbroimy się wprawdzie na łeb, na szyję, ale o *kalibrze* tych uzbrojeń poweźmiecie niejakie wyobrażenie z faktu, że dnia wczorajszego przywieziono z arsenału z Woolwich (z Anglji) 6 sztuk armatek stalowych, które trzyfuntowemi swemi pociskami bronić nas mają od 20-funtowych bomb tureckich... Prawda, że armatki wyglądają jak istne cacka; granatki zaś do nich są tak drobne a malutkie, że panie nasze, oglądając je i zdala parasolkami się ich dotykając (bo u nas w dniu 26 grudnia parasolek przed słońcem używać jeszcze trzeba), stanowczo zawyrokowały, że to jest «kolędne» angielskie dla dzieci naszych artylerzystów. Jednocześnie z armat-

kami przybył major Mutkurow, wojskowy członek regencyi, pod pozorem dozoru nad odbywającym się w Rumelji poborem, w rzeczywistości zaś dla przygotowania umysłów do możliwości nowego przewrotu, wymuszonego na ten raz przez rozpaczliwe położenie kraju. Nowy ten przewrót odbędzie się prawdopodobnie po nadejściu potwierdzających wieści o nieudaniu się misyj do dworów europejskich, t. j. w dniu, kiedy panowie delegaci wrócą bez księcia, głównie zaś bez niezbędnych 25 miljonów. Wówczas Stambułow i Żywkow mają zrzec się władzy; zastąpią zaś ich majorowie: Nikołajew i Popow wraz z Mutkurowem i ogłoszą dyktaturę wojenną z dyktatorem księciem Battenberskim na czele, który pod warunkiem powołania pod broń całej ludności kraju miał się zgodzić na tę kombinacyę.

Z tem wszystkiem pieniędzy brak; skarbiec rządowy pusty, a zaległości doszły gdzieniegdzie do tego, że robotnicy np. budującej się na koszt państwa odnogi kolei żelaznej od Sofji do Wakareli, t. j. do granicy rumelijskiej, rozbiegli się w ostatnich dniach kędy oczy poniosą. Jest to tem przykrzejsze dla nas, że kilku przedsiębiorców naszych rodaków straciło przy tem swoje fundusze. Tymczasem, druga odnoga tejże kolei (z Wakareli do Filipopola), której budową zajmuje się kompanja francuzka, będzie już w dniu 1 marca oddaną do użytku, dostarczywszy przedsiębiorcom znakomitych zysków.

Ubóstwo nasze pieniężne groźnem jest szczególniej wobec nieopatrzonych potrzeb armji bułgarskiej. Świat cały przerabia swoje karabiny, a my wciąż zostajemy przy starych. Boimy się szczególnie pod tym ostatnim względem wyższości najbliższych sąsiadów turków. Świeżo właśnie zebrała się w Konstantynopolu komisya, zdecydować mająca o systemacie broni, jaki wprowadzić należy do armji tureckiej. Chodzi o to, czy przyjąć karabin Martiniego czy Manlichera, Schulhofa lub Mausera; albo też, czy poczekać na objawienie się *urbi et orbi* dotychczas w tajemnicy trzymanej, a *nec plus ultra* niby doskonałej broni *duńskiej*. Dochodzą nas w tej chwili wieści, że wojskowe głowy tureckie oświadczyły się za karabinem Mausera, w które uzbrojoną już została do połowy armja serbska—i niemiecka podobno—cała. Uchwała ta, jak zapewniają, powziętą została wbrew woli francuzkich i angielskich znawców, gdyż karabin Mausera ustępuje pod każdym względem innym przedstawionym modelom. Długo w kołach wojskowych dopytywano się o przyczyny tak oryginalnej decyzyi; aż oto nareszcie dowiedziano się, że głównie wpłynął na nią żart obecnego przy posiedzeniu, a widać dobrze znającego turków, samego wynalazcy p. Mausera. «Dziwię się waszemu wahaniu (miał się on wyrazić) wobec niemylnego przekonania feldmarszałka Moltke o opatrznościowych przeznaczeniach tej broni, której nawet karton z patronu mąż ów wielki i sławny uważa za walor najlepsze procenty przynoszący»... To podobno zdecydowało fatalistycznych wyznawców proroka.

Pomijam na raz obecny inne drobne wiadomości, jak: sądy na oficerów, którzy w rozruchach wzięli udział, chciałbym natomiast podzielić się z wami—choć w sposób nieco spóźniony—naszym opłatkiem bułgarskim. Wigilję obchodzimy tu według starego kalendarza. W tym roku, gościnny i uprzejmy dom p. prokuratora Soczyńskiego, dobrze znany osiadłym i przejeżdżającym rodakom, zgromadził przy swoim stole prawie całe, własnego swego kąta nie mające lechickie plemię, tułające się nad Marycą: t. j. p. inżyniera Oliwińskiego, weterynarza Kozyrkiewicza, dymisyonowanych majorów tureckich Kanelego i Fredrę, rotmistrza Biernackiego, urzędnika Piotrkowskiego i kilku innych. Dzięki uprzejmości miłej gosposi, krakowianki, dzielącej z mężem ciernie wygnania, a uosabiającej w owej uroczystej chwili w oczach naszych wszystkie w mgle pamięci wijące się, o smutnem spojrzeniu, urocze postacie czasów minionych—obchód cały odznaczał się serdecznością i ochoczością swojską—rodzimą, — a pod wezwaniem wspólnej myśli, przewodniczącej obecnym, uroczym był jak ta gwiazdka nadziei, która nam starym dotąd przyświecać nie przestała. Nazajutrz, t. j. w pierwszy dzień święta zgromadziliśmy się u p. mecenasa Skrzeszowskiego, starego kolegi i towarzysza broni—stawszy się dziś oto z niedowarzonych rekrutów wąsatymi i sędziwymi weteranami. Wnosząc tedy zdrowie żyjących—drogie i miłe zdrowie was *krajowców*, uczciliśmy też i święte cienie tych, co zawczasu nas odbieżeli: cienie ś. p. Moszyńskiego, Tomkowicza, Zacherta, Wędrychowskiego i wielu, wielu innych... Gospodyni domu, czarującej piękności i złotego humoru lewantka, postarała się zastąpić nam brak mowy polskiej, której jeszcze nie posiada—przynajmniej tak wybornym polskim barszczem i litewskiemi pierogami, że pogrążeni w turecki «kief» (w poobiedni stan błogiego zadowolenia ze wszystkiego i ze wszystkich), pewni czas jakiś byliśmy, żeśmy śród was i z wami...

Odwiedziłem w tych dniach starożytną stolicę Bułgaryi—Tyrnowę i między innemi pamiątkami oglądałem z ciekawością dobrze zakonserwowany kościołek, o ścianach grubych jak wały forteczne i całkowicie mchem i pleśnią zarośnięty, niby butelka starego węgrzyna. Był on założony jeszcze przez Juljusza Apostatę *ad majorem Jovis gloriam*, następnie przeszedłszy wraz z ludnością na chrześcjaństwo, wyprawił w IX wieku bułgarskiego cara Szymona na zdobycie Stambułu. W ciągu dalszych V wieków kopułę jego zdobił półksiężyc, aż został nareszcie świeżo, w tym oto dopiero roku (koniec 1886) kultowi chrześcjańskiemu znów powrócony. Po zwiedzeniu tego kościołka udaliśmy się wraz z towarzyszem podróży, majorem jeneralnego sztabu pruskiego, na obiad do poblizkiej lokandy, gdzie mój «*herr kolega*», mówiący trochę po rosyjsku, zażądał «*bułki*», na co gospodarz, wpadłszy w niesłychaną pasyę, objaśnił, że jego bułka jest przyzwoitą «*momicą*» (panną) i z cudzemi wojskowemi do stołu nie zasiada. Dopiero po bliższych objaśnieniach wykryło się, że «bułka» po bułgarsku znaczy «dziewczyna, córka». Ale nie o tem chciałem mówić. Podczas mojego pobytu w Tyrnowie odbył się w trybunale rozbiór sprawy rozbójników, którzy napadli na hr. Starzeńskiego, sekretarza austryackiego konsulstwa w Sofji, w dniach jego podróży do zgromadzenia narodowego. Pan hrabia widocznie w czepku się urodził, że trafił na podobnych słodko arkadyjskich opryszków: zadowolnili się oni bowiem paru w kieszeni brzęczącemi napoleonami, nie obrewidowawszy kuferka, na którego spodzie leżało 50 napoleonów. Na domiar grzeczności, napastnicy zwrócili mu jeszcze drogocenną dubeltówkę, kiedy tylko spostrzegli, że się mu przykro z nią rozstać. Podobnych «karmelkowych» bandytów należałoby z kretesem wygubić, aby rzemiosła nie psuli. Inaczej, o inaczej! śpiewałby dziś p. Starzeński, gdyby był wpadł w ręce rojących się tam w pobliżu czerkieskich emigrantów lub czarnogórskich kolonistów, starannie dotychczas przechowujących pomiędzy sobą tradycyę zabójstwa matki jenerała Skobielewa.

Stan. Biernacki.

Warszawa, 3 stycznia n. s.

Giełda zbożowa i spółki komisowe.

Zapytujecie, co trzymać o giełdzie rolniczo-zbożowej i spółkach komisowych rolnych w naszych stronach, któremi w ostatnich czasach zajętą była prasa i opinja publiczna w Królestwie. Już i przedtem niejednokrotnie i szczegółowo roztrząsano wszystkie *dodatnie* strony wspomnianych urządzeń—w chwili zwłaszcza, kiedy były one projektowane lub wejść miały w życie. Ograniczyć się więc tym razem trzeba jedynie do zarysowego przedstawienia obecnego położenia sprawy. Trwające od lat kilku bez przerwy przesilenia w dziedzinie przemysłu fabrycznego i rolnictwa w ogólności, w przemysłowych zaś gałęziach z rolnictwem związanych poszczególnie, dało pochop do poważnego zastanawiania się nad powodami tak smutnego stanu, celem wyszukania dróg ratunku. Wynik tych poszukiwań—o ile go pojmuję—dałby się streścić w zasadzie, iż rolnictwo produkuje zbyt drogo i zbyt mało, sprzedaje zaś za tanio; ztąd wniosek: iż należy wynaleźć sposoby, *primo* tańszej, obfitszej produkcyi, *secundo*, korzystniejszego jej spieniężania: Wyrazem usiłowań w celu wynalezienia sposobów tańszej i obfitszej produkcyi, było zespolenie się najdzielniejszych rolników w grupę, pracującą przy tutejszym oddziale Towarzystwa dla popierania przemysłu i handlu. Bardzo poważnie traktowane prace konkursowe w odpowiedzi na znany kwestyonaryusz hr. Krasińskiego, ujawniły niejednę zdrową i pożyteczną radę, wskazały na cały szereg dezyderatów, od których spełnienia rozwój rolnictwa zależy; wszystkie one szły właśnie w kierunku tańszej i obfitszej produkcyi.

Pierwsza tedy część zadania opuszcza tym trybem, na czas przynajmniej jakiś, szranki rozpraw zasadniczych. Teraz co do poczynania w kierunku drugim, to jest w kierunku starań o korzystniejszą sprzedaż wytworów rolnych, przedstawia się ono mniej pomyślnie, o ile wkracza w dziedzinę handlu; tu zatem nie samych tylko rolników o nieudolność obwiniać należy. Wskrzeszenie giełdy produktowej, podjęte przez oddział młynarski przy Tow. pop. prz. i handlu, nie powiodło się; spółki zaliczkowo-komisowe wloką swój żywot ociężale, cierpiąc na brak obrotowego kapitału; stowarzyszenią zaś dla oczyszczania okowity i eksportu takowej, nie ma jeszcze zapewnionej egzystencyi.

Że się nie powiodło wprowadzenie w życie oddawna na papierze istniejącej giełdy produktowej, wina obarcza nizki stopień wykształcenia wielkiej większości tych osób, które w imię własnego interesu giełdę odwiedzać powinny. Śród tej większości jest wielu pokątnych handlarzy, którzy wolą się tłoczyć po szynkach, niż przybywać na giełdę, w obawie, aby ich nie pociągnięto do opłaty patentów gildyjnych, lub takich, którym oficyalne notowanie dopełnianych tranzakcyj odjęłoby możność nieoficyalnego zarobkowania. Wreszcie cały zastęp pokątnych maklerów i agentów obawia się giełdy, w przekonaniu, że takowa zbliży sprzedającego z nabywcą i usługi teraz dobrze opłacane, za nawias wykluczone zostaną. Gdy nadto szczupły zastęp hurtowych kupców i większych zakładów młynarskich nie znajduje w sobie dość siły dla podjęcia solidarnej walki z tłumem, nic dziwnego, że istotnej giełdy produktowej nie mamy i długo na nią jeszcze czekać wypadnie.

Zapewne, do takiego stanu przyczynia się malejący stosunek obrotów handlowych produktami rolnemi na tutejszym rynku. Od czasu bowiem zaprowadzenia ceł zbożowych w Niemczech i Austryi, transporty zbożowe w Cesarstwie obrały dogodniejsze dla siebie drogi przez porty baltyckie i czarnomorskie i tylko część Szlązka i Czechy północne, mogą przemijająco swe potrzeby za pośrednictwem Warszawy załatwiać. W ostatnich znów czasach, zniżenie taryf przewozowych na drogach południ.-zachodnich, faworyzując przesyłki pszenicy z pod Lublina, Siedlec, Czyżewa do Odesy, usunęło spory szmat kraju z pod wpływu tutejszego targu.

Ostatnim, lecz nie najmniej ważnym powodem martwoty giełdy produktowej, jest brak zasobności dostatecznej śród producentów rolnych, brak takich wytworców, którzyby zboże sprzedawać mogli bez wymagania zadatków. Giełda obraca albo zbożem gotowem i za takowe płaci przy odbiorze, albo nabywa zboże na dostawy, a wtedy strony wymieniają tylko umowę bez wypłaty zadatków. Otóż w pierwszym wypadku rolnicy znajdują się nie często, w drugim nie wystarcza im kontrakt, ilekroć potrzebną jest gotówka przed zbiorem lub przed omłotem posiadanego zboża.

Projekt teoretycznej giełdy, pod postacią biura, poprzestającego na samej niejako informacyi o cenach i niejako—rzecby można — *platonicznie* pośredniczącego w tranzakcyach biura, utrzymywanego kosztem wszystkich rolników kraju, nie przypuszcza żadnej poważniejszej krytyki w czasach *naszych*; pominąć go muszę bez uwagi, pomimo,

że roztrząsanym on był na seryo przez kilka pism peryodycznych.

Zakładanie przez stowarzyszenia rolników kantorów na prowincyi w widokach sprzedaży zboża i produktów rolnych, bez wydawania pożyczek stowarzyszonym, posiada, zdaniem mojem, najwięcej racyi bytu. Takie kantory, obsadzone kierownikami fachowo uzdolnionymi, posiadającymi pewne gwarancye materyalne, mogłyby niezaprzeczenie świadczyć niejakie usługi tym z ziemian, którzy pozbawieni są czasu lub możności zajmowania się sprzedażą. Jednakowoż, zbytek iluzyi szkodliwiejby tu jeszcze może wypadł niż gdzieindziej, właśnie w stosunku prostym do pewnych *pożytecznych* stron instytucyi. Jakoż, jeśli policzymy koszta utrzymania kantoru, wydatek na kapitał obrotowy przez stowarzyszonych do dyspozycyi kantoru złożony i rozchód ten potrącimy z ceny uzyskanej, to w rezultacie się pokaże, że zysk czysty, na rzecz stowarzyszonych ztąd spadający, sprowadza się koniecznie do bardzo skromnych rozmiarów. Więc i w tym punkcie doświadczenie me fachowe nie pozwala mi podnosić do wysokości zasług obywatelskich kilku początkowań na tej drodze, choćbym nawet chciał wierzyć w szybkie rozpowszechnienie się urządzeń tego rodzaju.

Bron. Werner.

Kamieniec pod., 22 grudnia v. s.

Wrażenia sędziego przysięgłego z ostatniej kadencyi miejscowego sądu okręgowego.

W ostatnich czasach dużo się pisało i mówiło o sądach, a głównie przeciwko sądom. Przeciwników reformy sądowej razi najwięcej instytucya sędziów przysięgłych. Ciekawa to jednak rzecz, czemby się dała zastąpić instytucya dokładniej uosabiająca sumienie publiczne. Omyłki, od których nie są wolni sędziowie przysięgli, w niczem nie mogą zachwiać powagi instytucyi, błądzić bowiem jest rzeczą ludzką; omylności tej podlegają zarówno wielkie ciała zbiorowe, społeczeństwa, jak i różnorodne tych ciał czynniki składowe, przeto też i sędziowie przysięgli. Dalecy jesteśmy od chęci nihilowania profesyonalnych organów sądowych i wynoszenia po nad nie sędziów przysięgłych; lecz przeświadczeni jesteśmy, że taka tylko działalność organów sądowych, która obok baczności na formalne prawo liczyć się będzie z sumieniem publicznem, dokładnie reprezentować zdoła ideę sprawiedliwości. Zadanie organów-sądowych polega na obronie istniejącego prawa od pogwałceń, przysięgli strzegą żywego stosunku człowieka do społeczeństwa. Podczas kiedy dochodzenie śledcze wykrywa występek, oskarżenie i obrona wyjaśniają go, cała zaś maszynerya sądowa obraca się około czynu spełnionego, uwaga przysięgłych doszukuje się pierwotnych przyczyn występku, zaziera do duszy oskarżonego, usiłuje w sumieniu swem wyosobnić jego działalność od win cudzych, ocenić wpływ przemożnego otoczenia i warunków...

Myśli te nasuwały się nam do głowy podczas jednej z jesiennych sesyj kamienieckiego sądu okręgowego, w której braliśmy udział czynny. Bardzo się dobrze stało — mówiliśmy w duchu — że instytucya sędziów przysięgłych nietylko w niczem szwanku nie poniosła, lecz przeciwnie, jak nas o tem powiadomił oto prezes sądu, zyskała jeszcze pewne rozszerzenie swych atrybucyj. W toku sprawy sędzia przysięgły pozyskał indywidualną wolność informowania się u świadków, a co ważniejsza, przy redagowaniu przez sąd ostatecznych pytań, według których wyrokują sędziowie przysięgli, żądać mogą zmian w kwestyonaryuszu.

Zejdźmy do przykładów, z których się wywiązywały powyższe uwagi. Obrazy wypadków, które się przesunęły przed nami, były straszne i wstrętne, pomimo to jednak musieliśmy poznać je nietylko ogólnikowo, lecz najszczegółowiej, ze względów na zdrowie publiczne. W powiecie np. uszyckim złodzieje pustoszyli wieś Kosikowo: jak w wodę wpadały konie, woły, owce. Podejrzewano kilku miejscowych chłopów. Nareszcie zginęły konie miejscowego duchownego; gromada wiejska, rozzuchwalona wspólnością krzywd, ze swoim kierownikiem duchownym postanowiła zabrać się sama do podejrzanych. Urządzono okropną katownię w domu duchownego, który lubo sam bezpośredniego udziału w torturze nie brał, to jednak pozwalał w kuchni swojej rozpalać żelazo, które następnie do stóp ludzkich przykładano. Żona duchownego obecną była przy tych badaniach, odbywających się na podwórzu duchownego w ciągu dwóch tygodni, w obec władz wiejskich. Przysięgli orzekli winę duchownego, ponieważ atoli jednocześnie przyznano mu okoliczności łagodzące, skazanym więc został na 10-cio letnie więzienie, a po tym terminie na wygnanie do gub. ołoneckiej. Z włościan 4 skazano do robót fortecznych, 3 po ośm miesięcy, jednego zaś, setnika, na rok.

Inna zbrodnia, pokrewna powyższej i dorównywająca jej pod względem okrucieństwa, spełnioną została we wsi Iwachnowcach, powiatu kamienieckiego. Tu również kradzież koni wywołała zbrodnię. We wsi Zawadyńcach mieszkał włościanin nazwiskiem Mazur. Złodzieje iwachnowieccy, przyciśnięci przez gromadę, wyznali, że kradzione konie przechodziły przez ręce Mazura. Zarząd sielski sprowadził tego człowieka do Iwachnowiec dla konfrontacyi, gdzie też w najokropniejszych męczarniach ducha wyzionął. Jak się wykryło na sądzie, tym razem odbył się dramat podwójny: zamęczono człowieka — a człowiek ten nie był winowajcą. Prokurator głośno opowiadał, że nie kto inny, tylko sami oskarżeni o zabójstwo kradli konie, nieboszczyk zaś był czysty i został oszkalowany przed gromadą przez złodziei, w celu zwrócenia jej zaciekłości w inną stronę. Z ośmiu oskarżonych bezwzględnie winnymi uznano dwóch: jednego, który sam będąc złodziejem, gromadzie dopomagał, w chęci schlebienia jej, znęcać się nad Mazurem i drugiego, który sadzał Mazura *na pal;* dwóm innym udzielono okoliczności łagodzących, czterech mniej rozbestwionych uznano za niewinnych. Sprawy tego rodzaju jak powyższe, należą do najbardziej zawiłych, budzących najwięcej wątpliwości w sumieniu publicznem. Bezwątpienia, mamy tu do czynienia ze zbrodnią ohydną, z okrucieństwem, zdawałoby się niemożliwem w naszych czasach; wszakże, gdy minie pierwsze wrażenie zgrozy, refleksya bierze górę nad oburzeniem i powiada: przecież ludzie ci dopuścili się zbrodni pod parciem wielkiej krzywdy, jaką im systematycznie wyrządzano, że gdyby maszyna prawno-społeczna należycie zabezpieczała im bezpieczeństwo i mienie, nie byłoby objawów dzikiej zemsty. Temi pobudkami tłómaczy się pewna względność przysięgłych. Podczas rozstrzygania sprawy iwachnowieckiej, tuż zaraz po odczytaniu aktu oskarżenia, zabrał głos jeden z sędziów przysięgłych, zwracając uwagę przysięgłych na tę okoliczność, że w akcie oskarżenia nie było żadnej wzmianki o złodziejach, pomimo, że przecież nic innego tylko złodziejstwa stały się tu powodem okrucieństw. Zaiste, mówił przysięgły, nikt nie ma prawa wymierzać sobie sprawiedliwości, a tembardziej pastwić się nad człowiekiem; niemniej przeto jest rzeczą pożałowania godną, że w takich sprawach najczęściej ci, co spowodowali zbrodnię, rozsiadają się, jakby przez urąganie się ze sprawiedliwości, na ławach świadków... Na to prezes sądu oznajmił, że w danym wypadku nie wniesiono żadnej skargi przeciwko złodziejom, jeżeli zaś w biegu sprawy takowa zostanie podjętą, sąd zwróci na nią swoją uwagę. Na tej replice skończyło się i nie mogło być inaczej. Tak chce litera prawa. Gdy jednak prawnik z profesyi musi z konieczności poprzestawać na danym objekcie przestępstwa, to przedstawiciel społeczeństwa, przysięgły, nie może zapomnieć o tem, co się dzieje w życiu, niewolno mu nie widzieć, że w danym np. wypadku — w pogoni za wilkiem uszedł zając, zając taki właśnie, który wilka sprowadził.

Inna znowu sprawa dała powód do maluczkiej scysyi przysięgłych z oskarżającym. Dwudziestoletnia dziewczyna, wieśniaczka, miała nieprawe dziecko, za co była wypędzaną z chaty do chaty przez swoich krewnych. W rozpaczy utopiła dziecko w studni, spytana zaś przez władze gminne, przyznała się odrazu do winy. Na sądzie, gdy przysięgłym postawiono pytanie, czy dziewczyna winną jest *rozmyślnego* zabójstwa, odpowiedź brzmiała: nie, *niewinna* wcale. Był to *lapsus* pożałowania godny, boć przecie niepodobna zaprzeczyć faktowi zabójstwa, skoro oskarżona sama się doń przyznaje, i skoro nikt nie przeczy, że zabójstwo człowieka nie przestaje być zbrodnią dla tego, że dokonane zostało na własnem dziecku. W obronie jednak przysięgłych należy powiedzieć, że pragnąc ocalić młodą istotę od turmy, tej akademji występku, przynajmniej zaś skrócić nieco termin więzienia, sędziowie przysięgli zgadzali się uznać w niej winę, bez wszelkich nawet złagodzeń, byle sąd ze swojej strony zgodził się zmienić oskarżenie o umyślne zabójstwo, na zabójstwo dokonane w rozdrażnieniu. Ponieważ jednak prokurator zaprotestował przeciwko modyfikacyi żądanej, przysięgli odrzekli «niewinna»...

Oprócz wyłuszczonej co tylko sprawy o charakterze obyczajowym, mieliśmy dwie w tymże rodzaju o wiele jaskrawsze. Niemłoda, bo 65-letnia kobieta utrzymywała przy gospodarstwie syna i obcego chłopca; obydwaj mieli po lat 15 wieku. Pewnego dnia zgłosił się do baby żydek ze wsi sąsiedniej w zamiarze zakupu paru korcy zboża, gdy się zaś zdradził, że ma przy sobie zgórą sto rubli, baba umyśliła zabić żyda, co niebawem sama uskuteczniła. Kiedy żyd trzymał worek, chłopcy zaś sypali doń zakupione zboże, baba tak silnie uderzyła żyda drągiem po głowie, że ten skonał na miejscu. Następnie, z pomocą chłopców przykryła ciało nawozem, wywiozła i utopiła w Zbruczu. Skoro się zbrodnia wykryła, wszyscy troje poszli do więzienia: tam, nie słuchając namów matki, syn wyznał wszystko przed sędzią śledczym, za co został otruty. W państwie bowiem występku ludzie znaczą tyle, co cyfry kredą pisane na tablicy; gdy zawadzają, maże się je palcem i kwita. Baba poszła na lat 20 do robót ciężkich.

Najzawilszą atoli ze wszystkich była sprawa parocha ze wsi Szkipcza, Stepowskiego. Przed kilku laty oskarżony był proboszczem w powiecie mohylowskim we wsi Tropowej. Już jako ojciec sześciorga dzieci, po śmierci swej żony, z siostrą jej, panną, dał życie jeszcze jednemu dziecięciu, które znaleziono uduszone i zakopane w lesie. Podejrzany o to Stepowski siedział w więzieniu, lecz sprawa została umorzoną, wedle prokuratora — wskutek manifestu, według zaś obrońcy oskarżonego, znanego adwokata Kupernika, wskutek czego innego — nie wyjaśniono wszakże, dlaczego naprawdę była umorzoną. Po tej sprawie Stepowski przeniesiony został na parafję do Skipcza. Człowiek to lat 45, o pięknej czarnej brodzie starannie utrzymanej, trzymający się z wielką pewnością siebie. Bronili go dwaj zdolni adwokaci: Kupernik i Berensztejn (z Kamieńca). Publiczność literalnie zalewała salę. Owóż człowiek ten, mający, jak widzieliśmy, niezupełnie czystą przeszłość, po przybyciu do Skipcza na parafję, zastał w probostwie (tak brzmi akt oskarżenia) 15-letnią sierotę Sofję, wyhodowaną przez litościwego staruszka, jego poprzednika. Stepowski rozpoczął zalecanki około dziewczyny, zrazu bezskutecznie, następnie jednak —uległa. Czas jakiś Sofja spokojnie poprzestawała na roli faworyty; niebawem atoli, gawędy, wpływ opinji wiejskiej, zaczęły oddziaływać na moralną naturę dziewczyny, więc postanowiła wyjść zamąż za «mającego się ku niej» parobczaka Trofana Kołodija. Stepowski przysłanych swatów odpędził, kawalera zaś zbył odpowiedzią, że brak dla ślubu niezbędnych metryk. Trofan nie dał przecież za wygranę, wydostał metrykę z konsystorza i Stepowski zmuszony był dać mu ślub z Sofją, której nie omieszkał hojnie wyposażyć. W parę dni Sofja wyznała przed swoją ciotką, że ma wstręt do męża, gdyż Stepowski przed ślubem napoił ją herbatą z winem i jakiegoś ziela domieszał, i wskutek tego to zapewne, mąż... psem jej śmierdzi.

Sofja zaczyna wkrótce się wałęsać, nie nocuje w domu, widują ją rankami wracającą z plebanji. W domu niezadowolenie. Naraz wszystko się zmienia: Sofja gorliwie gospodarzy, sama jeść gotuje, lecz oto na trzeci dzień po tej cudownej zmianie, Trofan, spożywszy pokarm przygotowany przez żonę, umiera w straszliwych męczarniach. Po śmierci jego Sofja wraca na plebanję. Kiedy sprawa weszła na drogę kryminalną, sekcya zaś zwłok wykazała otrucie, aresztowana zapierała się zrazu, w końcu jednak wyznała, że Stepowski, niepokojony przez Kołodijów, którzy w razach jej nieobecności, szli zwykle z poszukiwaniami swemi na plebanję, postanowił pozbyć się Trofana. W tym celu trzykrotnie udzielał jej raz po raz jakiś proszek, przeznaczony do otrucia męża. Dwóch pierwszych Sofja nie użyła przez bojaźń, zmyślając przed Stepowskim, ze nie skutkują, trzeci zaś wsypała do pokarmu męża. Stepowskiego osadzono również w więzieniu, następnie wypuszczono na wolność za kaucyą. Nie uznawał on siebie wcale za winnego. Przed kratkami sądu stanął tylko sam Stepowski. Sofji już nie było. Niezadługo przed kadencyą sądową, potwierdziwszy swoje zeznania, umarła. Cyfra ludzka, kredką spisana na tablicy, została startą. Świadkowie na sądzie składali dość bałamutne zeznania. Jedni odwoływali to co dawniej mówili, inni recytowali rozmaite historye jak wyuczeni. Adwokaci przemawiali bardzo wymownie; najbardziej atoli, jak się wydaje, oddziałały na sędziów przysięgłych słowa starego Kołodija, ojca otrutego Trofana, który występował w charakterze powoda cywilnego. Po mowach adwokatów wstał sędziwy chłop i zamiast upominania się o pieniądze, zwrócił się do oskarżonego i wskazując mu na przedmioty ekspertyzy rzekł: *«to moi wotrubi, kotori czerez was po switi razkidajut....»* i zaniósł się od płaczu. Przysięgli uznali bezwzględną winę oskarżonego, prokurator zaś zażądał zastosowania najwyższego stopnia kary. Wyrok brzmiał: dwadzieścia lat ciężkich robót, z właściwemi dodatkami, bądź degradacyjnemi, bądź zastrzegawczemi...

Z. S.

PAMIĘTNIKI HR. BEUSTA.

Wydane świeżo dwa tomy pamiętników hr. Beusta, zawierają niektóre ciekawe rzeczy, dotyczące spraw polskich.

I tak w tomie II, str. 283, hr. Beust opowiada następującą anegdotkę o ś. p. księciu Eustachym Sanguszce: «W izbie panów często rozmawiałem z tym księciem, wielkim panem w całem znaczeniu wyrazu, ale trochę oryginalnym. Ks. Sanguszko na moję propozycyę otrzymał tytuł tajnego rądcy i przybył umyślnie z Galicyi do Wiednia, aby złożyć przysięgę. Gdy zaś cesarz nie był obecny w Wiedniu, zostałem upełnomocniony do przyjęcia przysięgi. Książę Sanguszko został zaproszony do ministerstwa spraw zagranicznych. Przygotowałem akt jak najuroczyściej: przy krucyfiksie i zapalonych świecach. Szef sekcyi Hoffmann odczytał rotę przysięgi. Gdy jednak dałem znak księciu, wzbraniał się złożyć przysięgę i dopiero po dłuższych namowach udało go się skłonić do tego. Potem jednak prosił mnie, abym mu pozwolił towarzyszyć sobie do gabinetu, a usiadłszy, rzekł: *«Vous m'avez fait prêter un serment et jai dû jurer entre autres choses de toujours dire la vérité. Eh bien, je m'en vais vous la dire»*. (Kazałeś mi pan złożyć przysięgę i zniewoliłeś pomiędzy innemi przysiądz, że będę mówił zawsze prawdę; owóż zacznę ją panu wypowiadać). Poczem zaczął w sposób najdosadniejszy krytykować moję politykę». Tak opowiada hrabia Beust; pamięci księcia Sanguszki przynosi tylko zaszczyt, że tak sumiennie zastosował się do swej przysięgi.

Równą sumienność podnosi hr. Beust po stronie zięcia księcia Sanguszki, hrabiego Alfreda Potockiego. «Nie był on—opowiada hr. Beust,—dla mnie nową znajomością, gdy przybyłem do Wiednia. Na dwadzieścia lat przedtem znajdowaliśmy się w Londynie, ja jako saski rezydent, hr. Potocki, jako *attaché* ambasadora a swego szwagra hrabiego Maurycego Dietrichsteina. Poznałem w nim nietylko męża wykwintnych form towarzyskich, lecz także niepospolitej inteligencyi. Taki mąż, posiadający nadto bardzo znaczny majątek, a zatem zupełną niezależność, wydawał się najstosowniejszym prezesem gabinetu (w kwietniu r. 1870). Jednakże hr. Potocki, całkiem nieprzystępny ambicyi, urząd prezesa gabinetu przyjął jedynie wskutek cesarskiego odezwania się do jego patryotyzmu». Przedewszystkiem hr. Beust gani, że hr. Potocki okazał się zbyt sumiennym w układach z rozmaitymi kandydatami do tek. I tak, z hr. Hohenwartem, ówczesnym namiestnikiem Górnej Austryi, zerwał rokowania dla tego, ponieważ hr. Hohenwart oświadczył się kategorycznie przeciwko wprowadzeniu bezpośrednich wyborów do rady państwa. Hr. Beust gani to, co naszem zdaniem świadczy tylko o szlachetnej skrupulatności hrabiego Potockiego. Dalej hr. Beust gani też, że na naradach ministrów hr. Potocki zbyt często powtarzał: «Trzeba przyznać, że położenie nasze jest dość trudne»,—co zdaniem hr. Beusta sprawiło przykre wrażenie na cesarzu.

Najciekawszą dla nas częścią pamiętników hr. Beusta jest jego nota z 27 czerwca roku 1870 do ambasadora austryacko-węgierskiego w Londynie, hrabiego Apponyiego (II, 427). Hr. Beust dowiedział się, że król Wilhelm i cesarz rozmawiali w Ems o sprawie galicyjskiej. Coś o tem wspomniał też lord Clarendon przed hr. Apponyiem. Otóż hrabia Beust w wymienionej depeszy bardzo stanowczo zastrzega się przeciwko wszelkiej interwencyi w wewnętrzne sprawy austryackie, a mianowicie co do Galicyi oświadcza: «Jeżeli jako państwo rozbiorcze i na mocy praw, płynących z tego tytułu, dwa państwa (Prusy i Rosya) rościłyby sobie prawo do zajmowania się sprawami Galicyi, moglibyśmy z naszej strony rościć sobie prawo do czuwania nad sposobem, jakim inne państwa administrują swe prowincye. Największy spokój panuje w Galicyi i byłoby to rzeczą dziwaczną twierdzić, że spokój i zadowolenie prowincyj stanowią niebezpieczeństwo lub groźbę dla sąsiadów... Odmawiam więc stanowczo prawa do robienia uwag nad zarządem, jaki uważamy za odpowiedni w Galicyi, i który w niczem nie narusza interesów poddanych pruskich i rosyjskich».

Wogóle hr. Beust wyraża się o nas z pewną sympatyą, a natomiast powstaje bardzo namiętnie na niewdzięczność niemców i madjarów i przytacza mnóstwo anegdot, dla charakterystyki księcia Bismarka, ważniejszych, niż znane półurzędowe pisemka Buscha.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Rozwiązanie parlamentu i możliwe ztąd skutki. Agitacya przedwyborcza w Niemczech. Echa wielkich mów ks. Bismarka we Francyi i Rosyi. «Warsz. Dn.» *contra* «Mosk. Wied.». Delegacya bułgarska w Rzymie. Zamiary okólnikowe Turcyi. Dalsza naprawa gabinetu Salisburego.

Ks. Bismark nietylko zasłynął jako wyborny polityk, lecz się nawet okazał mówcą pełnym rezygnacyi. Każdy obznajmiony z polityką do pewnego stopnia przynajmniej mógł przewidzieć rezultat ostatnich debatów w parlamencie niemieckim, mianowicie, że krasomówstwo kanclerskie w obronie prawa wojennego skutku nie odniesie, lecz jest rzeczą nader charakterystyczną, że sam Bismark nie marzył nawet tym razem o wygranej. Po odrzuceniu projektu w parlamencie, kanclerz natychmiast wyciągnął z teki, zgóry już podpisany przez cesarza Wilhelma nakaz rozwiązania parlamentu. Wiedział więc kanclerz, że cały jego wysiłek krasomówczy pójdzie na marne, nie zda się, jak to mówią, psu na na budę, a jednak zadał sobie niemało trudu, puszczając w ogień w ciągu kilkakrotnych wystąpień wszystkie swe groźne argumenty. Lecz, czy większość parlamentu niemieckiego zgóry już wzięła się przeszkodzić nowemu zbrojeniu się, czy też, jak wszystko na świecie, argumenty kanclerskie stępiły się od częstego użycia i nadużycia, dość, że w danym razie wszystkie te strzały spaliły na panewce.

Czy taki rezultat naprawdę był lub nie był pożądanym dla wielkiego gracza berlińskiego, rzecz to dla nas najzupełniej obojętna; natomiast staje do rozwiązania niemałej wagi pytanie, co rząd niemiecki pocznie sobie dalej z tym fantem? Ze wszystkiego widać, że postanowił on zbroić się w dalszym ciągu, pomimo wszelkich opozycyj. Z drogi tej, tak zgodnej z bismarkowskiem hasłem «krwi i żelaza», nie sprowadzi prusaków żadna siła, tembardziej karta konstytucyjna, do dnia dzisiejszego nie arcy honorowana nad Spreą. Według ogólnego mniemania rząd pruski, nie krępując się wcale literą konstytucyi, wprost wprowadzi zamiar w czyn, pozostawiając czasom późniejszym formalne ulegalizowanie faktu spełnionego. Formalność taka może się odbyć w dwojaki sposób: albo z wyborów do rejchstagu wyjdzie większość pokorna kanclerzowi, która skwapliwie, na wzór klasycznej rzeszy Panurga, skoczy za swoim sławnym przewodnikiem, lub w wypadku zwycięztwa opozycyi, projekt rządowy przeprowadzony zostanie przez wszystkie prowincyonalne sejmy zrzeszonego państwa niemieckiego t. j.: pruski, bawarski i t. d., omijając całkiem parlament. Fortel taki może sobie niezupełnie harmonizować z ustrojem konstytucyjnym, w dzisiejszych atoli czasach ludzie polityczni troszczą się przedewszystkiem o skutki, nie rachując się całkiem ze sposobami. Stara maksyma, że cel uświęca środki, wywołująca tyle niegdyś oburzenia, dziś wszechwładnie zatryumfowała w świecie politycznym.

Tymczasem w oczekiwaniu wyborów do nowego parlamentu niemieckiego, agitacya na rzecz rządu rozpoczęła się na dobre. Sam sędziwy cesarz niemiecki wystąpił w obronie odrzuconego projektu. Przyjmując w d. 16 b. m. prezydyum izby panów sejmu pruskiego, wyraził on głębokie swe ubolewanie nad postępowaniem parlamentu. Pruska izba panów ze swojej strony uchwaliła adres do cesarza, wyrażający również ubolewanie z powodu opozycyi parlamentu i oświadczający, że «dla narodu pruskiego żadne ofiary nie będą ciężkie, byle tylko utrzymać na długo bojową gotowość armji». Słowem, zagrano pobudkę do walki wyborczej z najbardziej doniosłych instrumentów. Czekajmy więc na skutki.

Niepowodzenie u swoich—rzecz to znana—nie wyklucza bynajmniej wręcz przeciwnego przyjęcia u obcych. Maksyma ta sprawdza się wyraźnie i w zastosowaniu do ostatnich krasomówczych turniejów bismarkowskich. Kiedy u niemców pociski Bismarka paraliżowane były odpowiednemi cięciami takich przeciwników jak Windthorst i inni, za granicami faterlandu skwapliwie notowano każde niemal słówko żelaznego księcia—nie zwracając żadnej zgoła uwagi na jego przeciwników. Komentarzy tedy do mów bismarkowskich nafabrykowano w ciągu kilku dni bez liku: niejedno życie ludzkie nie wystarczyłoby dziś na wyczerpanie tej studni mądrości. Najwięcej rozumie się przysłuchiwała się słowom reżysera polityki europejskiej prasa francuzka i—o dziwy! usiłowała jaknajwyraźniej *wtórować* potężnemu swojemu pogromcy. Poważny «Temps» oświadcza, że jeden frazes mowy kanclerza starczy za wszystko, ten mianowicie, który głosi: «My nie napadniemy na Francyę». A zatem, konkluduje francuzki organ ministeryalny, wojną zostaje w *naszem*—przeto w dobrem ręku: nie będzie jej wcale. Nawet «Intransigeant» Rocheforta sypie pochwały kanclerzowi za jego otwartość i szczerość. Słowem, prasa francuzka nietylko nie odpowiada na wyraźne zaczepki Bismarka, lecz jakby na komendę, składa mu jeszcze honory wojskowe. Tegoczesna lojalność francuzka jednej tylko rzeczy ani rusz jakoś przetrawić nie może. Zrzeczenie się przez Francyę Alzacyi i Lotaryngji uważa ks. Bismark za *sine qua non* trwałego pokoju. Otóż najbardziej pokojowo usposobione dzienniki francuzkie starają się wszelkiemi sposobami wyminąć ów kamień obrazy; czuć, że w duszy

żaden francuz nie zrzekł się tych swoich prowincyj. Trudna bo też, okropnie trudna wszelka tego rodzaju abdykacya! W danym wszakże razie każdy rozumie, że dwóch wyjść tu niema: albo francuzi wyrzekną się oderwanych od nich prowincyj, albo raz jeszcze, a może i nieraz spotkać się będą musieli oko w oko ze swoim wrogiem. Żadne kojące smarowidło rany tej nie zabliźni...

Prasa rosyjska nie wykazała zadowolenia w tym stopniu, jakiego od niej oczekiwać było wolno. «Mosk. Wied.» sądzą, że wynurzenia kanclerza przepełnione są niedomówieniami, z których widać, że na przyszłość, od «dobrego sąsiada» niepodobna oczekiwać jakiegokolwiek poparcia.

«Książę Bismark — mówią «Moskowskija Wiedomosti», analizując mowę księcia kanclerza—nie poświęci dla Bułgaryi kości jednego nawet grenadyera pomorskiego, ale nie powstrzyma go też obawa, że w Petersburgu zasłynie «*für österreichisch*». Rosya, co prawda, jest użyteczną: dzięki jej, wiele już widziały Niemcy, ale, bądź co bądź, dla Niemiec bliższą jest jeszcze Austrya: są to «swoi». Oto dlaczego Niemcy będą na przyszłość dla Rosyi: «*kein Verbündeter*». Zaznaczamy—powiada dalej organ p. Katkowa—te przyjemne dla Rosyi na nowy rok słowa. Pokój bywa daleko lepiej zabezpieczonym otwartością stosunków, niźli fałszywemi związkami i koalicyami. Każdy ztąd może się przekonać, jaką rolę odgrywała nasza dyplomacya, wciągając Rosyę w zależność od sprzymierzeńca swojego wroga. Niemcy są ściślej niźli ściśle związane z Austyą, Austrya zaś wypędza Rosyę ze Wschodu, nastając na jej najdroższe i najżywotniejsze interesy. Austrya nie mogłaby walczyć z Rosyą i nie mogłaby na nią nacierać z taką pompą i, niestety—powodzeniem, gdyby się nie spodziewała pomocy od Niemiec».

Zwięźle — i najściślej prawdziwie. Ze wszystkich dzienników rosyjskich jeden tylko, jak się zdaje «Warsz. Dn.» wpadł w zachwyt wobec przyjaznych wynurzeń «żelaznego księcia».

«Dla nas—woła organ nadwiślański—mowa ta jest godną zaznaczenia, przedewszystkiem dzięki temu ciepłu, z jakiem kanclerz wyrażał się o Rosyi... Politykę rosyjską ks. Bismark traktował z ufnością zupełną».

«Ciepło kanclerskie»—jak z powyższego widzimy—dostateczne dla Warszawy, nie zadawalnia wcale Moskwy. Cóż chcecie—różnice klimatyczne...

Niefortunna deputacya bułgarska po znanem przyjęciu francuzkiem udała się do Rzymu, lecz i tam nawet nie posłyszała dla siebie nic pomyślniejszego. Taką jest konsekwencya nowych zwrotów politycznych. Z Włoch udadzą się bułgarzy do Konstantynopola gdzie mają być przyjęci w charakterze zwyczajnych turystów... Stereotypowo za Berlinem powtarzany wodewilek. «Times» donosi tymczasem, że Turcya przysłała nową notę do Sofji, żądającą dymisyi regentów. Rząd turecki mniema, że nota uzyska poparcie Rosyi, Niemiec i Francyi. Co do Austryi, to ta postanowiła nie wtrącać się już dalej w wewnętrzne sprawy bułgarskie.

Gabinet angielski łata powoli swe szczerby. Nowy członek gabinetu liberalista Goeschen, przeciwnik irlandzkiej polityki Gladstona, nim na stałe zajmie krzesło ministeryalne, musi wpierw zostać członkiem izby gmin; nie był on bowiem wybrany podczas ostatniej kampanji do parlamentu, i dla tego obecnie stawi swoję kandydaturę na wakującego przedstawiciela m. Liverpoola. Pomyślny rezultat tych wyborów ma być wielce pożądanym dla ministerstwa torysowskiego. Tymczasem Gladstone i Churchill gotują się do wspólnej walki przeciwko projektowi ministerstwa o zwiększeniu wojennych sił państwa na morzu i na lądzie.

J. S.

Listy polityczne „Kraju".

Rassczuk, 5 stycznia v. s.

Posyłam wam kilka szczegółów politycznych, które się do wiadomości mojej dostały drogą prywatną. Książę Battenberg, po widzeniu się swojem z deputacyą bułgarską na banhofie w Kolonji, zabrał ze sobą do Darmstadtu p. Grekowa, który tegoż wieczora powrócił do oczekujących go towarzyszy i razem z nimi do Paryża się udał. We dwa dni później sam książę w towarzystwie niejakiego p. Menkesa, żydka frankfurckiego, nadzwyczajnie sprytnego i mianującego się szefem kancelaryi książęcej (we dwóch mieli jeden tylko ręczny kuferek), udali się do Wiednia, gdzie zabawiwszy tylko godzin kilka i nie zatrzymawszy się w żadnym hotelu, widzieli się z bułgarskiem *chargé d'affaires* przy dworze serbskim p. Strańskim, naumyślnie dla tej rozmowy z Belgradu sprowadzonym. Dnia 29 grudnia bank bułgarski w Sofji otrzymał od banku bukareszckiego awizacyę na dwa miljony fr. do natychmiastowej wypłaty, zalegającego miesięcznego żołdu wojsku i urzędnikom. Oprócz miljonów, przybyła *prywatna odezwa* do wojska, w której Battenberg przemawia nie jako książę, lecz jako obywatel bułgarski i doradza środki, zgadzające się w zupełności z pogłoskami, obiegającemi obecnie o dyktaturze. My tu krok ten uważamy za ostateczny, rozpaczliwy wysiłek Anglji, podjęty w celu wciągnięcia Austryi w wojnę z Rosyą. Wojna ta niezbędną jest dla Anglji, nie z powodu spraw właściwie bułgarskich, lecz z obawy o Indye. W Warnie otrzymano właśnie w tych dniach odezwę, do plemion Azyi środkowej. Odezwa głosi między innemi: «Trzymając z anglikami, możecie w najlepszym razie *ogołocić* nasz Merw, Kizil-Arwat i tym podobne zakątki. Jeśli zaś pójdziecie z nami, to za parę lat będziecie harcować po złotych zwaliskach Golkondy, Lahory i t. p.». Plemię gilkasów na ten odgłos już powstało.

B. S.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Kor. «Nowosti» telegrafuje, że w ciągu minionego miesiąca grudnia z granic Niemiec wydalono sześć rodzin poddanych rosyjskich. Dzienniki berlińskie przewidują, że rząd wyda wkrótce rozporządzenie, zabraniające wywozu koni. «Nordd. Allg. Ztg.» donosi, że rząd francuzki zakupuje w Breistaalu znaczną ilość desek i belek, oczywiście w celu pobudowania baraków na granicy niemieckiej i ściągnięcia w ten sposób ku niej wojska w ilości większej, aniżeli mogą pomieścić załogi i twierdze. «Frankf. Jour.» donosi, że przez Altonę przeszły całe pociągi po 70 wagonów, napełnionych końmi, zakupionemi przez rząd francuzki w Danji. «Nowosti», przytoczywszy artykuł «Nordd. Allg. Ztg.», napisany z powodu rozwiązania parlamentu niemieckiego, tak mówią od siebie: «Organ księcia Bismarka, podobnież jak i sam jego patron najwidoczniej nie przypuszczają nawet, aby przyszły parlament mógł działać w tym samym duchu, co i rozwiązany obecnie. Może się to wszakże zdarzyć bardzo łatwo, w takim zaś razie kanclerz niemiecki, który niedawno większość parlamentu nazwał «polską większością», zmuszony będzie i Niemcy całe nazwać Polską. W głośnej sprawie podpułkownika Villaume'a donoszą, że prokuratorya wytoczyła proces przeciwko redaktorowi pewnego pisma poczdamskiego z powodu rozsiewania fałszywych i niebezpiecznych pogłosek.

Francya. Na prezydenta senatu wybrano ponownie Leroyer'a. W izbie deputowanych, Floquet, dziękując za powołanie go na krzesło marszałkowskie, wezwał wszystkich, bez różnicy partyi, do pokoju, zgody i patryotyzmu. W ten tylko sposób—mówił—Francya pozyska sobie szacunek sąsiadów, który jest niezbędną gwarancyą pokoju równie drogiego Francyi, jak i każdemu innemu państwu. Prasa francuzka przyjęła mowy ks. Bismarka z wielkiem umiarkowaniem. Ogólny głos dzienników daje się sprowadzić do tych słów «Temps'a»: «Ks. Bismark powiedział, że wojna wybuchnie tylko w razie napaści ze strony Francyi. W takim razie pokój jest w naszych — a więc w dobrych rękach». To samo mniej więcej mówią i inne dzienniki, bez różnicy stronnictw.

Austrya. Koresp. «Now. Wr.» doniósł był, że w Peszcie wielką sensacyę sprawiła pogłoska, jakoby dwie baterye konne otrzymały rozkaz gotowości do wymarszu; ale zaprzeczono już tej pogłosce w sposób półurzędowy. Koresp. «Standarda» telegrafuje z Wiednia, że pomimo zapewnień pokojowych, armja austryacka mobilizuje się powoli. W tych dniach minister wojny wydał rozporządzenie, aby liczbę koni pociągowych powiększono we wszystkich oddziałach obozowych o 20%, co pociągnie za sobą potrzebę nabycia 40,000 koni. Na 1 marca r. b. ma być przygotowane 500,000 sztuk broni magazynowej.

Anglja. Minister Goschen wygłosił przed swymi wyborcami w Liverpoolu mowę, w której rzekł między innemi: «Podobnie jak kanclerz niemiecki, tak i Anglja pracuje nad utrzymaniem pokoju. Rząd angielski nigdy nie występował o restauracyę ks. Battenberga i nie zrobi żadnego kroku, który mógłby poróżnić go z innemi państwami. Anglja nie patrzy na Bułgaryę obojętnie; nie jej rzecz wszakże brać na siebie inicyatywę». Ks. Aleksander Battenberski przybył w d. 19 stycznia do Londynu. Rozeszła się wieść, że ma on objąć dowództwo nad wojskami anglo-indyjskiemi na granicy afgańskiej. «Standard» donosi, że rada ministrów wniesie wkrótce do parlamentu projekt ustanowienia wyjątkowych sądów i zmian procedury przy roztrząsaniu występków agrarnych.

Włochy. Delegaci bułgarscy po przybyciu z Paryża do Rzymu, przedstawiając się hr. Robillantowi, oświadczyli mu, że regencya będzie i nadal postępowała w sposób, dzięki któremu Bułgarya pozyskała sobie ogólną sympatyę. Minister spraw zagranicznych hr. Robillant doradził delegatom, aby starali się szukać porozumienia z Rosyą na gruncie traktatu berlińskiego i protokółu konstantynopolskiego. Urzędownie jednak Włochy nic nie radzą, kwestyę wyboru środków bowiem najlepiej może rozstrzygnąć sama Bułgarya. Delegaci odwiedzili potem prezesa gabinetu Depretisa, który potwierdził im oświadczenia hr. Robillanta. Kilka studentów chciało urządzić delegatom przyjazną demonstracyę, ale zostali rozproszeni przez policyę. Deputacya prosiła podobno rząd włoski o pośrednictwo pomiędzy Bułgaryą i Rosyą. «N. fr. Pr.» donosi, że pośrednictwo będzie przyjętem, aczkolwiek mało jest szansu, aby się powiodło. Na wiadomość o przyjęciu, okazanem delegacyi bułgarskiej w Rzymie, «Journ. de St. Pét.» pisze: «Niepodobna nie żałować, że w Rzymie i w innych miejscach nie przemówiono takim językiem jeszcze przed trzema miesiącami. Oszczędziłoby to bułgarom wielu iluzyj i niepotrzebnych rozczarowań, a opinję publiczną zachowałoby od wielu niepokojów». «Kur. Warsz. donosi, że papież otrzymał od bezimiennego ofiarodawcy sumę miljona lirów na pokrycie niedoboru kasy watykańskiej. «Gaulois» donosi, że sułtan, za pośrednictwem patryarchy ormiańsko-katolickiego udał się do papieża z prośbą o pośrednictwo w kwestyi bułgarskiej. Ojciec św. otrzymał w podarunku od sułtana pierścień brylantowy.

Szwecya. «Now. Wr.» zaznacza, że od pewnego czasu prasa szwedzka przemawia bardzo nieprzyjaznym tonem względem Rosyi, której przypisuje zamiar zabrania północnej części półwyspu Skandynawskiego w celu otworzenia sobie przejścia ku oceanowi Atlantyckiemu. Wskutek tego dzienniki szwedzkie doradzają rządowi, aby zawarł przymierze z silnemi mocarstwami.

Turcya. «Piet. Wied.» donoszą, że sprawa o prawo posiadania klasztoru na górze Athos będzie wkrótce rozstrzygniętą pomyślnie dla gruzinów, resp. Rosyi, a to głównie dzięki tej okoliczności, że pełnomocnik gruzinów przedstawił mnóstwo dawnych, wieku nawet IX-go sięgających dokumentów, stwierdzających prawo Rosyi do posiadania tej świątyni. Grecy, przewidując niepomyślny ten dla siebie obrót procesu, pospiesznie wywożą z klasztoru kosztowności i bardzo cenną bibljotekę. Rząd turecki zakomunikował podobno do Londynu bruljon noty, jaką ma zamiar przesłać regencyi bułgarskiej. Według informacyi kor. «Now. Wr.», Turcya zażąda w tej nocie, aby regencya usunęła się, a rządy w Bułgaryi przeszły do rąk wielkich mocarstw, które następnie zamianują rząd legalny. W Konstantynopolu narobiło wiele hałasu zniknięcie w ministerstwie spraw zagranicznych klucza do depesz cyfrowych. Posądzają o to agenta jednego z państw zagranicznych. Na wyspie Krecie ogłoszono stan oblężenia.

Bułgarya. «Piet. Wied.», podnosząc w artykule wstępnym pogłoskę o pośrednictwie papieża w kwestyi bułgarskiej, podejrzewają w tem manewr ks. Bismarka, który w ten sposób chciałby sobie pozyskać przychylność Rzymu, a więc i Windthorsta w przyszłym parlamencie niemieckim. Bądź co bądź, Rosya, zdaniem «Piet. Wied.», pośrednictwa tego przyjąć nie może, tembardziej, że papież, zaakceptowany w roli arbitra, nie omieszkałby poruszyć kwestyi utworzenia egzarchatu katolickiego w Bułgaryi. «Nord» mówi, że rząd rosyjski prawdopodobnie nie będzie upierał się przy kandydaturze ks. Mingrelskiego w tym razie, gdyby, po podaniu się regencyi do dymisyi, legalne Sobranje bułgarskie wybrało na tron ks. Leuchtenberskiego, a Porta i wielkie mocarstwa oświadczyły, że przeciwko kandydaturze tej nic nie mają.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Londyn, 20 stycznia. Dziennik «Globe» sądzi, że podróż delegatów bułgarskich wyjaśniła należycie, iż Austrya, Niemcy, Włochy i Anglja uważają traktat berliński za podstawę przyszłego stanu rzeczy na Wschodzie. Zdaniem «Globe», kwestya bułgarska przyjmie wkrótce, dzięki inicyatywie Turcyi, taki obrót, który zadowolni Rosyę i zabezpieczy tym sposobem pokój na Wschodzie. Natomiast, stan rzeczy na Zachodzie jest, zdaniem tego pisma istotnie groźnym. Do tego samego wniosku dochodzi i «Standard», powiadając, że pomiędzy Niemcami i Francyą trwa nienawiść, którą krew tylko zdoła nasycić.

Berlin, 21 stycznia. Z powodu wywiezienia ostatniemi czasy zagranicę kilku tysięcy koni z Meklemburga, oraz znacznej ich ilości z Westfalji, rząd wniesie w przyszłym tygodniu do rady związkowej projekt zabronienia wywozu koni z granic Niemiec. Cesarz, przyjmując adres izby panów sejmu pruskiego, raz jeszcze wyraził ubolewanie nad opozycyą parlamentu i powiedział, że nowe środki, dążące do wzmocnienia armji, posłużą tylko ku temu, by zmniejszyć wszelkie niebezpieczeństwo.

Sofja, 21 stycznia. (Telegram «Nowosti»). Turcya zażądała ukarania osób, które się dopuściły obrazy Dragana Cankowa podczas jego podróży do Konstantynopola.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 10 stycznia v. s.

Z czynności sejmowych we Lwowie, oprócz nieskończonego «sporu o 1,15 miljonów» tak zwanego funduszu indemnizacyjnego, największą ku sobie uwagę

ściąga kwestya rusińska. Zeszłoroczny wniosek Romańczuka w sprawie gimnazyum rusińskiego w Przemyślu i paralelek w innych gimnazyach, wniosek, z którego, jak to czytelnik zapamiętał zapewne, trysnęło tyle potoków krasomówstwa sejmowego, nie przyjdzie prawdopodobnie w kadencyi tegorocznej pod obrady sejmowe. Skromny nawet projekt równouprawnienia językowego w szkółkach ludowych, uchwalony poprzednio przez sejm, *nie otrzymał sankcyi cesarskiej*. Widocznie fatum jakieś ciąży nad tą opłakaną kwestyą stosunków polsko-rusińskich, skoro nawet interwencya korony kładzie tamę lepszym intencyom polskim. Ostatni ten fakt zasługuje w każdym razie na uwagę nietylko naszą, ale też i opinji rosyjskiej, która sądzi zwykle, że dobrym zamiarom wiedeńskim tylko upór polaków galicyjskich stawał zawsze na zawadzie. Pierwsze rozczarowanie dało się już jednak uczuć przy odrzuceniu przez sąd najwyższy w Wiedniu apelacyi skazanych z procesu hnilickiego; tym razem złożony został drugi—w obronie naszej—*corpus delicti*. Nie taimy, że rezultat ten, jakkolwiek niepożądany, tłómaczy się prosto: dla Austryi nie może być wcale ani ponętnem, ani pożądanem zaprowadzenie podziału Galicyi na polską i ruską.

Sprzedaż Radłowa nie przestaje oburzać opinji publicznej. Pomimo całego przygnębiającego wrażenia, jakie wiadomość o tem nowem skurczeniu ziemi polskiej wywarła, odnalazła się tu naraz i druga strona medalu. Polega ona właśnie na obudzeniu się żywej, *odpornej* reakcyi, już nietylko tym razem w Galicyi i Królestwie—co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą—lecz nawet w samem Poznańskiem, które dotąd, pomimo całego szeregu poprzednich wyprzedaży, dość jednak chłodno zachowywało się wobec aktów dobrowolnego wywłaszczania się z ziemi. W danym razie prądowi protestu oprzeć się nie mogła nawet ta okoliczność, że p. Łyskowski zajmował stanowisko wielce wpływowe, co zwykle, jak wiadomo, znacznie utrudnia szczere wypowiedzenie się. Tak np. sam «Dzien. Pozn.», którego p. Łyskowski był syndykiem właścicieli i głównym administratorem, nie zawahał się jaknajsurowiej napiętnować jego postąpienia i nawet pochwalił (patrz «Prz. prasy») kocią muzykę, wyprawioną sprawcy «frymarku ziemią ojczystą». Sz. autor listu, zamieszczonego w poprzednim numerze «Kraju» znajdował się również podobno w stosunkach bliższej zażyłości z p. Łyskowskim; nie przeszkodziło to jednak w niczem wyrazowi sprawiedliwego jego ocenienia czynu. Dodajmy przy sposobności, że «Gazeta Polska» wystąpiła ze słuszną uwagą, utrzymując, że za sprzedaż Radłowa jest nietylko odpowiedzialnym p. Łyskowski; ale i cała rada nadzorcza banku Kwilecki, Potocki i Sp., która większością wszystkich swych głosów przeciwko jednemu, zatwierdziła umowę sprzedażną. Dla czegóżby tedy nazwiska jej członków miały pozostawać ukryte w cieniu? Domagamy się stanowczo, aby prasa poznańska wystawiła je na światło dzienne.

Ze spraw wewnętrznych notujemy ważną dla Królestwa nominacyę p. Butowskiego na starszego prezesa warszawskiej izby sądowej w miejsce p. Trachimowskiego, mianowanego senatorem. Zmianę tę przepowiadaliśmy w «Kraju» nazajutrz po wyjeździe z Warszawy p. ministra Manasseina. Wówczas jednak zaprzeczyła temu stanowczo pewna część prasy miejscowej. Ważnem też jest znaczne powiększenie kompletów sędziowskich w izbie sądowej warszawskiej, oraz w sądach okręgowych: warszawskim, piotrkowskim, siedleckim, lubelskim, łomżyńskim, kamienieckim i kowieńskim. Jestto także zapewne rezultat rewizyi ministeryalnej, który przyczyni się do szybszego wymiaru sprawiedliwości. Przyspieszenia tego oddawna niecierpliwie oczekiwano.

Ziemie i kolonje słowiańskie.

∠ **Kraków.** [List «Kraju»]. Skromnie lecz serdecznie uczciło Koło lit. art. dwudziestopięciolecie sumiennej pracy Bełcikowskiego na polu literatury. Znamiennym rysem przemówień był szczególny nacisk, z jakim mówiono o cichej a gorliwej działalności. Szereg toastów rozpoczął prezes Koła Juljusz Kossak. Z wielką werwą przemawiał Asnyk, uderzywszy w śmiałych zwrotach na tych rycerzów reklamy, którzy na szczudłach sztucznego rozgłosu i protekcyi wspinają się po nad innych i głuszą cichą, lecz pożyteczną działalność sumiennych pracowników. Zasługi Bełcikowskiego na polu historyczno-literackiem podniósł w krótkich, lecz dobitnych wyrazach Tretiak. Uboga młodzież krakowska pozyskała znaczny zapis, mianowicie 60,000 złr., które na bursę studencką przekazał testamentem zmarły tu Łukasz Jakubowski, radca dworu. Prócz tego legatu zapisał 7,000 złr. na ochronki dla ubogich dzieci bez różnicy wyznań, a na szkołę w Dobromilu 6,000 złr., wreszcie 500 złr. na plantacyę krakowskie. Stosunki zdrowotne Krakowa, który, jak wiadomo, nie należy do najszczęśliwszych miast pod tym względem, poprawiły się znacznie. Z wykazu lekarza miejskiego okazuje się, że w ubiegłym roku zmarło w Krakowie o 538 osób mniej niż w 1885 r. i że szczególniej zmniejszyła się śmiertelność z chorób zakaźnych. Na ostatniem posiedzeniu komisyi sanitarnej postanowiono, aby Kraków wziął udział w wystawie hygienicznej, mającej się odbyć w tym roku w Warszawie. W sali ratuszowej wobec szczupłej garstki słuchaczów miał odczyt o ostatniem dwudziestoleciu w literaturze polskiej p. Stanisław Przyborowski z Warszawy, brat b. redaktora «Chwili». Odczyt minął bez wrażenia. *Iks. Y.*

∠ **Lwów.** [List «Kraju»]. W obradującym obecnie sejmie przemawiał p. Romańczuk, motywując swój wniosek, podpisany przez wszystkich posłów rusińskiej narodowości, takich nawet, którzy zazwyczaj nie przyznają się do rusinów. Wniosek ten, odnawiający ubitą przeszłego roku sprawę rusińskiego języka w szkołach średnich, składa się z dwóch części. W pierwszej części wnioskodawca wzywa rząd, żeby założył rusińskie gimnazyum w Przemyślu, względnie zaś, żeby mające się założyć w tem mieście drugie gimnazyum, którego potrzebę jeszcze przeszłego roku przyznały rada szkolna i wydział krajowy, było z wykładami w rusińskim języku. W drugiej części wniosku domagają się rusińscy posłowie, by sejm poruczył wydziałowi krajowemu rozpatrzenie, gdzie i po innych miastach miałyby być założone bądź to odrębne gimnazya, bądź też stałe paralelne klasy z rusińskim językiem wykładowym. Mowa p. Romańczuka, motywująca ten wniosek, była bardzo spokojną i przedmiotową. Wniosek odesłano do komisyi szkolnej. Zabierali również głos nasi posłowie w sprawie weryfikacyi wyboru p. Mazarakiego w Dolinie. Przemawiali: p. Romańczuk, ks. Siczyński i dr. Antoniewicz, dwaj ostatni w sposób dość ostry. Osobliwie sypały się strzały na teraźniejszą administracyę, a więc pośrednio na p. namiestnika Zaleskiego. Zarzucono tu z rusińskiej strony naszym władzom politycznym korupcyę i nieposzanowanie ustaw konstytucyjnych. P. namiestnik bronił się zwykłym u nas sposobem: «O żadnych nadużyciach władzy nic nie wiem, a jeżeli starosta doliński (w parę dni po wyborze spensyonowany) robił cokolwiek nieprawidłowego, to robił to na własną rękę i wbrew swojej wyraźnej instrukcyi, którą go upominałem, by zajął bezstronne w tej sprawie stanowisko. Starosta wiedział, że pójdzie na pensyę, więc mógł sobie nic nie robić z mojej instrukcyi». — «Dziwna to rzecz—odparł na to ks. Siczyński—starosta spensyonowany pozostaje w urzędowaniu jeszcze parę tygodni, jakby umyślnie w tym celu, by przeprowadzić wybory wbrew instrukcyi p. namiestnika. A o jeden szczebel niżej ta sama historya: wójt postawiony w stan oskarżenia za prostą zbrodnię, pozostaje w urzędowaniu przez parę tygodni, jakby umyślnie w tym celu, by przeprowadzić wybory po woli p. starosty». Powtarzano mi treść prywatnej rozmowy, jaka z powodu tej debaty odbyła się między poprzednim namiestnikiem, hr. Alfredem Potockim, a jednym z posłów rusińskich. Hr. Potocki zainterpelował tego posła, jak on właściwie rozumiał to, co mówił o korupcyi władz politycznych i o jej wzroście. «Ekscelencyo—miał odpowiedzieć ten poseł—korupcya rozpoczęła się dawniej, jeszcze za rządów Ekscelencyi, ale występowała wówczas daleko w mniejszych rozmiarach, bo Ekscelencya, jako magnat, wiązany rodowemi tradycyami i inaczej może pojętem poczuciem honoru familijnego, wywierał w podobnym duchu wpływ i na swoich podwładnych,—a obecny p. namiestnik oczywiście takiemi względami nie jest wiązany». Umarł tu w powiecie dolińskim jeden z wybitniejszych patryotów rusińskich, ks. Benedykt Rużycki, autor mnóstwa korespondencyj, drukowanych w «Słowie», paru pism popularnych, drukowanych w wydawnictwie Tow. im. Kaczkowskiego, wreszcie inicyator projektu wykupna ziemi z rąk żydowskich. Z tym projektem nosił się nieboszczyk około 10 lat, zbierał składki dla jego urzeczywistnienia i zebrał w tym czasie coś około 2,000 złr. Zacięty przeciwnik rusińskiego ludowego języka w literaturze, ks. Rużycki był mimo to człowiekiem szczerych chęci i twardych przekonań, jeden z tych niewielu już u nas romantyków politycznych, którzy usiłują cały niezrozumiały dla nich potok życia nagiąć do swych poglądów, zbudowanyth na szczerej chęci i całkiem ułomnej wiedzy. *Iw. Franko.*

∠ **Lwów.** Na miejsce zmarłego w końcu roku zeszłego ks. Waleryana Kalinki, przełożonym oo. zmartwychwstańców we Lwowie został wybrany ks. Smoleński, rektor internatu przy temże zgromadzeniu utrzymywanego. Stanisław hr. Tarnowski miał d. 12 b. m. odczyt we Lwowie, który zgromadził w tamtejszej sali ratuszowej całą miejscową inteligencyę. Prelegent mówił o Henryku Rzewuskim, jako autorze i człowieku. «Gaz. Narod.» w artykule wstępnym, gorąco a serdecznie napisanym, nawołuje obywateli Galicyi do brania akcyj na bank ziemski. Zawiadamia przytem, że galicyjski bank kredytowy ofiarował zupełnie bezinteresownie pośrednictwo swe w przyjmowaniu wkładek i wszelkich stosunkach z bankiem ziemskim w Poznaniu. Kolej Karola-Ludwika otrzymała koncesyę na budowę linji z Dembicy do Tarnobrzegu na granicy Królestwa polskiego. Dano zarazem wskazówkę, że budowa kolei ma być wykończona jaknajspieszniej. Prof. Bobrzyński miał w niedzielę w sali ratuszowej we Lwowie odczyt o «O sejmie czteroletnim ks. Kalinki» na cele dobroczynne.

∠ **Czechy.** Z powodu nowego kierunku polityki młodoczeskiej, który się mianowicie uwydatnił w ostatnim wniosku d-ra Edw. Gregra podczas debatów o szkołach gospodarczych dla kobiet, «Politik» zamieściła znakomity artykuł, w którym wytyka w sposób równie otwarty jak trafny wszystkie błędy polityki młodoczeskiej, a między niemi te, które wpływają z ogólnych wrodzonych czechom sympatyj i antypatyj, jak stosunek ich do Rosyi i Węgier. «Politik» przeprowadza następnie dowody, jak stronnictwo młodoczeskie ignoruje wszystkie czynniki, składające się na potęgę monarchji austryackiej. Jako te czynniki, o których «Nar. Listy» i wszyscy młodoczesi nic nie chcą wiedzieć, wymienia «Politik» ogólną ideę państwową, niemców konserwatywnych, a dalej polaków i madjarów.

∠ **Berlin.** Dzienniki berlińskie z d. 7 stycznia podają następującą wiadomość: «Niedawno temu stwierdzono, że w Berlinie zawiązuje się klub polsko-socyalistyczny, tak zwany klub debatujący. Obecnie polscy socyaliści w Berlinie chcieli na własną rękę zbierać składki na cele socyalistyczne. Składki zbierają się w sposób praktykowany u socyalnych demokratów przez tak zwane bony, opatrzone stemplem: «Berlińscy polscy socyaliści». Prezes policyi zakazał na podstawie ustawy antysocyalnej zbierania tych bonów». Nasze dzienniki poznańskie nie wiedza, o ile wiadomość ta jest prawdziwą.

∠ **Monachjum.** Do «Kur. Lw.» piszą: «Zamieszkali i osiadli tu od wielu lat polacy rosyjscy, otrzymali rozkaz albo postarać się o paszporty, albo natychmiast opuścić terytoryum bawarskie. Wydanie nagłe takiego rozporządzenia przypisują wpływowi, wywartemu na księcia rejenta Luitpolda w czasie niedawnego pobytu tegoż na dworze berlińskim. Niektórzy wychodźcy z roku 1864, posiadający tu handle i warsztaty, czynią kroki o naturalizacyę. W razie odmowy, zamierzają udać się do Austryi lub Szwajcaryi».

∠ **Paryż.** [List «Kraju»]. Wypada mi zaregestrować, że tradycyjna wigilja nie złączyła nigdzie za jednym stołem liczniejszego grona rozrzuconej po nadsekwańskiej stolicy naszej kolonji. W domach prywatnych tu i owdzie przełamano się opłatkiem w szczupłem gronie rodzinnem, żadne jednak z tutejszych towarzystw polskich nie usadziło za wspólnym stołem, zastawionym rybami i «kutią» tych, którzy rodzinę znaleźć mogli tylko w gronie współrodaków i towarzyszy. Podobna biesiada byłaby zresztą zjawi-

skiem tu niezwykłem i sprzeciwiała się owemu rozbiciu naszej kolonji paryzkiej na grupy, koteryę i wprost luźne jednostki, co zawsze ją charakteryzowało. Od czasu, gdy emigracya 1831 r. przyniosła tu i zróżniczkowała dalej nieskończone partyjne odcienia, walczące z sobą zawzięcie, tradycya ta żyje, a raczej pokutuje podziśdzień, lubo znikły przyczyny i powody, które ją pierwiastkowo wywołały. Wraz z licznemi partyjnemi odcieniami pozostała i tradycyjna nietoleancya, nie pozwalająca na łączenie się ludzi w jedno narodowe grono, niezależnie od wyznawanych poglądów, głoszonych przekonań, oraz społecznego stanowiska. Pojmujemy racyę bytu różnych stronnictw. Jesteśmy społeczeństwem o tyle rozwiniętem, o tyle związanem z ruchem zachodnio-europejskim, że je posiadamy, nie występujemy więc przeciwko tej zasadzie, lecz przeciwko skarykaturowanej przesadzie tej partyjności, rozrywającej wszelki kit społeczny między nielicznemi jednostkami, należącemi do jednego społeczeństwa i żyjącemi daleko od kraju. Są tu liczne kolonje cudzoziemskie, jak: węgierska, szwajcarska, mające wspólne domy, kasyna, czytelnie, kędy schodzą się jednostki jednej narodowości dla spotkania się, wymiany zdań, czytywania pism, dla zabawy zresztą i rozrywki. Od czasu do czasu trafia się jakaś uroczystość lub zebranie, które wszystkich łączy bliżej na pewnym spólnym gruncie. Wśród naszej kolonji nie istnieje nic podobnego. Parę obchodów do roku sprowadza wprawdzie do jednej wynajętej sali polaków, przebywających w Paryżu, na jednę chwilę i te jednak uroczystości miewają zwykle jakąś cechę partyjną, a raczej koteryjną i nie są przez wszystkich odwiedzane. Z okazyi nowego roku urządziło wspólną ucztę jedno tylko stowarzyszenie «Pracujących polaków», dające wogóle słabe znaki życia. Należą doń ludzie, pracujący w różnych zawodach przemysłowych ze starszej nieco generacyi. Jeden z uczestników wspomnianej uczty wypowiedział długą mowę na temat zgodności i pracy; nie obyło się zresztą bez pewnych nieporozumień, które tu z łatwością wybuchają za lada powodem, tyle pierwiastków rozkładowych wytwarza stary ów «emigrancki» grunt paryzki. Pokrewne powyższemu stowarzyszenie «Młodych przemysłowców», złożone z młodszych żywiołów, które się było wiosną r. b. połączyło ze stowarzyszeniem kształcącej się młodzieży dla najęcia wspólnego lokalu i urządzenia czytelni, rozpadło się, nie dawszy żadnego znaku życia od kilku miesięcy. Wspomnianę «Stowarzyszenie kształcącej się młodzieży polskiej», zawiązane przed trzema laty, po dość burzliwej egzystencyi rozwiązało się również ostatniemi dniami. Złożone z różnorodnych żywiołów i trapione wewnętrznemi rozterkami, Towarzystwo to stracilo racyę bytu, zapisawszy li w swych kronikach parę balów, jedno przedstawienie amatorskie i parę odczytów. Na gruzach jego powstanie prawdopodobnie studenckie czysto stowarzyszenie «Bratniej pomocy», które mogłoby mieć pięćdziesięciu zgórą członków płci obojej, obok kółek ściślejszych, oddających się kształceniu w pewnych specyalnych kierunkach. Wobec zamknięcia w Prusach polskich stowarzyszeń studenckich, byłoby pożądanem jakieś zgrupowanie się młodzieży polskiej, kształcącej się w Paryżu, dla pomocy wzajemnej i wzajemnego nauczania się. Ten ostatni punkt jednak wskutek panujących rozterek wewnętrznych, nie ma na razie widoków powodzenia. Z kronikarskiego obowiązku wypada mi tu potrącić o pewne zajście osobiste, które jednak nabrało w prasie paryzkiej pewnego rozgłosu. Przed kilkunastu dniami radykalne dzienniki paryzkie ostro napadły na władze tutejsze za zaaresztowanie pewnego *polaka*, którego dzienniki owe, na podstawie mylnych informacyj jednego z rosyan, zrobiły polskim hrabią, a prócz tego znanym uczonym, publicystą, emigrantem i socyalistą. Po zasięgnięciu atoli bliższych informacyj okazało się, że aresztowanie nie nastąpiło bynajmniej z powodów politycznych, lecz z najzupełniej prywatnych i że aresztowany ani socyalistą, ani emigrantem, ani sławnym uczonym nigdy nie był. Nie wchodzimy w bliższe powody aresztowania owego hrabiego. Człowiek to nie bez talentu i pewnych wiadomości, spokrewniony istotnie z rodzinami o głośnem nazwisku, wykolejony jednak i żyjący w biedzie z zarobków dorywczych; zaznaczamy jednak niekorzystne wrażenie, jakie wypadek ten zrobił na prasie paryzkiej. Jeszcze jeden polak arystokratycznego pochodzenia, zamieszany w sprawę bądź co bądź nie zaszczytną. Technikom naszym sprzyja szczęście na bruku paryzkim. Po wynalazkach Abakanowicza, Ochorowicza i Sosnowskiego, o którego nowym stosie elektrycznym donosiliśmy w liście poprzednim, notujemy dziś wynalazek nowej maszyny dynamo-elektrycznej, doprowadzony szczęśliwie do skutku przez p. Rechniewskiego, wychowańca politechniki zurychskiej. *Zysma.*

PRZEGLĄD PRASY.

Wypowiedzenie braterstwa. Galicyjski korespondent «Warsz. Dn.» doniósł niedawno o mniemanym «zwrocie» w poglądach polaków zakordonowych na rolę Rosyi. «Now. Wr.» przyjęło od początku wiadomość tę z niedowierzaniem, które się obecnie, zdaniem gazety, okazało aż nadto usprawiedliwionem, szczególniej dzięki artykułowi, jaki się świeżo zjawił w «Dz. Pozn.», «organie kraju, któryby najbardziej powinien być czułym na wszelkie niepowodzenia narodowości polskiej». Z tego powodu pisze «Now. Wr.»:

«Dz. Pozn.» prowadził z nami polemikę w kwestyi stanowiska Rosyi w słowiańszczyznie, stanowiska, które on ze swego punktu widzenia zaprzecza, z racyi dostrzeżonych jakoby przez się wadliwości współczesnego ustroju Rosyi, a zwłaszcza współczesnego systematu rządów rosyjskich w Królestwie. Rozumie się, że roztrząsając ten systemat, możemy zarówno jak każda gazeta, znajdywać w nim czy to wady czy zalety, ale bezwarunkowo nie możemy, wobec gorzkich doświadczeń historycznych, domagać się gruntownej w nim zmiany do czasu, póki okoliczności nie dowiodą, że bezpieczeństwo Rosyi jest dostatecznie zagwarantowanem na przyszłość. Mamy tu na myśli gwarancyę od takich prób, jakie, zaledwie ćwierć wieku temu, omal że nie zakwestyonowały europejskiego położenia Rosyi, a były stłumione przedewszystkiem dzięki wybuchowi rosyjskiego poczucia narodowego, zawsze zjawiającego się w krytycznych chwilach naszej historyi».

Takie to poglądy rosyjskie (ciągnie dalej «Now. Wr.»), doprowadziły «Dz. Pozn.» do rozgorączkowania, wobec którego polemika staje się niemożliwą; tak iż pozostaje tylko zalecić pomoc «patologiczną». Bądź co bądź (dodaje organ p. Suworina), «wycieczki podobne jak w «Dz. Pozn.» kompromitowałyby społeczeństwo polskie, gdyby, sądząc z przytoczonej cytaty «Warsz. Dn.», nastrój szowinistyczny nie przestał być wyrazicielem opinji publicznej w krajach polskich. Szczególniej da się to powiedzieć o «Dz. Pozn.», który na wiosnę roku zeszłego, wobec rosnących wydalań pruskich, znacznie zniżył ton względem Rosyi, teraz zaś prawdopodobnie rozgorzał jeśli nie nowemi nadziejami, to przynajmniej goryczą zawiedzionych oczekiwań». «Wobec tego (kończy «Now. Wr.»), o braterstwie z szowinistyczną częścią zagranicznej prasy polskiej mowy nawet być nie może».

«Wrażenia podróżne». Podawaliśmy już pokilkakroć luźne ustępy z wycieczek po Litwie prof. O. Kojałowicza, drukowanych w «Cerkown. Wiestniku». Korzystamy raz jeszcze z tych notatek, dających nam poznać w *dzisiejszem* świetle stan rodzinnych stron pana profesora, jak w ogóle wszystkich Kojałowiczów, a gdzie profesor, jak sam opowiada, nie był od lat dwudziestu, ślęcząc nad nauką w Petersburgu.

«Tutaj oto—pisze p. K.—niedawno wzniesiona cerkiew, już poczerniała; tynk opada, dzwonnica się wali, dach przedziurawiony, a obok rysują się kształty odnowionego albo nawet nowowzniesionego kościoła. Owdzie duchowny prawosławny, doskonale uposażony przez Murawjewa, oddaje grunty żydowi w dzierżawę, nie zaś włościanom, tam znowu żyd siedzi w dużym majątku, należącym niby to do rosyanina. Gdzieindziej właściciel obywatel rosyanin odsunął od cerkwi szkółkę ludową, istniejącą na jego gruntach; dalej droga, prowadząca do majątku sąsiada, uznaną została dla jakichś powodów za drogę komunikacyjną. Jeszcze w innej stronie widzimy wieś otoczoną chatami bezrolnych włościan, a nieopodal miasteczko, świadczące wyraźnie, że urosły kapitały nietylko żydowskie, ale częstokroć i polskie. Tam znowu nieomal ostatni koloniści białorusini, upadający pod ciężarem walki z wrogiemi im wpływami, rozprzedają wszystko i wynoszą się na Wschód».

Wpatrując się dalej w życie i egzystencyę miejscowego społeczeństwa rosyjskiego, p. Kojałowicz powiada:

«Śmiało można rzec, iż w całym kraju odbywa się, a przynajmniej odbywało się do ostatnich czasów polowanie polek na mężów rosyan. I to się rozumie z łatwością. Młodzi polacy napotykają na mniejsze lub większe trudności w służbie rządowej w kraju; rosyanom zaś, zwłaszcza przyjeżdżającym do kraju, wszystko się uśmiecha, a tylu ich tu przyjeżdża... Polki podbijają przybyszów, a przynajmniej do ostatnich czasów całkowicie. Zadziwiającem jest, iż taki bieg rzeczy przyjęły i niemki, które też wystąpiły do energicznej walki z polkami. Szeregi walczących powiększyły wykształcone żydówki. Ale od walki przypominającej Sodomę i Gomorę, lepiej odwrócić oczy. A cóż rosyanki? — spytacie — ba! rosyanki!... Jedne oddały się nauce i w rzadkich tylko wypadkach znajdują poparcie celem zastosowania swych wiadomości w praktyce, inne energicznie studyują teoryę równouprawnienia z mężczyznami i same odpychają od siebie młodych ludzi, nareszcie jeszcze inne, a tych liczba największa, pędzą żywot w najzupełniejszem zapomnieniu».

Pesymizm prof. Kojałowicza nie trafił jednak tym razem do przekonania «Nowego Wrem.», które tak go za to skarciło:

«Przedmiot jest bardzo delikatnej natury, a uczony badacz taki sceptyk i pesymista, że pomimowoli nasuwa się pewne niedowierzanie, czy czasem nie nazbyt grube są rysy, jakiemi kreśli autor swe wrażenia... Jeśli niemki i żydówki mogą współzawodniczyć z pięknemi polkami, to chyba widocznie, że ostatnie nie są już tak bardzo niebezpiecznemi dla młodych urzędników rosyjskich...»

Sursum corda! «Dzien. Pozn.» zamieścił niedawno artykuł pod tytułem «*Sursum corda*»—w górę serca! w którym wzywa społeczeństwo poznańskie do odwagi i wiary w żywotność słusznej sprawy. «Dziennik Pozn.» pisze:

«Częstokroć wstrząsająca klęska wywołuje zbawienną reakcyę, którejby nigdy nie było wywołało powodzenie. Przykłady pod tym względem wskazuje nam w obfitej mierze historya, a własne dzieje uczą nas, że klęski moralne, że ciosy, w których się odzwierciedlił moralny upadek narodowej duszy i narodowego serca, oddziałały niejednokrotnie zbawiennie, siłą uczciwej reakcyi, na uzdrowienie chorego organizmu publicznego. Przykro powiedzieć sobie, że gromy, jakie uderzyły w społeczność naszą, dzięki wyjątkowemu systemowi roku ubiegłego, gromy z obcej pochodzące ręki, nie były niestety zawsze i dla wszystkich owym znakiem upomnienia i zbawiennego wejścia w siebie. Czas nareszcie, aby wrażenia moralne owej zewnętrznej klęski na społeczeństwo nasze, wrażenia niestety smutnej natury, gdzieniegdzie obudziły nareszcie sumienie, czujność i odwagę cywilną jego dodatnich żywiołów».

Dalej dowiadujemy się z «Dziennika», że to, czego sobie w powyższych słowach życzy, już po części nastąpiło, że różne warstwy społeczne budzą się do czynu.

«Daj Boże, aby złe moralne, wewnętrznie nas wśród i mimo zewnętrznej klęski nurtujące, wywołało nareszcie siłą stopnia, do którego się posuwa, ową zbawienną reakcyę, o której wyżej była mowa, a której przykłady wskazują dawniejsze dzieje nasze. Że tak jest, że życzenie to nasze nie jest jedynie tylko jakiemś pobożnem westchnieniem, świadczy nam postawa, świadczy nam usposobienie tych społeczeństwa naszego warstw, które dawniej zwykły były odbierać hasła swe i godła z góry. Dzisiaj one postąpiły, urosły, dojrzały w świadomości uczuć i obowiązków narodowych. Uczucia owe choćby się nawet nie odzywały zawsze tak, jakby tego przykazy towarzyskiej formalności wymagały, płyną przecież z uczciwego i dobrego źródła, dostarczają dowodu, iż społeczeństwo nasze mieści w swym organizmie pierwiastek i zasób niezachwianej żywotności. Myśl narodowa stała się u nas własnością ludu».

Ogłoszony w N-rze 52 «Kraju» list Ferdynanda Kotuły jest jedną z ilustracyj tego pomyślnego zwrotu.

Dział urzędowy.

O niektórych zmianach w ustawie o zastawach, kaucyach i poręczeniach, przy rozkładach opłaty akcyznej od okowity.

(Ogłoszono 7 (19) stycznia 1887).

Rada państwa w departamencie ekonomji państwowej i na ogólnem zebraniu, rozpatrzywszy odnośne przedstawienie ministra skarbu postawiła wniosek:

Zamiast odnośnych artykułów ustawy o zastawach, kaucyach i poręczeniach przy rozkładzie opłaty akcyznej od okowity (dodatek do art. 258 ustawy o podatku od napojów, wyd. 1876 roku), ustanowić następujące przepisy:

1) Oznaczenie miast, w których mogą być przyjmowane w zastaw przy rozkładzie akcyzy za okowitę tak kamienne jak i drewniane budynki, pozostawia się ministrowi skarbu, po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych.

2) Za szacunek prawny gruntów, przyjmowanych w zastaw przy rozkładzie akcyzy od okowity, uważają się normalne taksy szlacheckiego banku ziemskiego, w miescowościach zaś, dla których bank ten nie ma taksy—normalne taksy włościańskiego banku ziemskiego. W miejscowościach, dla których wspomniane banki taks nie mają, za prawny szacunek gruntów uważają się ceny, oznaczone w tabeli do obliczania podatków od przechodzenia majątków pod tytułem darmym.

3) Grunty przyjmują się w zastaw przy rozkładzie opłaty akcyznej od okowity w wysokości 60% ich szacunku (art. 2). Jeżeli jednak zarządzający poborami akcyznemi uzna, że przedstawiony na zastaw grunt niedostatecznie zabezpiecza interesy skarbu, to od niego zależy przyjęcie w zastaw takiej ziemi w mniejszej sumie, według dobrowolnej umowy z zastawcą, lub według specyalnego otaksowania, doko-

nanego na podstawie osobnych przepisów, zatwierdzonych przez ministra skarbu.

Najj. Pan powyższe zdanie rady państwa w d. 1 grudnia 1886 r. Najwyżej zatwierdzić raczył i wykonać polecił.

Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 1 (13) do 9 (21) b. m. następujące nominacye i zmiany w składzie służby rządowej.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: zarządzający minist. sprawied. r. t. *Manassein*— ministrem sprawiedliwości; prokurator warsz. izby sąd. rz. r. st. *Butowskij*— starszym prezesem tejże izby; starszy prezes tejże izby *Trachimowskij* — zasiadającym w rządzącym senacie z posunięciem na radcę tajnego; członek s. o. w Odesie *Iwanow* — wiceprezesem s. o. w Kamieńcu podolsk. Otrzymali ordery: św. Równego Apostołom ks. Włodzimierza klasy 2-ej: starszy prezes izby sąd. wileńskiej *Stadolski* i prezes dep. izby sąd. w Warszawie *Rogoziński*; św. Włodzimierza kl. 3-ej: prezes dep. izby sąd. w Kijowie *Raszet*, prezes s. o. lubelskiego *Łonginow* i podprokurat. warsz. izby sąd. *Turau*, prezes warsz. sądu handlow. *Koncewicz*, prezes Prokuratoryi w Król. Polsk. *Hermanowicz*, członek izby sąd. w Warszawie *Miakinin*, podprok. s. o. w Kaliszu *Żytylenko*, prezes s. o. w Grodnie *Wyszesławcew*, wice-prezes s. o. w Wilnie *Rajko* i prezes zjazdu sędziów gminnych gub. warszawskiej *Gwajta*; św. Włodzimierza 4-ej kl.: wice-prezesi s. o. w Warszawie *Lenc* i w Kaliszu *Naumow*. Św. Anny 1-ej kl.: senator r. t. *Gartkiewicz* i starszy prezes izby sądowej w Kijowie *Popow*; św. Anny 2-ej kl.: członek izby sądowej w Warszawie *Szczygielski*, wice-prezes sądu handlowego w Warszawie *Mijakowski*, członkowie s. o. w Warszawie *Grünwald* i *Moldenhawer*; św. Anny 3-ej klasy: Sędzia hon. okr. mozyrskiego Ludomir *Oskierko*; św. Stanisława kl. 1-ej: Prezesi s. o. kaliskiego br. *Gerszow* i łomżyńskiego *Oldenborger*; św. Stanisława kl. 2-ej: Członkowie s. o. w Warszawie *Bonnet*, w Kijowie *Iwanow*, w Mińsku *Daragan*, p. o. starsz. notaryusza przy s. o. w Kijowie *Lebiediew*, sędziowie pok. m. Warszawy *Filipow* i *Link* i m. Kielc *Bystrew*. Członkowie s. o. w Warszawie *Rosskowski*, w Mińsku *hr. Baranow* i *Pobiedonoscew*, w Kownie *Zege-von-Laurenberg*, w Grodnie *Herszelman* i *Noges*; sędziwie pok. m. Łodzi *Siemikow* i *Wwiedienskij*, m. Chełma *Kaling*, m. Rawy *Baszucki*, m. Końska *Smirnow* i warszawski kupiec 1-ej gildyi Dawid *Rosenblum*.

W minist. spraw wewnętrz. Mianowani: P. o. jen.-gubernatora Wschodniej Syberyi *Iguatjew*— jenerał-gubernatorem tegoż kraju. Uwolniony: na własną prośbę gubernator kowieński *Mielnickij*.

W min. skarbu. Mianowani: Członek rady państwa *Wyszniegradskij*—zarządzającym ministerstwem skarbu. Dyrektor departamentu kasy, państwa Teodor *Toerner*—towarzyszem ministra skarbu.

W komitecie ministrów. Mianowany: rz. r. t. *Bunge*—prezesem komitetu ministrów z uwolnieniem od posady ministra skarbu i z pozostawieniem w godności członka rady państwa.

× Dzienniki tutejsze omawiają dawno już kursującą pośród publiczności pogłoskę o projektowanem okrojeniu zasady jawności posiedzeń sądowych. Artykuł 620 ust. sąd., stanowiący o sprawach, w których drzwi sądowe zamknięte być mają przed publicznością (przestępstwa przeciwko wierze oraz płciowe), zostanie rozszerzony przez zabronienie bywania na posiedzeniach sądowych niepełnoletnim uczniom wszelkich zakładów naukowych, nie wyłączając uniwersytetów i innych szkół wyższych, nareszcie kobietom. Przepis ograniczający umotywowany jest względami natury praktycznej, mianowicie tem, że jawność sądowa istnieje w celu kontroli publicznej nad działalnością organów sprawiedliwości; kontroli zaś tej nie mogą pełnić osoby nieletnie i nie obeznane z życiem praktycznem. Co do kobiet—głoszą motywy projektu — większość ich odwiedza sale sądowe przez prostą ciekawość, której zadowolenie nie przysparza nic celowi, gwoli któremu jawność wprowadzoną została. Projektodawcy powiadają, iż wprowadzenie tych nowych ograniczeń nietylko nie burzy zasady jawności, lecz przeciwnie, wzmacnia ją, dając możność sądom rzadziej uciekać się do zamykania drzwi przed resztą publiczności. Na powyższych jednak ograniczeniach nie poprzestaje nowy projekt. Na mocy przepisów ustawy z r. 1883 o zachowaniu porządku publicznego w miejscowościach poddanych ochronie wzmocnionej—wyższym władzom administracyjnym (jenerał-gubernatorom i ministrowi spraw wewnętrznych) przysługuje prawo żądania tajności posiedzeń sądowych w sprawach, mogących ujemnie wpłynąć na spokój umysłów, oraz zagrażać porządkowi publicznemu. Obecny projekt zmierza do uogólnienia przepisu tego na całe państwo, przez nadanie ministrowi sprawiedliwości analogicznego prawa względem wszystkich sądów, tudzież przez powiększenie ilości wyjątków od zasady; do takich to wyjątków mają odtąd oprócz wyliczonych należeć takie np. względy, jak wypadki, w których jawność może przynieść ujmę majestatowi władzy państwowej, lub jeżeli będzie przeszkadzać bezstronnemu rozstrzygnięciu sprawy. Nadto, same sądy usuwać będą mogły (według projektu) publiczność każdym razem, ilekroć sąd upatrzy w szczegółach danej sprawy obrazę uczuć religijnych, ujmę dla moralności, lub przyjdzie do przeświadczenia, iż tajemne posiedzenie umożliwi spokojne rozpatrzenie drażliwej sprawy, lub wydanie bezstronnego wyroku. Takim w ogólnych zarysach ma być omawiany projekt. Słychać, że w departamencie rady państwa nie uzyskał on w drugiej swojej części aprobaty i dla tego ma być przeniesiony na ogólne zebranie departamentów rady państwa.

× W drugiej części swojej notatki, szumnie zatytułowanej «Zadania naszej administracyi w Królestwie polskiem» — warszawski korespondent «Now. Wr.» zajmuje się zarządem miast Królestwa. Autor dziwi się, dlaczego dotąd nie została wprowadzoną ogólna ustawa o samorządzie miejskim. Różnicy pomiędzy miasteczkami litewskiemi a polskiemi prawie niema. W miasteczkach przemienionych w osady dawno już zastosowano urządzenie gmin wiejskich bez szkodliwych skutków. Tymczasem w miastach autor znowu dopatrzył się szkodliwego wpływu inteligencyi, która kieruje burmistrzami i prezydentami, aby przeprowadzić swe zachcianki zupełnie zbyteczne dla większości mieszkańców. Do takich zbytecznych zachcianek autor zalicza także i gimnazya (!). Skutkiem tego większość mieszczan straciła ochotę do zajmowania się prawami miasta, a w gazetach gubernialnych polskich niema prawie nic, prócz artykułów o polityce europejskiej. Ta ostatnia uwaga jest z prawdą niezgodna: Wszystkie gazety prowincyonalne zajmują się gorliwie sprawami miejskiemi, a wiele z nich nie ma wcale działu politycznego. Swoją drogą wprowadzenie samorządu miejskiego byłoby bardzo pożądanem i ożywiłoby z pewnością interes ogółu dla spraw miejskich. Z kolei autor w kilku wierszach potrąca o administracyę powiatu i guberni. Co do pierwszej, autor słusznie ubolewa nad tem, iż postanowienie komitetu urządzającego, pociągające obywateli do udziału przy rozkładzie podatku gruntowego, nie zostało wykonane, a to, jak twierdzi, tylko dzięki nieruchomości maszyny administracyjnej, która od czasu zwinięcia komitetu urządz., straciła jakoby zdolność ruchu. Co do drugiej, korespondent przytacza znane fakty, świadczące o zupełnej niewiarogodności statystyki, prowadzonej przez wydziały przy rządach gubernialnych. Dalej autor potępia opracowany jeszcze przed lat siedmiu, a obecnie rozpatrywany w sferach prawodawczych projekt dopuszczenia do zgromadzeń parafjalnych wszystkich parafjan, bez wyłączenia bezrolnych i małorolnych. W ten sposób bowiem, twierdzi autor, duchowieństwo i szlachta będą mogli wpływać na pozostałych parafjan i trzymać ich w rękach (!) za pomocą swojej czeladzi. W końcu autor podnosi jeszcze jednę myśl komitetu urządz., a mianowicie ks. Czerkaskiego, aby z obecnych 10 guberni wyłączyć jedenastą, chełmską, w widokach podniesienia sprawy rosyjskiej na Chełmszczyznie. A tak niedawno czytaliśmy, bodaj w tej samej gazecie, utyskiwanie, że liczba guberni w Królestwie jest zbyt wielką.

× Głośna «sprawa pskowska» (zamordowanie wdowy kupca) ma się rozpocząć w pskowskim sądzie okręgowym w d. 4 lutego. Proces odbędzie się z udziałem sędziów przysięgłych i przy drzwiach zamkniętych. Dwóch oskarżonych bronić będzie pan Włodz. Spasowicz.

× We środę 7 b. m. odbyło się w Petersburgu ogólne zebranie akcyonaryuszów kolei nadwiślańskiej dla zdecydowania kwestyi utworzenia nowej posady delegata ministerstwa skarbu w zarządzie drogi, w którym, jak wiadomo, zasiada już dyrektor rządowy z ramienia ministerstwa komunikacyi Mordochaj-Bołtowskoj. Projekt powyższy został przez akcyonaryuszów przyjęty. Urzędnik min. fin. ks. Obolenskij, przybył na zebranie w charakterze plenipotenta akcyj, należących do skarbu. Na poprzedniem posiedzeniu funkcyę tę sprawował p. Pichno.

× «Praw. Wiestn.» ogłosił następujące zmiany w etatach niektórych instytucyj sądowych: a) skład warsz. izby sądowej zostaje powiększonym czasowo, na lat 5, o dwóch nowych członków; b) w sądach okręgowych: piotrkowskim i kowieńskim utworzone zostają nowe posady wice-prezesów, po jednej w każdym; c) zostają wzmocnione komplety następujących sądów okręgowych: warszawskiego — o 5 członków, siedleckiego, piotrkowskiego, kamienieckiego i kowieńskiego— o 2 członków, a lubelskiego i łomżyńskiego— o 1 członka; d) zostaje utworzoną nowa posada sekretarza w sądzie okręgowym kowieńskim i e) nowe posady pomocników sekretarzy — w sądzie okręg. warszawskim—dwie, a w sądach okręgowych: siedleckim, kamienieckim, piotrkowskim i kowieńskim — po jednej.

× «Praw. Wiest.» ogłasza rozkaz Najw. o ustanowieniu nadetatowych posad komisarzy sądowych i woźnych przy zjazdach sędziów pokoju warszawskiego okręgu izby sądowej. Osoby te, nie pobierając stałej pensyi, będą wynagradzane za wykonanie oddzielnych czynności, według taksy. Ustanowienie liczby ich będzie zależało od ministra sprawiedliwości, po uprzedniem porozumieniu się z jenerał-gubernatorem warszawskim.

× «Now. Wr.» donosi, iż ministerstwo oświaty wniosło do rady państwa projekt reorganizacyi szkół realnych i projekt nowej ustawy dla szkół specyalnych przemysłowych. Na mocy pierwszego projektu, siedmioklasowe szkoły realne zastąpione być mają przez pięcioklasowe, które nie dawałyby kończącym prawa wstępowania do wyższych szkół specyalnych.

× Komisya, obradująca przy ministerstwie spraw wewnętrznych nad reorganizacyą zarządów miejscowych, składająca się, jak wiadomo, z trzech gubernatorów, dwóch marszałków szlachty i członków ministerstwa spraw wewnętrznych, ukończyła już swe czynności i wypracowany przez się projekt złoży wkrótce na rozpatrzenie wyższej instancyi prawodawczej. Projektowane reformy nie poruszają podobno zupełnie istniejących instytucyj włościańskich.

× «Nowosti» donoszą, że komisya, zajmująca się reformą powinności kwaterunkowej, ukończyła już swoje czynności, wypracowawszy projekt ustawy, obejmującej wszystkie gubernie Cesarstwa. Projekt ten, wprowadzający zupełnie inne, niźli dotychczas, zasady do oznaczania rozmiarów pomieszczeń dla żołnierzy, sztabów, zarządów i t. d., wejść ma na drogę ustawodawczą w połowie roku bieżącego.

× «Piet. Wied.» donoszą, że projekt nowej ustawy leśnej, wypracowany przez ministerstwo dóbr państwa, po dokonaniu w nim zmian pewnych i po rozpatrzeniu przez innych ministrów, wprowadzonym wkrótce zostanie na porządek obrad prawodawczych. Nowela ta kładzie podobno główny nacisk na potrzebę oszczędzania lasów w guberniach południowych.

× W widokach zapobieżenia fikcyjnym sprzedażom, praktykującym się tak często w ostatnich czasach w świecie handlowym i mającym na celu ukrycie majątku przed wierzycielami, nowa ustawa handlowa, opracowana przez rad. taj. Tura, wprowadzi podobno osobne rejestry handlowe, do których oprócz już istniejących, wnoszone będą wszelkie nowopowstające firmy; przyczem przechodzenie tych ostatnich z jednych

rąk w drugie prawomocnem będzie jedynie w razie powiadomienia o tem w czasie właściwym instytucyi, prowadzącej rejestr handlowy. Komitety giełdowe oraz rady handlowe mają być zapytane o zdanie w tej kwestyi.

× Omawiając ostatnie zmiany w zarządzie wyższej administracyi, «Kijew. Słowo» pisze: «Złożenie zarządu finansów rosyjskich i znacznej sfery gospodarstwa narodowego w ręce I. A. Wyszniegradzkiego, wraz z nominacyą p. Manaseina na ministra sprawiedliwości, wytwarza obecnie zupełnie jednolite ministeryum, prowadzące, ze swych poglądów i przekonań, politykę narodową w kierunku czysto rosyjskim». «Piet. Wied.» dodają od siebie, że uwaga ta jest zupełnie słuszną, o ile dotyczy «wewnętrznej polityki rosyjskiej».

× W świecie dygnitarskim znacznie większe wrażenie niźli nominacya p. Wyszniegradzkiego wywarło — zdaniem ks. Mieszczerskiego—mianowanie p. Bungego na prezesa komitetu ministrów. «Było to niespodzianką dla wszystkich, pisze ks. Mieszczerskij: N. Ch. Bunge jest niemal najmłodszym z ministrów po p. Manasseinie. Nominacya więc ta jest niejako wyrazem osobistego ku niemu zaufania i wyjściu jego z ministerstwa finansów odejmuje cierpki i ostry charakter».

× «Piet. Wied.» zaznaczają krążącą od kilku dni po Petersburgu pogłoskę, że rząd postanowił nabyć wszystkie te koleje żel., które, bądź to wskutek dopłat do zagwarantowanego im dochodu, bądź wskutek wydanych im gotówką zasiłków, zadłużyły się rządowi. Odnośny projekt został już podobno wypracowanym i będzie wkrótce wniesionym do rady państwa.

× «Kij. Słowo» zaznacza krążącą w petersburskich sferach dyplomatycznych pogłoskę o projektowanem ustanowieniu godności kanclerza państwa. Stanowisko to, opróżnione po śmierci ks. Gorczakowa, miało jak wiadomo charakter specyalnie dyplomatyczny; sferą działalności kanclerza była wyłącznie polityka zagraniczna. Obecnie istnieje podobno zamiar znacznego rozszerzenia kompetencyi kanclerza w ten sposób, iżby wywierał on wpływ także i na politykę wewnętrzną, jako wice-prezes rady państwa. Dodać należy, że «Piet. Wied.» przyjmują wiadomość powyższą z powątpiewaniem.

× Ministerstwo oświaty wezwało do Petersburga kuratora syberyjskiego okręgu naukowego p. Florinskiego w celu rozstrzygnięcia kwestyi: czy można będzie i kiedy mianowicie otworzyć uniwersytet syberyjski w Tomsku. P. Florinskij zaproponuje podobno, aby do uniwersytetu syberyjskiego, również jak do warszawskiego, przyjmowani byli seminarzyści bez prawa wszakże przenoszenia się następnie do innych uniwersytetów. Ustanowienie tego wyjątku sprowadzi prawdopodobnie uniwersytetowi dostateczny kontyngens słuchaczy, w takim zaś razie uniwersytet zostałby otwarty pod jesień r. b.

× «Rig. Ztg.» donosi, że gubernatorowie trzech guberni nadbałtyckich wezwani zostali na dzień 20 stycznia do Petersburga, na odbyć się mające narady nad zaprowadzeniem rozmaitych reform administracyjnych w rzeczonych guberniach.

× «Praw. Wiest.» ogłosił podwojenie kancelaryjnych opłat sądowych: odtąd za wydawanie tytułów egzekucyjnych (*ispoln. list.*), kopij wyroków, lub innych papierów i świadectw, tak w sprawach cywilnych jak i kryminalnych—będzie pobieraną opłata po czterdzieści kopiejek od arkusza za przepisywanie i po 20 kopiejek za przyłożenie pieczęci.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ **Przyjmowanie próśb.** «Prawit. Wiest.» ogłasza, że niezależnie od przyjmowania przez komendanta głównej kwatery cesarskiej próśb na Imię Najwyższe we wtorki, naczelnik kancelaryi przyjmować takowe będzie codziennie od godziny 12 do 3, w pomieszczeniu tejże kancelaryi, w gmachu pałacu Maryjskiego. Prośby terminowe będą przyjmowane we wszystkich godzinach zajęć służbowych.

+ **Orszak cesarski** składał się w d. 1 stycznia r. b. z 246 osób. W roku śmierci cesarza Aleksandra II, do orszaku należało 405 osób. W ciągu sześciu lat obecnego panowania zaliczono do niego 24, ubyło 183 osób. Według tytułów do obecnego składu orszaku wchodzi: 14 członków rodziny cesarskiej, 2 Książąt Leuchtenberskich, 2 książąt Oldenburskich, 25 książąt, 28 hrabiów, 14 baronów, 1 sułtan—Czyngiz, i 160 ze stanu szlacheckiego, według zaś narodowości: 177 rosyan, 45 niemców, 8 finladczyków, 5 polaków, 3 gruzinów, 1 imeretyniec, 1 abchaz, 2 mingrelijczyków, 3 mołdawian; 1 ormianin (hr. Loris-Melikow) i 1 tatar (Czyngiz).

+ **P. Terner**, poprzednio dyrektor departamentu kasowości państwa, a obecnie towarzysz ministra skarbu, znany jest jako autor cennego dzieła «O prawodawstwie akcyjnych Towarzystw zagranicą», przyswojonego w r. 1870 naszemu językowi przez p. Józefa Poznańskiego. P. Terner był przedstawicielem Rosyi na kongresie monetarnym w Paryżu w r. 1880 i zawierał traktat Rosyi z Turcyą co do wynagrodzenia wojennego z r. 1877, mocą którego Turcya przyznała Rosyi sumę 800 miljonów rubli, mającą się spłacić bez procentu w ciągu lat 100.

+ **Polityka salonowa.** Sekret, za którego pomocą p. Wyszniegradzkij zamierza zrestaurować finanse rosyjskie, jest, według słów ks. Mieszczerskiego odgadywanym w następujący sposób w salonach wielkiego świata petersburskiego:—«Czy wiecie państwo, zapytuje gość, w jaki sposób chce obecny kierownik skarbowości poprawić nasze finanse»?—«*Je sais, je sais*, woła gospodyni domu—wódka i tytoń».—«Ależ zupełnie nie to:—bankructwo». —«Cóż znowu»?—«A tak jest: wziąć i ogłosić bankructwo». Na to wchodzi mąż gospodyni.—«*Mon cher*—odzywa się do niego pani—czy słyszysz, *la grande nouvelle du jour*».—Naprzykład?»—«A oto Wyszniegradzkij chce ocalić Rosyę za pomocą bankructwa».—«Ależ my i bez tego oddawna jesteśmy bankruci, cóż w tem nowego»? Gospodyni zmieszana spogląda na interlokutora i oczekuje od niego odpowiedzi.—«Tak jest — odpiera ten—jesteśmy dotąd bankruci konfidencyonalnie, ja zaś mówię o bankructwie urzędowem». — «Co za głupstwo! chcesz pan prawdopodobnie powiedzieć, że jest zamiar ustalenia kursu naszego rubla»—odpowiada z naciskiem gospodarz.—«Co do tego nie wiem: sprzedaję to, com kupił»...

+ **Wiadomość dworska.** Kamer-junker hrabia Tyszkiewicz miał zaszczyt w d. 7 stycznia przedstawiać się Naj. Panu.

+ **Koncert p. Ranuszewicz** odbył się w zaprzeszłą niedzielę wobec licznych słuchaczów. Koncertantka odegrała kilkanaście numerów, a wykonanie niektórych wielkich dzieł z pamięci, było prawdziwem *tour de force*. Panna R. jest przedewszystkiem wirtuozką siły niezwykłej, panującą wszechwładnie nad instrumentem i bez śladu wysiłku pokonywa największe trudności techniki. Przeciwnie tam, gdzie dany utwór wymaga miękości i łagodności, artystka zdaje się być zmuszoną opanowywać swój temperament. To też Szopen w grze p. R. mniejsze sprawił wrażenie od Bacha, Tausiga, Henselta i Liszta. Słuchacze przyjmowali koncertantkę bardzo gorąco, zmuszając ją do odegrania jeszcze kilku nadprogramowych numerów. Panna R. zamierza udać się na koncerty do Warszawy, gdzie, nie wątpimy, znajdzie zupełne uznanie dla swego niepospolitego talentu.

+ **«Kurs rubla»** — piszą «Nowosti»—upadł znowu i jak to się zawsze zdarza, upadł za cudze grzechy. Najpierw, rząd niemiecki ma zamiar zabronić wywozu koni z Niemiec, a powtóre, jak oświadcza organ ks. Bismarka, Francya ściąga na granicę niemiecką więcej wojska, niźli może pomieścić w fortecach. Jeśli sensacyjne te wiadomości nie są obliczone na sztuczne zwrócenie uwagi wyborców niemieckich ku projektowi do prawa wojennego, to należy oczekiwać jeszcze większej zniżki kursu.

+ **Służba leśna.** W miesiącu lutym r. b. ukończoną być ma w Królestwie polskiem reorganizacya służby leśnej. Zmiany te polegają na tem, iż liczba podleśnych strażowych zmniejszoną będzie o 20%, a etatowe pensye ich mają być podwyższone z rs. 180 na 400 i z 200 na 600 rocznie. Wynagrodzenie zaś nadleśnych będzie o wiele wyższe od dotychczasowego, unormowane według obszaru lasów, któremi zarządzają.

+ **Przybyli.** Od dni kilku bawi w Petersburgu p. Stanisław Kronenberg, prezes dróg żelaznych i banku handlowego w Warszawie. Bawili tu również: dr. Karol Strasburger, dyrektor finansów kolei warsz.-wied. i bydg., p. Gutsche, naczelnik wydz. handlowego drogi nadwiślańskiej, oraz inżynier Stan. Roon z Warszawy.

+ **K. I. Dawydow**, dyrektor konserwatoryum petersburskiego opuszcza podobno, wskutek choroby, swe stanowisko. Jako następcę jego wymieniają Ant. Rubinsteina.

+ **«Przegląd liter.»** dzisiejszego N-ru «Kraju» zawiera przegląd «Naszego dorobku naukowego za rok ubiegły» przez d-ra K. P.; dalszy ciąg charakterystyki «Waleryana Kalinki, jako historyka», kreślonej przez Tadeusza Korzona; sprawozdanie ze «Świeżego wydawnictwa historycznego»; «Feljeton galicyjski» Zdory; XV-ty list Bronisława Grabowskiego o prasie peryodycznej czeskiej; dwa wyjątki z «Korespondencyi ś. p. Kalinki»; dokończenie recenzyi z książki pani Adam o jenerale Skobielewie wraz z uwagami Jana Stekinta nad «polityką niewieścią» autorki; referat o «Jubileuszu Adama Bełcikowskiego» i zwykłe działy bieżące. W odcinku—ciąg dalszy «Burmistrza z Pipidówki».

+ **Szczęśliwcem**, który przy ostatniem ciągnieniu pożyczki premjowej w d. 2 stycznia wygrał 75,000 rs., jest majster stolarski Jan Łarjonow, mieszkający w Petersburgu.

+ **Zabójstwo.** Dnia 6 stycznia poddany francuzki Wiktor Grolet zabił nożem 23-letnią żonę swą Stanisławę.

Z WARSZAWY.

— **Z życia społecznego.** [List «Kraju»]. Kantor warszawski banku państwa jest niezmiernie akuratnym: jeszcze rok zeszły według starego stylu nie zamknął oczu, a dyrekcya kantoru już ekspedyowała na ostatni, nocny pociąg kolei petersburskiej bilans całorocznej swej działalności. Bilans ten, w oddzielnej broszurze, jak to dawniej bywało, drukowany nie będzie, wobec czego możemy przytoczyć tu zaledwie kilka o nim szczegółów; zdaje się wszakże, że wystarczą one do charakterystyki operacyj. I tak, z bilansu okazuje się, iż kantor ograniczył do *minimum* rachunek otwartych kredytów, formalnościami uszczuplił dział dyskontowy, zamknął skup weksli na zagranicę i t. d., co wszystko spowodowało, iż zyski r. z. dały ogółem 145,000 rs., z której to sumy przyjdzie jeszcze potrącić stratę, poniesioną na oszustwie Kozłowskiego z depozytem fałszywych list. zast. Faktem jest, że firmy zamożniejsze wycofały się z listy klientów kantoru, szukając dogodniejszych warunków i łatwiejszej przystępności w bankach prywatnych, z których handlowy najlepsze, dzięki temu, robi interesy. W oddziałach prowincyonalnych podobno wypadły takie same rezultaty; słyszeliśmy bowiem, że wszystkie oddziały, oprócz lubelskiego, wykazały deficyt. Nie będziemy dociekać głębszych przyczyn podobnego stanu rzeczy, przypomnimy tylko, iż na schyłku swego istnienia b. bank polski dawał skarbowi państwa przeszło miljon rubli czystego dochodu. Powyższe rezultaty działalności banku państwa wpłyną zapewne na zmianę w prowadzeniu jego interesów, czego tem łacniej spodziewać się można, ile, że obecny dyrektor baron Driesen jest człowiekiem dobrej woli i przekonawszy się o niepowodzeniu pierwszorocznej próby, sam zapewne zaproponuje zmiany w systemie. Losy dalszych robót kanalizacyjnych wciąż jeszcze ważą się na szali opinji publicznej, pomimo że niedawno odbyte posiedzenie komitetu kanal. właściwie położyło już tamę gorącej dyskusyi. Komitet, co zresztą najzupełniej było do przewidzenia, zebrał się *in pleno*,—nawet p. Lindley przybył na zebranie, «uproszony telegraficznie przez p. prezydenta»—wysłuchał wnioski, pokiwał nad niemi głową i zatwierdził. Będziemy więc mieli trzecią seryę robót, nową emisyę pożyczki miejskiej i... p. Lindleya z roczną płacą 20,000 rs., trzy razy na rok. Wobec całego zachowania się komitetu wyróżnić należy jednego z jego członków, hr. Ludw. Krasińskiego, stale utrzymującego się na stanowisku opozycyjnem. Na owem pamiętnem posiedzeniu w d. 11 b. m., gdy cały komitet w sprawach zasadniczych przykładne zachowywał milczenie, hr. K. w dłuższej przemowie słuszną zwracał uwagę, iż proponowanie przez prezydyum dyskusyj w kwestyach ogólnych, dotyczących kanalizacyi i wodociągów, poprostu jest zbyteczne, bo skoro, jak poucza doświadczenie, komitet ma tylko głos doradczy i magistrat robi, co wydaje mu się za najwłaściwsze, niechże ta jego samodzielność uszanowaną będzie do końca; kanalizacya jest dziełem władzy miejskiej, na niej też ciążyć będzie wyłączna odpowiedzialność za możliwe tego przedsięwzięcia następstwa. Głuche milczenie obecnych, trwające parę minut, zdawało się mówić: *probatum est*... Dopiero przy obradach nad szczegółami wzmógł się ferwor ogólny: każdy w inny sposób chciałby ograniczyć p. Lindleya, każdy usiłował ukłóć go mniej lub więcej boleśnie. Ofiara jednak pocisków, wsparta puklerzem protekcyi magistratu, wyszła z kampanji zwycięzko...

Gdy tak umilkła już walka o kanały, podnoszą się teraz gromy o «taryfę wodną», choć i tu nie potrzeba być wielkim prorokiem, ażeby przepowiedzieć... burzę w szklance wody. W naszym oddz. Tow. pop. p. i h. zanosi się na poważne zmiany; wprawdzie nie jest przewidzianem, ażeby one dotknęły osób, kierujących instytucyą, ogarną za to jej urządzenia wewnętrzne. Między innemi znaczna większość członków domaga się skasowania wydziału górniczego, który przez cały r. z. nie miał ani jednego posiedzenia, utworzenia osobnej sekcyi handlowej, wcielenia sekcyi tkackiej, również bezczynnej, do ogólnej grupy fabrycznej i t. d.; z zarządu zaś wychodzi projekt organizacyi wydziału ekonomiczno-statystycznego i sekcyi przemysłowo-rolniczej. Wszystkie te plany i propozycye roztrząsane będą na zebraniu ogólnem odd. w d. 7 p. mies., poczem, w marcu dopiero odbędą się wybory na następną, trzyletnią kadencyę. O ile nam się zdaje, pierwszem zadaniem Tow. powinno być zaciągnięcie do pracy sił świeższych, młodych, gdyż największą wadą obecnego stanu rzeczy jest zaleganie w czynnościach wszystkich wydziałów, komisyj i delegacyj, skutkiem czego i biuro centralne, zawalone robotą za innych, nie może wykazać pożądanej aktualności.— Po 6 tygodniach od czasu otwarcia wystawy odzieży i sprzętów, a na 2 tyg. przed jej zamknięciem, Muzeum ogłosiło nagrody, przyznane uczestnikom ekspozycyi. W tej liście nagród pomijamy tu «przypomnienie»—nowy wynalazek odznaczeń, w rodzaju «świadectw» na poprzedniej wyst. nasion—mające być «potwierdzeniem» dawniej przez przemysłowców otrzymanych medali, a przyznane w liczbie 28; zaznaczamy natomiast nagrody oryginalne, z których najwyższe otrzymały: dyplom zasługi fabr. fortep. Kralla i Seidlera, dyp. uznania także fabryka Kerntopfa, medal złoty również fortep. fabryka Małeckiego i wielkie medale srebrne: zakład szewcki Hiszpańskiego, fabr. gazowa, zakład ślusarski Szewczykowskiego, bronzowniczy Łopieńskiego, artystyczny Borawskiego i grawerski Kalicińskiego. Nadto rozdano medali srebrn. małych 6, bronzowych 15, listów pochwalnych 35 i 3 nagrody pieniężne dla włościan. Jakkolwiek wspomniane wyżej «przypomnienia» niemile uderzają ucho, słuszność przyznać każe, iż Muzeum znajdowało się w prawdziwie trudnem położeniu wobec osobistych ambicyj wystawców. Przedewszystkiem wystawa jako wystawa, nie dopisała, jest ona raczej bazarem handlowym; powtóre, wielu wystawców zanadto wzięło na blagę, jak ów głośny teraz p. Goldman, «kierownik» fabryki plecionek drzewnych w Kutnowskiem, podobno dotąd nieistniejącej i t. d. Z tego stanowiska Muzeum raczej zawiele rozdało nagród, niż ostro osądziło eksponentów! Wystawa potrwa jeszcze do d. 25 b. m. Karnawał idzie nam jakoś oporem. Pierwsza i druga maskarada zgromadziły skandalicznie mało osób, na trzeciej wprawdzie było duszno, lecz... z nudów, bal inżynierski, dawniej cieszący się wielką popularnością, w r. b. przeszedł dziwnie ospale; słowem, brak nam czegoś, co podnosi atmosferę wesołości i zachęca do zabawy. Za to, jak zwykle w karnawale, nie brak nam skandalików. Niedoszły zamach samobójczy panny W. u progu głośnego literata, komentowany jest tu jako przygoda romantyczna; samobójstwo znowu Wiktoryi Sułkowskiej, szynkarki z ul. Łuckiej, przypisują niefortunnemu ulokowaniu przez nieszczęśliwą kapitału 2,600 rs. w pewne arystokratyczne ręce, które mimo rygoru opieki prawnej nie przestaje teroryzować salonów warszawskich coraz to gorszym ekscesem. S. pozostawiła sześcioro dzieci i męża, z którym pozostawała w jaknajzgodniejszem pożyciu. Układy o «Kur. Codz.» codzień prawie przynoszą nowe kombinacye. Podobno dawne spółki cofnęły się, wystąpiła natomiast nowa kombinacya, łącząca wydawcę jednego z tygodników społecznych z właścicielem domu bankierskiego. Czy tylko ten wielki hałas nie skończy się na niczem?... Spółka rybna, założona i kierowana przez p. Adama Prztnowskiego z Potoka, zamknęła bilans ostatni doskonałym rezultatem. Są więc między ziemianami ludzie, umiejący prowadzić interesy handlowe! Podobno spółka ma być przetworzoną na Towarzystwo akcyjne, celem rozszerzenia działalności. *R. Swój.*

— **Nowiny literackie i artystyczne.** [List «Kraju»]. Wybiera się do Warszawy p. Karol Delpit, literat francuzki, z odczytami o «Zoli i jego naśladowcach», idąc w ślady p. Bram'a, który przed paru laty paplał u nas niefortunnie po francuzku o francuzkiej literaturze. P. Dygasiński przystąpił do przekładu dwutomowego francuzkiego dzieła Seignobos'a, «Historya Cywilizacyi», które niezadługo ukaże się w druku. Towarzystwo muzyczne uczciło pamięć Karola-Marya Webera wieczorem muzykalnym, na którym między innemi wykonano całą muzykę do jego «Precyozy». Wkrótce otwartą zostanie specyalna wystawa obrazów Brandt'a, sprzedanych do Warszawy. Pomiędzy niemi znajduje się «Bitwa pod Chocimem». Całkowity dochód z wystawy przeznaczony jest na powiększenie funduszu budowy gmachu Towarzystwa. Na scenie teatru Wielkiego ma być wystawioną sztuka ludowa Mellerowej i Galasiewicza «Dziewczyna z chaty za wsią». Odbywają się nieustannie próby z opery Halevy'ego, «Noe». Na ostatniej maskaradzie było 3,000 osób... Pomimo ścisku, sala, starannie wentylowana i oświetlona elektrycznością, nie była w tym roku podobną do żarem siejącego pieca. Na oko maskarada przedstawiała się licho i trywjalnie, ale, jak zwykle, bawiono się na niej «pociehu»—w sposób dozwolony i... zakazany. *Kr.*

— **Szkoła górnicza.** Sprawa otworzenia szkoły górniczej w Dąbrowie znów napotyka poważne przeszkody, a to z powodu samego programu nauk, który został ułożony na ostatnim zjeździe górników w Warszawie i zamieszczony w postulatach, przesłanych departamentowi górniczemu. Program ma uledz znacznemu skróceniu, tak, aby kurs sztygarstwa w ciągu najwyżej dwóch lat był wykładany, z dodatkiem kilku zaledwie przedmiotów pomocniczych. Zmianą programu ma się podobno zająć komisya, złożona z profesorów instytutu górniczego w Petersburgu.

— **Zmiany.** W składzie ciała profesorskiego w uniwersytecie warszawskim w ostatnich czasach zaszły następujące zmiany: katedrę hygieny, opróżnioną wskutek przeniesienia się prof. Skworcowa do Charkowa, objął dr. Kapustin; ordynatorem kliniki położniczej w miejsce d-ra Kuniewicza został dr. Fiodorow, a asystentem pracowni chemji lekarskiej w miejsce d-ra Kramsztyka został p. Kandałakow.

— **P. Franciszek Gawroński**, powieściopisarz, dotąd zagranicą zamieszkały, osiedlił się w Warszawie. P. Gawroński jest uczniem i zięciem Jeża i pisze pod psendonimem Rawity. Jedną z jego powiastek zamieścimy wkrótce.

— **Odjęcie debitu.** «Warsz. Dn.», któremu austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych odjęło debit w krajach Przedlitawji, wystąpił z tego powodu z artykułem wstępnym. «Projekt w tym względzie wyszedł—jak «Nowy Prolom» się domyśla—od ministra Ziemiałkowskiego, który przekonał się podczas swego kilkodniowego pobytu na sejmie we Lwowie, że artykuły «Warsz. Dniewnika» mogą szkodliwie oddziałać nietyle na Ruś galicyjską, ile na samych polaków, «Dniewnik» chlubi się tym zakazem, jako dowodem, że «spełnia on swą misyę na granicznej warowni i że idzie właściwą drogą, służąc prawdzie i dobru państwa rosyjskiego».

— **O byt.** W ostatnich czasach powstało w Warszawie aż siedm «biur technicznych», których celem jest uskutecznienie połączeń domów z nowobudowanemi kanałami. «Zważywszy—pisze «Kur. Codz.»—że liczba kanałów jest dotąd bardzo ograniczoną i roboty powyższe wobec niefunkcyonowania kanałów są jeszcze przedwczesnemi, liczbę tych «biur» uważamy za nienormalną konkurencyę». Charakterystyczny to szczegół do walki o byt, którą toczy obecnie społeczeństwo polskie.

— **Ograniczenie.** Z powodu, iż zakres pracy wyrobniczej w obecnej porze roku bardzo jest w Warszawie ograniczony, p. oberpolicmajster wzbronił pobytu w Warszawie ludziom bez zajęcia, chociażby posiadali paszporty legalne. Kto więc nie wykaże środków utrzymania, ani też nie wylegitymuje się, iż posiada pewne określone zajęcie, nie otrzyma karty wyrobnej i karty pobytu; w razie zaś dłuższego pozostawania w Warszawie, osoby takie będą transportem odesłane do mejsca stałego zamieszkania.

— **Szkoła malarstwa dla kobiet.** W tych dniach otwartą została szkoła malarstwa dla kobiet przez artystę malarza p. Ludwika Wiesiołowskiego, wychowańca petersburskiej akademji sztuk pięknych. Nowy ten zakład mieści się w gmachu resursy obywatelskiej i liczy już kilkanaście uczennic.

— **Nominacya.** Prokurator warsz. izby sądowej, rzecz. rad. stanu Butowskij, mianowany został starszym prezesem tejże izby.

— **Dla honwedów.** «Kijewl.» powtarza za «Kur. Warsz.» wiadomość, jakoby w tych dniach przewieziono przez Warszawę znaczną partyę koni, zakupionych przez agentów austryackich dla armji austro-węgierskiej. «Piet. Wied.» zapytują z tego powodu: «Czyliż to my zaopatrywać mamy mobilizujących się honwedów»?

LISTY Z PROWINCYI.

∞ **Łódź.** [List «Kraju»]. Jedną z najlepszych charakterystyk naszego miasta są dzieje prasy peryodycznej w Łodzi. Rzecz to mało komu znana po za obrębem tego grodu w znacznej części inoplemiennego. Pierwsze próby wydawania pisma odnoszą się do r. 1860, kiedy jakiś nauczyciel ogłosił tu kilka numerów gazety polskiej i zamilkł. Rok 1863 przyniósł Łodzi nowe pismo, ale już w języku niemieckim «Lodzer Anzeiger», które zaraz w r. następnym zmieniło tytuł na «Lodzer Zeitung». Początkowo pismo to wychodziło trzy razy na tydzień. W r. 1880 w dzienniku tym zaczęły się zjawiać artykuły w języku polskim. W 1881 przy gazecie zaczął wychodzić tygodnik w języku polskim, lecz po kilku numerach został zwinięty. Artykuły po polsku pisane spotykały się w «Lodzer Ztg». jeszcze w roku 1883. Drugiem pismem z kolei jest «Lodzer Tageblatt», który zaczął wychodzić w r. 1881. Obie te gazety naturalnie nie pomieszczają przeciwko polakom skierowanych artykułów. Rok 1884 przyniósł Łodzi pismo polskie «Dziennik Łódzki», prosperujące po dzień dzisiejszy. Na porządku dziennym obecnie są u nas stosunki między robotnikiem a pracodawcą. Stało się to dzięki zmianom, jakie zaszły w składzie osobistym inspekcyi fabrycznej. Po wyjeździe z Królestwa komisyi przemysłowej, podali się wkrótce do dymisyi tak p. Blumenfeld, inspektor okręgowy, jak i p. Tuncelman, jego pomocnik. Opróżnione posady zajęli pp. Światłowski, dotychczasowy inspektor okręgu charkowskiego i Mosołow, b. urzędnik do szczególnych poleceń przy gubernatorze tomskim. P. Światłowski wizytował już Łódź kilka razy i obejrzał kilka fabryk. Dotychczas panowie ci zwiedzili: w Łodzi, Zgierzu, Piotrkowie i Noworadomsku do 130 fabryk. Skutkiem takiej działalności prawo o pracy nieletnich zaczęto nareszcie stosować w praktyce, podczas gdy dotychczas istniało ono przynajmniej u nas jedynie na papierze. Poruszono także kwestyę pomocy lekarskiej, udzielanej robotnikom. Według brzmienia § 1 p. 17 prawa z 1886 r., nie wolno pobierać od robotników żadnej na tę pomoc opłaty. Ze względu na to «Dziennik Łódzki» pomieścił artykuł o potrzebie założenia w Łodzi spólnemi siłami wszystkich przemysłowców szpitala dla robotników. Pomysł bardzo dobry i byłby płodny w następstwa. Tymczasem na tle omawianej kwestyi wywiązała się oryginalna sprawa: W artykule «Dz. Łódz.» powiedzianem było, iż tylko w fabrykach Towarzystwa scheiblerowskiego robotnicy korzystają z bezpłatnej pomocy lekarskiej, przeto dwóch majstrów z fabryki p. Poznańskiego nadesłało do redakcyi list, w którym oświadczyli, iż i w tej fabryce pomoc lekarska jest bezpłatną, nietylko dla robotników, lecz i dla ich rodzin i że zawsze tak było. «Dziennik», w odpowiedzi na to, powołał się na sprawozdanie byłego inspektora fabrycznego za 1885 r., gdzie najwyraźniej powiedziano, iż w fabryce p. Poznańskiego znajduje się kasa pomocy lekarskiej, do której robotnicy wnoszą po 2% od swego zarobku; resztę zaś, o ile potrzeba, dopłaca właściciel fabryki. Otóż skutkiem tego p. Poznański wystąpił do właściwej władzy z prośbą o przeprowadzenie śledztwa i rehabilitacyę, gdyż nigdy nie strącał robotnikom ani grosza na opłacenie pomocy lekarskiej. *Obcy.*

∞ **Lublin.** Do «Wieku» piszą z Lublina, że wskutek starań prezesa tamtejszego sądu okręgowego, ministerstwo sprawiedliwości wyasygnowało fundusz, wynoszący przeszło 1,000 rs., na wywiezienie z lubelskiego archiwum cenniejszych dokumentów do archiwum w Kijowie. Wybrane zostały rozmaite dawne akty nadawcze, przywileje miejskie, dawne metryki, dyplomy i dokumenty, tyczące się szlachty, jednem słowem wszystko, co posiadało wartość historyczną, a musi tego być sporo, jeżeli ma być wysłanych 5 wagonów towarowych w pełnym ładunku. Są to po większej części papiery oprawne w księgi, bądź z okładkami drewnianemi, bądź też z mocnej skóry, która przetrwała wieki w archiwach miejskich, następnie zaś w archiwum akt dawnych, mieszczącem się dotąd w klasztorze podominikańskim. Ponieważ miejscowa administracya kolei nadwiślańskiej zaregestrowała te dokumenty do klasy pierwszej towaru, wynikł ztąd spór i władze sądowe odniosły się do zarządu z wyjaśnieniem, iż przewożone papiery nie przedstawiają wartości książek, lecz należy je raczej uważać za makulaturę»... W ubiegły czwartek zmarł tutaj ś. p. Karol Ilczewski, konserwator skarbca i zakrystyan katedry lubelskiej.

∞ **Siedlce.** W guberni siedleckiej od nowego roku szkolnego będzie otwartych 8 szkół ludowych obowiązkowych, w powiatach: radzyńskim, siedleckim i włodawskim. Szkoły te będą się mieściły w nowych budynkach, których koszt na każdą szkołę wynosić będzie 3,000 rs.

∞ **Gedrojcie** gub. suwalskiej. «Minuta» donosi, że zaszło tu niedawno zabójstwo, mające charakter zbrodni agrarnej. Włościanin T. nie płacił przez czas długi dzierżawy obywatelowi, który wskutek tego pozwał go do sądu. Sędzia pokoju orzekł wydalenie włościanina z dzierżawionego przezeń gruntu. Zjazd sędziów pokoju zatwierdził ten wyrok. W oznaczonym dniu, pełnomocnik obywatela, «starszyna» i starosta przybyli na podwórze dzierżawcy, ale zostali powitani

gradem cegieł i kawałków drzewa. Po upływie tygodnia T. został wydalonym, sąd zaś włościański skazał go i syna jego na rózgi. W kilka dni potem «starszyna» został znalezionym na drodze silnie pobitym i wkrótce wskutek zadanych ran umarł. Prowadzi się śledztwo.

∞ **Iwangród.** Pałac w Dęblinie pod Iwangrodem, wzniesiony niegdyś przez Stanisława-Augusta Poniatowskiego, ofiarowany przez niego Mniszchom, a drogą spadku przeszły na własność ks. Jabłonowskiej, przez teraźniejszego właściciela ks. Teodora Paszkiewicza, jak donosi «Gaz. Lubel.», ma być odprzedany na koszary wojskowe.

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. Niezależnie od wszelkich teoretycznych sporów na temat naszych uzdolnień i braków ekonomicznych w ogólności i zadań tej kategoryi w chwili bieżącej, faktem jest, że siła rzeczy zniewala nas puszczać się na pola pracy dotąd nam obce, imać się konkurencyi z pracownikami, bogatymi w wiedzę doświadczalną, odziedziczoną. Zaskoczeni znienacka, stajemy do walki ekonomicznej, najtrudniejszej ze wszystkich, bez głównych niezbędnych do tego kwalifikacyj: znajomości rzeczy przedewszystkiem. W dobie upadku rolnictwa, zamknięcia głównej gałęzi zarobkowania dla naszej inteligencyi w urzędach, widzieliśmy w naszem mieście kilkunastu naszych przedsiębiorców, którzy rzucili się na nowe pola pracy, przeważnie do otwierania kramików i mniejszość, niestety, do lichwiarstwa. Lecz los i tym razem nie sprzyjał uczciwszym, bo krytyczne położenie ogółu wytwarza stałe kadry potrzebujących kredytu chociażby najzgubniejszego, podtrzymuje więc proceder lichwiarski i naszym pionerom na polu uczciwego handlu przyszło walczyć z przeszkodami do nieprzełamania. Odwieczni nawet kupcy tutejsi żydzi, trudniący się handlem drobiazgowym, ubożeją z powodu stagnacyi ekonomicznej, cóż więc pozostaje naszym kupcom, nie mającym za sobą solidarności żydowskiej, a przy sobie fachowości i częstokroć grosza obrotowego? Wielu też z nich zeszło już z pola handlu, przekazując swoje zakładziki innym przedsiębiorczym duszom; wielu toczy się dalej po pochyłości. Z tem wszystkiem, pomimo niepomyślnego składu rzeczy, w społeczeństwie naszem litewskiem istnieje prąd widoczny w kierunku nowych dróg ekonomicznych. Słyszeliśmy np. o osobie dobrej woli, która przy najświetniejszem wykształceniu i dostatecznej zamożności założyła w miasteczku kramik z drobiazgami. Nie mieliśmy tylko jeszcze czasu przeświadczyć się, że w liczbie dróg tych nowych są jedne mniej—drugie więcej korzyści rokujące. W Wilnie naprzykład istnieje od wieków cech safjaników, wyrabiających materyał i na rękawiczki, które w ilościach znacznych, chociaż liche, wychodzą wyłącznie z pracowni żydowskich. Zwrócił na to uwagę pewien światły człowiek, przedstawiciel starej firmy i zamierzył otworzyć zakład rękawiczniczy. Po długich atoli poszukiwaniach, nie znalazła się w Wilnie z chrześcjan ani jedna osoba znająca to rzemiosło, zdolna do kierownictwa zakładem... Takie fakty zdarzają się raz po raz. Najnowsza kadencya kryminalna sądu okręgowego zapowiada głównie sprawy o złodziejstwo; humoryści nasi utrzymują z tego powodu, że to dobry znak iż jest co jeszcze kraść... Dobrobyt ogólny do zera nie zeszedł... W grodzie naszym i po za nim powtarzają się ciągle wypadki nagłej śmierci, wskutek chorób sercowych. Pękają tu u nas ludziskom serca, pękają gdzieindziej banki: jedne widocznie z powodu przepełnienia, drugie wskutek próżni. *Huszicz.*

∞ **Wilno.** Do «Przegl. Kat.» donoszą z Wilna, że ks. Stefan Zwierowicz, św. t. magister, administrator kościoła św. Rafała Archanioła na przedmieściu Snipiszkach, dziekan m. Wilna, kanonik honorowy, został rektorem seminaryum dyecezyalnego. Ks. Zwierowicz był w tutejszem seminaryum przez 12 lat profesorem, następnie spełniał razem obowiązek inspektora, po zgonie zaś ś. p. ks. Józefa Abelewicza zajmował w przeciągu roku miejsce rektora.

∞ **Słonimski** powiat gub. grodzieńskiej. Do «Wil. Wiest.» donoszą, że banda rabusiów, składająca się przeważnie z byłych robotników drogi żel. białostocko-baranowieckiej, ograbiła kilku przejezdnych, zaś w dniu 14 grudnia napadła na inspektora grodzieńskiej dyrekcyi szkół ludowych, p. Borzakowskiego, który jednakże odstraszył napastników wystrzałem z rewolweru.

∞ **Homel,** gub. mińskiej. «Min. List.» donosi, że miesiąc temu dowódca konsystującej w Homlu brygady artyleryjskiej, pułkownik Hryniewski, zamordowany został w widokach rabunku przez swego «dienszczyka», któremu pomagało trzech innych żołnierzy. Mordercy wrzucili trup do rzeki Soży, zkąd wydobyto go dopiero niedawno.

∞ **Żytomierz.** [List «Kraju»]. Miasto nasze wkrótce jak się zdaje posiędzie drugi średni zakład naukowy. Od lat kilku napróżno kołataliśmy o niego, aż nareszcie sprawa wchodzić poczyna na pomyślniejsze tory. Magistrat nasz początkowo wyraził był życzenie, ażeby gimnazyum było realne, przyczem zobowiązywał się na utrzymanie jego wypłacać dość znaczną sumę. Ministerstwo odrzuciło prośbę magistratu i sprawa poszła w odwłokę. Tymczasem w połowie mającego się ku końcowi roku zamknięto tutejszy żydowski instytut nauczycielski, opróżniając zajmowany przez niego trzypiętrowy gmach. Okoliczność ta dodatnio wpłynęła na sprawę gimnazyum, ministerstwo bowiem wzięło gmach w swoję opiekę i wkrótce, jak słyszeliśmy, ma otworzyć w nim nowe klasyczne progimnazyum. Takież same powodzenie oczekuje i Łuck. Na mocy umowy, zawartej z opiekunami funduszu lernetowskiego, w niedalekiej przyszłości miasto to cieszyć się będzie nowem progimnazyum klasycznem, nasza zaś gubernia zbogaci się aż dwoma tej doniosłości zakładami naukowemi. Żytomierz oprócz tego posiędzie jeszcze jeden zakład naukowy, lecz nie świecki już, tylko duchowny. Magistrat tutejszy obradował niedawno nad odnośną propozycyą prawosławnej władzy duchownej, zamierzającej przenieść prawosławne seminaryum z Krzemieńca do Żytomierza. Władza duchowna z uwagi, że tranzlokacya seminaryum wpłynie dodatnio na dobrobyt miasta, prosiła magistrat o materyalne poparcie tego projektu. Po krótkich debatach, postanowiła «duma» wydać na ten cel 5,000 rs., oraz przeznaczyć bezpłatnie pod budowę gmachu seminaryum plac odpowiedni. Ogólny nieurodzaj w naszych stronach dziś już daje uczuć opłakane swe skutki. Donoszą nam z Owrucza, że dobrego konia można tam kupić za rs. 15, parę wołów za 30 rs., krowę za 10 i t. d. w tym stosunku. Nędzniejsze okazy idą na marne: na jednym z ostatnich jarmarków owruckich żydzi zakupili przeszło setkę koni po 1 rs. do 3 za sztukę. Cena straszna dla posiadaczy, nie odstraszająca jednak wcale koniokradów, którzy po dawnemu prowadzą swoje operacye, z tą wszakże różnicą, że gdy dawniej zapędzano kradzione bydlęta w odleglejsze strony, dziś zabijają je gdzieś w pobliżu, obdzierają ze skóry, pozostawiając właścicielom końskie tusze... Wysiedlenia szynkarzy żydów z majątków obywatelskich, o których wspominaliśmy w jednym z ostatnich N-rów «Kraju», trwają w dalszym ciągu. Administracya majątków ks. R. Sanguszki wyrugowała żydów karczmarzy ze wsi Wacewicz, Djakowicz i z kilku innych wsi i folwarków. Wyrugowani najęli mieszkania u włościan tych wsi, w których przedtem dzierżawili karczmy i, jak się zdaje, prowadzą dawny proceder i tylko oficyalne karczmy stoją dotąd pustką. W warszawskiej wystawie odzieży i sprzętów Wołyń wziął nader skromny udział. Jedna tylko tajkurska fabryka posadzek wystąpiła na niej ze swemi wyrobami. *B. Markor.*

∞ **Kijów.** [List «Kraju»]. Nowy rok przyniósł nam mrozy i sannę, od tak dawna wyczekiwane napróżno; okoliczność ta, ułatwiając dojazd do stacyj dróg żelaznych, będzie wstanie przysłużyć się nadchodzącym kontraktom, których zapowiedź coraz energiczniej czuć się daje, zarówno w przepełniających miejscowe dzienniki anonsach o wyznaczeniu dni na ogólne zebrania akcyonaryuszów rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych, jakoteż i w ściągającej już w coraz liczniejszych zastępach do naszego miasta «brukowej szlachcie», przychodzącej «za chlebem». Już nawet nie nadzieja wyszukania pożądanej posady, lecz tylko tradycyjny zwyczaj sprowadza ich do Kijowa, który oddawna prawdziwie po macoszemu traktuje nawet najrozpaczliwsze dopominania się o «prawo pracy». Wobec straszliwego obecnego przesilenia ucichnąćby powinny skargi na zmniejszenie się wszelkiego rodzaju dywidend i odsetków, absorbujących bardziej uwagę powszechną, niż godne zaiste współczucia losy niejednej setki rodzin z tłumu niewolników pracy i kapitału. Ze sprawozdań, otrzymanych w ostatnich dniach przez tutejszą giełdę o ilości mączki cukrowej, wyprodukowanej podczas bieżącej kampanji, okazuje się, iż tylko drobniejsze przedsiębiorstwa postarały się zmniejszyć swą działalność wytwórczą, fabryki zaś większe nietylko iż jej nie zmniejszyły, ale przeciwnie, niektóre z nich podniosły ją jeszcze, a to w nadziei, iż z upadkiem słabszych konkurentów, wyczekiwanym co chwila, ceny na cukier koniecznie się podniosą.—Na usuwających się zaś z pola walki konkurencyjnej nie zbywa wcale; tak np. oprócz pogorzałej fabryki cukru we wsi Kordelówce (pow. winnicki), należącej do p. Kaczanowskiego i pozostającej w dzierżawie u starozakonnego Zajcewa, Towarzystwo akcyjne «Dziadowszczyzna» (pow. wasylkowski), z 400,000 rs. zakładowego kapitału po dwunastoletniej egzystencyi poszło ostatecznie «na dziady»; t. j. przystąpiło do likwidacyi przedsiębiorstwa. Dnie świąteczne przeminęły bez osobliwszych wypadków, jeśli pominąć bardzo już spospolitowane obecnie kilka samobójstw; teatry, kluby i inne miejsca zebrań publicznych rozumie się były codzień przepełnione publicznością; kilka zabaw, urządzonych na cel dobroczynny udało się wybornie. Loterya fantowa, urządzona przez panią jenerał-gubernatorowę w salach kupieckiego klubu na korzyść ubogich, przyniosła czystego zysku przeszło piętnaście tysięcy rubli. W sofijowskim prawosławnym soborze przyjął w dniach Bożego Narodzenia święcenie duchowne emigrant serbski Dymitr Milenkowicz, dawny redaktor serbskiego dziennika w Belgradzie «Glas prawoslawla». Milenkowicz opuścił Serbję współcześnie z byłym metropolitą serbskim Michaiłem, zamieszkując odtąd przy jego boku w Kijowie, w charakterze sekretarza. Święceń nad Milenkowiczem dokonał sam eks-metropolita Michail, zamierzający w krótkim czasie udać się do Moskwy. *M. Trzaska.*

∞ **Humań** gub. kijowskiej. [List «Kraju»]. Jedyna na nasze miasto i jego rozległą okolicę instytucya filantropijna, Towarzystwo pomocy dla biednych uczniów progimnazyum humańskiego, rozwija się nader słabo, cofa się nawet. Obecnie środki Towarzystwa stoją tak źle, że zaledwie w drobnej cząstce zdoła ono zaspokoić potrzeby zasługującej na wsparcie i pomoc uboższej młodzieży. Roczna składka członków Towarzystwa wynosi tylko 5 rs. od osoby, a jednak, rzecz dziwna, liczba składkujących topnieje nieustannie, pozostający zaś coraz częściej zalegają w opłatach. Towarzystwo tymczasem ma zadanie rozległe: nietylko bowiem opłaca wpisowe za niezamożnych, lecz usiłuje zaspakajać niezbędne potrzeby uczących się, we względzie utrzymania, książek, obówia, ubrania i t. d. Dwa lata temu z prawdziwem zadowoleniem mogliśmy stwierdzić fakt, że wszyscy niemal korzystający z opieki Towarzystwa uczniowie, otrzymali *tout son nécessaire;* w ostatnim zaś roku dochody nasze tak zmalały, że wobec niezaspokojenia potrzeb nieodzownych, zarząd nie wie co począć. Złe czasy, apatya, ogarniająca coraz szersze koła towarzyskie, te są powody smutnego zwrotu. Na liście członków Towarzystwa spotykamy zaledwo kilkanaście nazwisk obywateli sąsiednich. Okolica wszakże nasza należy do najzamożniejszych. Sprawozdanie Towarzystwa za ubiegły rok szkolny wykazało dochodu 1,822 rs., w tej liczbie ze składek członków rzeczywistych 580 rs., od członków dobroczyńców (wnoszących jednorazowo 50 rs. i więcej) wpłynęło 603 rs. Dochody niestałe, mianowicie koncerty, datki zamiast wizyt noworocznych i wielkanocnych i t. p. złożyły się na resztę. Wydano na wpisy 10 uczniów 365 rs., na utrzymanie kilkunastu chłopców 1,146 rs., oraz na jednorazowe wsparcia 48 rs. Tak było w roku poprzednim; obecnie zaś, nawet połowa tych potrzeb nie da się zaspokoić, tak dalece zeszczuplały dochody Towarzystwa. Zwracamy się więc z gorącą prośbą o pomoc do wszystkich, komu na sercu leży los niezamożnej dziatwy i przyszłych naszych pokoleń. Nie chodzi wszak wyłącznie o grube kusze, lecz o to, kto co może, aby się zadość stało staremu naszemu przysłowiu, które powiada: ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka. *Lechita.*

∞ **Moskwa.** Dnia 6 stycznia o godzinie 2½, w muzeum politechnicznem w obecności jenerał-gubernatora i kuratora okręgu naukowego oraz wielu wysoko postawionych osób, profesorów, lekarzy i publiczności, odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego zjazdu krajowych lekarzy psychjatrów. Naczelnik zarządu lekarskiego, Ostrogłazow, wygłosił mowę powitalną, następnie profesor Kowalewski przeczytał listę przeszło 400 lekarzy, uczestniczących w zjeździe, a profesor Czeczot odczytał spis referatów. Następnie p. Ostrogłazow oświadczył, że prezesem zjazdu wybrany został profesor akademji wojenno-medycznej, pan Mierzejewski. Ten ostatni wypowiedział długą mowę o przyczynach rozwoju chorób umysłowych w Rosyi i o środkach, jakie należy przedsiębrać przeciw tej chorobie. Mowa przyjętą została zgodnemi oklaskami obecnych. W d. 7 b. m. zamkniętą została w tem mieście wystawa psów i koni, mieszcząca się w ujeżdżalni miejskiej. Dużych medali srebrnych przyznano 28, małych 62, bronzowych 90, listów pochwalnych 85. Pewna grupa rosyan wysłała ztąd do Deroulède srebrną figurę, wyobrażającą Rosyę w postaci kobiety, opierającej się na tarczy i trzymającej w jednem ręku miecz spuszczony. «Mosk. List.» pisze: «W Moskwie na Łubiance, w hotelu Billo, zamieszkali dwaj oficerowie angielscy: rotmistrz 10 bengalskiego huzarsk. pułku Macdonald i 7 indyjskiego pułku piechoty lejtnant Andrius. Oficerowie ci przybyli do Moskwy—podobno—dla studyowania języka rosyjskiego. Rząd angielski płaci im ogromną pensyę i oprócz tego wyznaczył premjum po 200 funtów każdemu, jeżeli po powrocie do ojczyzny okażą dostateczną znajomość języka rosyjskiego. Oficerowie prowadzą życie na wysoką stopę i starają się zawierać jaknajwiększą liczbę znajomości w sferach wojskowych».

∞ **Kars.** Do gazety «Kaukaz» donoszą, że w nocy na 3 stycznia z odwachu wojennego uciekło 16 więźniów, którzy napadli na szyldwachów, dwóch z nich ranili i zabrali trzy karabiny. Piętnastu zbiegów już ujęto.

∞ **Ryga.** [List «Kraju»]. Z nowin administracyjnych zanotować wypada dwie: zalecenie zarządom miejscowych dróg żelaznych, ażeby księgi prowadziły w języku rosyjskim, tudzież drugie identyczne, dotyczące administracyi i kancelaryi kościołów luterańskich. W radzie miejskiej ponownie wytoczoną została sprawa udzielenia dwóch zapomóg, po rs. 5 tys. każda, teatrom rosyjskiemu i łotewskiemu. Pierwsza przeszła w radzie bez żadnej opozycyi, druga, pomimo nader pojednawczych napozór przemówień pp. radnych, zepchniętą została na «dalszy» porządek dzienny pod pretekstem niewiadomości, czy nowy budżet miejski pozwoli czy nie pozwoli na podobny zbytek. Niczem wszakże innem odroczenie to wytłómaczyć się nie da, tylko niechęcią niemców do budzącej się samodzielności łotewskiej. Pomimo to, nie ulega kwestyi, że wcześniej czy później scena łotewska otrzyma zapomogę. Nie zaradzą temu ani niemieckie kunktatorstwo, ani sztuczki niemieckie, w rodzaju tej naprzykład, że do rady miejskiej podano aż trzy petycye w języku łotewskim, domagające się niewydawania subsydyum teatrowi łotewskiemu; bo kiedy autorów rzeczonych petycyj zawezwano do rady w celu osobistego z nimi porozumienia się, żaden nie zjawił się i nie było sposobu ich odnaleźć... Nie każdy więc figiel udaje się pp. niemcom, ten zaś— trzeba wyznać — wybrednym wcale nie był. Jen. Zinowjew, gubernator liflandzki, po niedawnym swoim powrocie z Petersburga, znowu został wezwany do stolicy pospołu ze swoimi kolegami z Estonji i Kurlandyi na d. 20 stycznia dla dalszych narad nad zamierzonemi reformami w kraju tutejszym. Na pierwszym planie postawioną podobno została reforma obecnej policyi wyborczej. W ogłoszonej sprawie wypłaty stanom 377 tysięcy rs. przez radę m. Rygi za wodociągi i zakład gazowy, odczytano na grudniowej sesyi nowy cyrkularz gubernatora, w którym po dłuższem umoralnowaniu powiedziano, że towarzysz głowy miasta Kerkovius i trzej radni oddani zostali pod sąd, oraz zrobiono przedstawienie do senatu o nieprawnem postępowaniu głowy miasta Oettingena. Całą zaś sprawę przesłano do senatu. Pisma tutejsze rozgłosiły alarmującą wieść o grasującym od dłuższego już czasu w niektórych okolicach Liflandyi trądzie. Biblijna ta choroba napędziła na nas niemało strachu i wywołała pewną ilość uczonych dysput pośród miejscowych lekarzy co do jej zaraźliwości. Świeżo zamknięta wystawa artystyczno-rzemieślnicza dała niezgorszy obraz stanu rzemiosł w Rydze. W bieżącym miesiącu oczekują tu u nas pana Wł. Mierzwińskiego. *Est.*

∞ **Dorpat.** Korespondent «Słowa» donosi: «Chcąc odbudować spalony kościołek i pobudzić w tym celu dobroczynność publiczną do ofiar, ks. Pietkiewicz, proboszcz miejscowy, zwrócił się w tej sprawie między innemi do młodego p. Ungern-Sternberga, jedynego katolika z pomiędzy licznej rodziny luterańskiej w prowincyi baltyckiej, mieszkającego w Petersburgu. Zapytany: ile potrzeba wogóle na odbudowanie zniszczonego przez ogień domu bożego, ks. proboszcz odpowiedział: «Trzy tysiące rubli». Wówczas młody pan Ungern-Sternberg bez namysłu poszedł do biurka i własnoręcznie wypisał czek bankowy na całą tę kwotę. Ks. Pietkiewicz odjechał z Petersburga uszczęśliwiony, błogosławiąc młodego człowieka».

KRONIKA POWSZECHNA.

† **Kronika pośmiertna.** Filip Zucker, dr. praw, przełożony zboru izraelickiego, przez trzy kadencye poseł na sejm krajowy, radny miasta Lwowa i pierwszy delegat rady miejskiej, człowiek, który brał żywy udział w sprawach publicznych kraju i miasta, zmarł po długich cierpieniach. Filip Zucker, urodzony w Brodach r. 1838 z ojca lekarza, był jednym z najwybitniejszych reprezentantów żydów postępowych. Brał udział w organizacyi. W r. 1882 upadł przy wyborach w Brodach do sejmu przez husytów, którzy nie mogli mu darować wystąpienia przeciw chederom, został jednak następnie wybrany przez tamtejszą izbę handlową.

> **Pustelnik z Emmersdorfu.** D. 8 b. m. skończył 70 lat dr. med. Adolf Fischhof, żyd, jeden z najzacnieszych mężów stanu austryackich, bojownik wolności federalizmu, który pomiatając nawet urokami popularności, gdy cały obóz niemiecki sprzeniewierzył się zasadom wolności, do końca wytrwał pod sztandarem haseł swoich pierwotnych. W marcu r. 1848 pierwszy podniósł owe hasła, i w mowie swojej przesłał w imię wolności pozdrowienie wszystkim narodowościom państwa—«pragnącym swobody i bojującym za swobodę braciom». W strasznych dniach października r. 1848 własną pierś nadstawiał, aby ocalić nieszczęśliwego Jen. Latoura i później ze wszystkich sił działał dla utrzymania porządku w Wiedniu. Z powrotem konstytucyi w roku 1861 on pierwszy wraz z dr. Ungrem—który z autonomisty przerzucił się później w centralistę i zrobił świetną karyerę—pierwszy przemówił za ugodą i mirem z Węgrami. (Potem w sławnej mowie swojej dr. Smolka przemówił za nieprzedawnieniem praw Węgier). I odtąd ciągle przemawiał za uciśnionymi i za narodowościami. Gdy centralizm wszechwładnie zapanował, dr. Fischhof ustąpił z pola parlamentarnego, i zamieszkał w Emmersdorf w Karyntyi—dokąd w sprawach ugody wewnętrznej pielgrzymowali tak dr. Rieger, jak dr. Herbst i Etienne, słynny redaktor «Nowej Pressy». Matactwom ówczesnym centralistów nie uległ dr. Fischhof i starał się o utworzenie «niemieckiego stronnictwa ludowego»; już się zebrało było w tym celu bardzo liczne zgromadzenie w Wiedniu, ale za pomocą ulicy i profesorów, zdołano je rozpędzić. Przesłali mu gratulacye: Rada m. Pragi, dr. Unger, dr. Herbst, demokraci wiedeńscy i górnoaustryaccy, robotnicy z umiarkowanego stronnictwa «Wahrheit»—śród kilkuset innych gratulacyj. Streszczenie głośnej pracy d-ra Fischhofa o teoryi państwa różnonarodowościowego podał «Kraj» przed paru laty wraz z rozmową, jaką z tego powodu miał z nim nasz korespondent wiedeński.

> **Odkrycie.** W stanie Honduras zrobiono odkrycie archeologiczne, potwierdzające przypuszczenie, że Ameryka znacznie wcześniej niźli przez Krzysztofa Kolumba, odkrytą była przez chińczyków. Odkopano mianowicie pomnik, na którym wyciosaną jest figura Tai-ki, jednego z symbolów, najbardziej czczonych przez chińczyków. Zdaniem uczonych, pomnik ten sięga w. XIII.

> **Obwarzanki dyplomatyczne.** Córki b. ambasadora francuzkiego w Petersburgu, panny Appert, powracając do Paryża, kupiły sobie w Wilnie «obwarzanków lukrowanych», dostarczanych tam zwykle na stacyę przez włościanki okoliczne. Obwarzanki tak zasmakowały pp. Appert, że po powrocie do Paryża udały się one do jednego z urzędników ambasady francuzkiej w Petersburgu, z prośbą o nadesłanie im takowych. Młody dyplomata nie omieszkał wywiązać się ze swego zadania, i obwarzanki pojechały do Paryża w jednej pace z papierami i notami dyplomatycznemi.

> **Adwokat-aktor.** Sąd okręgowy w Wiatce pozbawił p. Kołczyna tytułu adwokata przysięgłego «za ciągły udział w wystąpieniach miejscowej trupy dramatycznej, co dla adwokata ma być poczytane za nieprzyzwoite». «Now. Wr.» dziwując się temu wyrokowi, twierdzi, że «dobry adwokat już przez to samo musi być i porządnym aktorem».

> **Polacy na obczyźnie.** W wyprawie do Tybetu, wysłanej przez Towarzystwo handlowo-przemysłowe centralno-azyatyckie, uczestniczy jako dragoman i znawca języków mandżurskich, oficer Goliński, rodem z Warszawy. Grono baletników polskich, pod dyrekcyą jakiegoś Osmolskiego, udało się w pielgrzymkę do Azyi, celem dawania widowisk. Towarzystwo zwiedzi Bucharę, Chiwę i Kokan.

> **P. Jezierski,** dawniej główny redaktor dziennika paryzkiego «Télégraphe», mianowany został dyrektorem czasopisma «Journal officiel» na miejsce uwolnionego z tej posady p. M. Baugiera.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Leonowi R. w Piotrkowie. Zasadniczą myśl utworu Konopnickiej «Imagina», uwydatni niewątpliwie całość, której ukazanie się zapowiedziano. «Kraj» zamieścił ustęp jeden z tej całości ze względów na jego bogactwo form rytmicznych i świetnej obrazowości. Co do pytania o «Potopie» Sienkiewicza, odpowiadamy na nie *twierdząco.*

«Wasgirdowi». Bardzo chętnie przyjmujemy propozycyę. Oczekujemy korespondencyj i prosimy o bliższy adres.

DONIESIENIA.

KONCERT

Władysława Mierzwińskiego

odbędzie się w Mińsku d. 9 lutego. (9)

Bilety można nabywać w księgarni p. Z. Sawickiej.

NAKŁADEM B. BESSLA W PETERSB.

Newski pr., № 54.

„Muzykalnoje Obozrienje",

czasopismo poświęcone muzyce z miesięcznemi dodatkami nut.

Dodatek I za październik 1886 r. poświęcony pamięci **Fr. Liszta,** zawiera oprócz portretu wyłącznie utwory tego znakomitego kompozytora.

PIEŚNI:

№ 1. «Skaži rybaczka».

№ 2. «Ty kak cwietok prekrasna», fortepian na 2 ręce.

№ 3. Benedictus z węgierskiej mszy koronacyjnej.

№ 4. Balada «Der blinde Sänger».

№ 5. Transkrypcya pieśni Fr. Schuberta «Der Doppelgänger».

№ 6. Valse oubliée.

Cena roczna czasopisma z 8-ma takiemi dodatkami rs. 8. Sprzedają się także dodatki oddzielnie po rs. 1 każdy; wypisywać można w księgarni na Placu Kazańskim, № 7 (za Soborem). (11)

66 lat istnienia. **„KURYER WARSZAWSKI"** Nakład 16,000 egz.

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione **codzienne pismo polskie,** polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych **dodatki poranne,** zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program «Kuryera Warszawskiego» wchodzą: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obfite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincyi i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkiemi innemi produktami; w odcinku przeglądy literackie i artystyczne, nowelki polskich autorów, kroniki tygodniowe Bolesława Prusa i inne feljetony przygodne; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra celniejszych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługuje dział licznych i wyczerpujących **telegramów** o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty *Kuryera Warszawskiego* wraz z dodatkiem porannym, na prowincyi i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1, według kalendarza **nowego stylu.**

Adres: **Administracya Kuryera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 9.** (604)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGLĄD.

Przyszły program min. skarbu wedle «Kijewsk. Słowa.». Narodowość w polityce ekonomicznej. Stanowisko p. Lindleya wobec produkcyi krajowej. Upadłość spółek. Sekcya ekonomiczna.

Jeszcze nie zdążył nowy zarząd ministerstwa skarbu w niczem zaznaczyć kierunku swojej działalności przyszłej, gdy naraz w prasie ukazał się nader detaliczny program nowej polityki, sformułowanej w 11 punktach w świeżo założonym dzienniku «Kijewskoje Słowo». Występ ten organu prowincyonalnego, wobec wstrzemięźliwości gazet stołecznych, wydaje się nam nieco oryginalnym, ale młodość zwykle bywa śmiałą, a «Kijewskoje Słowo» zaledwie dni kilka liczy, a nadto wyrokuje na zasadzie materyału polemicznego, streszczając tylko zarzuty, wypowiadane w przeciągu lat trzech przeciwko administracyi p. Bungego. Naszem zdaniem, jest to punkt wyjścia zasadniczo niesłuszny. Zmiany ministeryalne w Rosyi bynajmniej nie mogą być porównywane ze zmianami osobistości kierujących na Zachodzie, a gdyby nawet i tak było, to przecież dobrze wiemy, co trzymać należy o programach opozycyi, gdy takowa w ręce ster nawy państwowej ujmuje. Nadto, nic nie upoważnia do przypuszczenia, aby w rzeczy samej owa rozgłośna polemika była przyczyną ustąpienia p. Bungego; pisanie więc programów przyszłości na zasadzie artykułów dziennikarskich z przeszłości jest nadużyciem aforyzmu: *«post hoc ergo propter hoc».* Niezależnie jednak od uwag powyższych, osłabiających nieco wiarę w autentyczność odkryć «Kijew. Słowa», sam przez się program ogłoszony jest dość ciekawym. Okazuje się, że nowy zarząd ministerstwa skarbu sprzyjać będzie obiegowi pieniędzy papierowych (punkt 1, 2, 3), postara się o ograniczenie kredytu wekslowego

i spekulacyj giełdowych (4, 5), ustanowi monopole (7), dążyć będzie do upaństwowienia dróg żelaznych i ma regulować taryfy (8, 9); zreformuje wreszcie taryfę celną zgodnie z narodowo-rosyjskiemi potrzebami i usunie wpływ zagraniczny na rozwój ekonomiczny Rosyi (10, 11). Ostatnie dwa punkty są najciekawsze a specyalnego oświetlenia dodaje im zarzut kosmopolityzmu, wygłoszony pod adresem byłego zarządu z dodatkiem dwóch innych «izmów»: «socyalizmu i konstytucyonalizmu». Zatem kierunek nowej polityki skarbu będzie «narodowo-rosyjski», zdaniem «Kijew. Słowa». Przymiot ten, jakkolwiek bezwątpienia chwalebny, potrzebuje wszakże bliższego wyjaśnienia, w czem się to mianowicie ma ów odcień narodowy w polityce finansowej wyrażać. Różnie o tem różni sądzą; p. Szarapow np. niegdyś dowodził, że Rosya powinna, nie zważając na wszelkie wymysły europejskie, ani na kaprysy giełd zagranicznych, mocno stać przy swoim żółtym papierku, bo to są «pieniądze patryotyczne»; wątpimy jednak, aby uczony finansista «Kijew. Słowa», podzielał w danym razie zapał «wiejskiego ekonomisty». Ani monopolów, ani upaństwowienia nie możemy uważać za specyalnie narodowe właściwości rosyjskie, taryfa celna obecna ochrania przemysł wogóle na całem terytoryum państwa rosyjskiego, ów zatem odcień zapowiedziany chyba będzie mógł się objawić w faworyzowaniu jednych dzielnic państwa w stosunku do innych. Potwierdzają to niejako i «Birż. Wied.», pisząc, że «z powodu zmiany ministeryalnej, przemysłowcy moskiewscy zacierają ręce, przewidują nowe rynki zbytu, zniweczenie współzawodnictwa i wzrost wytwórczości moskiewskiego okręgu przemysłowego». Też same jednak «Birż. Wied.» dodają: «czy nie zawcześnie jednak zaczęli się cieszyć ci panowie, eceniający korzyści państwowe ze stanowiska własnej kieszeni?», «czyż nie spotka ich zawód przy pierwszem zetknięciu się z dążeniami nowej administracyi? Owszem sądzimy, że wszyscy ci projektowicze odejdą z niczem, a p. Wyszniegradzkij w przyszłej swej polityce kierować się będzie państwowemi, a nawet wyłącznie państwowemi widokami». W zupełności piszemy się na słowa powyższe, nadmieniając, że wogóle nader ostrożnie używać należy frazesu o «interesach narodowych». Że w obecnej dobie odbywa się do pewnego stopnia proces nacyonalizacyi interesów ekonomicznych, uważanych dawniej za czysto kosmopolityczne podścielisko życia społecznego, to pewna, ale nie ulega również wątpliwości, iż pod flagą narodową kolportuje się sporo widoków osobistych, a o tem zapominać nie trzeba.

Do rzędu wszakże zupełnie wyjaśnionych postulatów stanowiska narodowego w rozumieniu stosunków ekonomicznych należy wspieranie wyrobów krajowych, zwłaszcza, jeżeli takowe nie ustępują zagranicznym. W tym kierunku obudził się w naszem społeczeństwie pewien ruch dodatni od lat kilku, wiele jednakże jeszcze do zrobienia pozostaje. Niedawno otrzymaliśmy od plenipotenta dóbr ks. Druckiego-Lubeckiego dość szczegółową wiadomość o nagannem w rzeczy samej zaniedbaniu przemysłu krajowego przez przedsiębiorstwo kanalizacyi warszawskiej. Dostawa rur kanalizacyjnych do Warszawy odbywała się ze Szlązka pruskiego i z Anglji. Przed powstaniem fabryki krajowej, ceny tego towaru były zbyt wygórowane, a ponieważ, jak twierdzi plenipotent ks. Lubeckiego, wyrób krajowy bezwarunkowo był lepszym od niemieckiego i znacznie tańszym, przeto spodziewać się można było powierzenia dostawy firmie polskiej. Wprawdzie niemiecka fabryka w Münsterburgu obniżyła znakomicie swoje ceny, chcąc zniszczyć wszelką rywalizacyę, ale również i firma ks. Lubeckiego ustąpiła znowu 25%, tak, że ostatecznie mogła dostarczać towaru lepszego i tańszego. Pomimo to, główny zarząd budowy kanalizacyi, odmawiając wszelkich wyjaśnień, dał firmie krajowej odpowiedź odmowną i zawarł umowę ostateczną z fabryką zagraniczną. Korespondent nasz tłómaczy ten fakt wpływami obcokrajowców, otaczających p. Lindleya (jeden z nich, p. Mac-Donald, jest właśnie przedstawicielem wspomnianej fabryki münsterberskiej), których głos wszędzie przeważa. Komentować tego zajścia nie potrzebujemy, chodzi tylko o to, o ile przytoczone fakty są słuszne i z prawdą zgodne i właśnie w tym celu pożądanemby było wyjaśnienie ze strony zarządu budowy kanalizacyi warszawskiej.

Drugi fakt, dowodzący zamiłowania w «cudzoziemszczyznie» przytacza w «Gaz. Rzemieślniczej» p. K. S., przypisując upadłość spółki krawieckiej w Warszawie w znacznej części napływowi tandety wiedeńskiej, którą chętnie publiczność warszawska nabywa. Z opowiedzianej jednak tamże historyi tego przedsiębiorstwa widać, że bankructwo przypisać trzeba jedynie nieumiejętnemu gospodarstwu finansowemu. Sam przez się fakt upadłości spółki krawieckiej jest drobnym, ale w szeregu innych analogicznych nabiera znaczenia poważniejszego. Przed kilku laty proklamowano u nas zasadę kooperacyi, jako wytyczny punkt i dźwignię potężną we wszelkich dziedzinach życia ekonomicznego, a obecnie słyszymy tylko o spółkach upadających czy to w rolnictwie, czy w handlu, czy w przemyśle. Zaiste długo nam zapewne wypadnie czekać na «pionerów z Rochdale», a brak wyrobienia duchowego długo jeszcze będzie praktycznie unicestwiać wszelkie programy teoretyczne.

Tych ostatnich natomiast nigdy nam chyba nie zbraknie, a jakkolwiek obfitość «środków zaradczych», których tyle we wskazaniach społecznych wywołało obecne przesilenie, zaczyna już nieco wieżę biblijną przypominać, zdarzają się jednak wśród zalewu projektomanji wnioski nader praktyczne i racyonalnie umotywowane. Do takich np. należy praca p. J. Jeziorańskiego, wykazująca konieczność parcelacyi. Zasadniczo nowego nic tu niema, ciekawem jest tylko obliczenie, wedle którego dla uratowania własności większej, należy rozparcelować 2 miljony morgów, a w tym celu koniecznem jest, zdaniem autora, założenie u nas banku likwidacyjnego. Wobec wprowadzenia banku włościańskiego, «Rolnik i Hodowca» uważa istnienie nowej podobnej instytucyi za zupełnie zbyteczne, zwłaszcza, jeśli przypomnimy sobie niefortunne przykłady z niedawnej przeszłości (bank galicyjski dla parcelacyi). Niewątpliwie w tej nieufności do przedsiębiorstwa prywatnego jest dużo prawdy, pozostawienie jednak procesu parcelacyi wyłącznie instytucyi rządowej, bynajmniej nie usuwa konieczności założenia u nas instytucyi kredytowej dla ludu. Zszeregowanie faktów odnośnych i umotywowanie programu rzeczonej instytucyi, będzie zapewne przedmiotem obrad nowozałożonej sekcyi ekonomicznej przy warszawskiem Towarzystwie przemysłowem. Sekcya ta, której konieczność wykazywaliśmy na tem miejscu w r. z., stanie się u nas pożądanym centrem dla całego szeregu haseł, projektów, widoków i nowych zasad ekonomicznych w naszem społeczeństwie musujących. Pożądanemby było, aby wszelkie obrady stały na gruncie naukowym. Opracowania naukowego, ale prawdziwie naukowego, nasuwających się kwestyj społecznych potrzebujemy bardzo, a w pierwszym rzędzie dla kwestyi robotniczej. Teoretyczne przynajmniej ustosunkowanie pracy i kapitału na gruncie naszym jest ideałem dalekiej przyszłości, ale już i obecnie pewien ruch dostrzegać się w tym kierunku daje, czego dowodem jest podniesiona kwestya ubezpieczania robotników fabrycznych i kwestya stosunków między właścicielami ziemskimi a oficyalistami.

W dziedzinie właśnie tych ostatnich stosunków mamy do zanotowania bardzo wymowny fakt 60-letniego jubileuszu administracyjnej służby p. Pławeckiego w dobrach hr. Tyzenhauzów. Nadmienić przytem należy, że i ojciec p. Pławeckiego przez lat 40 pracował w tychże dobrach. Taka wiekowa służba wygląda w czasach naszych patryarchalnie, ale owa patryarchalność stosunków między pracodawcami i pracownikami jest doprawdy jednym z najcenniejszych zabytków naszej przeszłości.

W. Ż.

Listy ekonomiczne „Kraju".

Przemysł górniczy na południu Rosyi.

Przeniesienie fabryki stali z Warszawy nad Dniepr wywołało w prasie naszej rozmaite a sprzeczne uwagi. Dotychczas jednak nie spotkałem się z popularnym opisem tych warunków przyrodzonych i społecznych, w jakich się przemysł na południu Rosyi rozwija, zagrażając naszemu rywalizacyą poważną w niedalekiej przyszłości. Dla zrozumienia wszakże przyczyn współzawodnictwa i dla uniknięcia zgubnych onego skutków, przedewszystkiem poznać należy zasoby przemysłu południowego. Sądzę zatem, że kilka następnych uwag w tej kwestyi będzie na czasie. Przemysł górniczy w Rosyi południowej, w tak zwanym kraju donieckim i gub. jekaterynosławskiej, polega na eksploatacyi węgla kamiennego, rudy żelaznej, soli, a ostatniemi czasy cynobru. Jakkolwiek niebadane jeszcze dokładnie te miljardowe bogactwa kopalne dopiero od lat 20 są eksploatowane, coraz energiczniej jednak i natarczywiej zajmują miejsce pierwszorzędne na rynkach rosyjskich, a wzbogacając kraj dziki i niezamieszkały, przyciągają i koncentrują przemysł i handel z zachodu na południe.

Przemysł węglowy powstał przed 25 laty; podniesiony z inicyatywy prywatnej, przebywał on okresy rozmaite, raz silnego gorączkowego niemal rozwoju, to znów prawie upadku, nigdy wszakże nie osiągnął tego stopnia wytwórczości, do jakiej ze względu na swe zasoby olbrzymie ma zupełne prawo.

Przy zwiedzaniu kopalń wszędzie usłyszeć można powszechną, jednostajną skargę na brak popytu, na niemożebność sprzedaży węgla eksploatowanego. Piosnka ta ciągle się powtarza, bo w rzeczy samej brak zbytu jest hamulcem przemysłu węglowego. Zjazdy górnicze, starając się różnemi drogami zaradzić złemu, uchwaliły cały szereg wniosków, które wprowadzone w wykonanie miały i mają udostępnić rynki rosyjskie dla węgla donieckiego. Do takich wniosków już zrealizowanych należą: ustanowienie nowego cła od węgla angielskiego, wybudowanie portu w Marynpolu i wreszcie, zniżenie taryfy przewozowej na kolejach kur.-char.-jekateryneńskiej, połud.-zach i in.

Chociaż węgiel doniecki co do gatunku w niczem nie ustępuje angielskiemu (jak na to mamy dowody w analizach, robionych w czasie wystawy w Odesie), jednakże ten ostatni zajmował i w danej chwili jeszcze zajmuje miejsce pierwszorzędne tak w samej Odesie, jako też i w fabrykach okolicznych. Węgiel angielski, dzięki różnym przyczynom, bądź swej taniości na miejscu produkcyi (6¼ kop. za pud), bądź nizkim frachtom i t. p. mógł być sprzedawanym w Odesie po 17 kop., a co dziwniejsza, że wprowadzenie przed dwoma laty cła w ilości 2 kop. złotem od puda, nietylko nie podniosło jego ceny, lecz przeciwnie zniżyło do 16½ kop. za pud. Jest to fakt, który się da wytłómaczyć tym zarobkiem ogromnym, jaki miały dawniej składy hurtowne; mogły więc one przyjąc nowe cło na siebie, a nawet zniżyć ceny w obawie przed możliwą utratą konsumentów. Węgiel zaś doniecki nie mógł być sprzedawanym taniej od 17½ kop. pud i z tego też powodu zbywano go tam nie więcej jak 1½ miljona pudów rocznie. Obecnie, t. j. od 2 miesięcy stosunki ułożą się inaczej. Z jednej strony oclenie węgla angielskiego po 3 kop. w złocie od puda, z drugiej zaś budowa portu maryupolskiego i projektowane urządzenia regularnej komunikacyi między portami krajowemi *(cabotage)*, udostępnią zbyt węgla donieckiego w Odesie, zużywającej do 25 miljonów pudów rocznie. W ostatnich czasach nadto po długiej i zajadłej walce, udało się zniżyć taryfy przewozowe na drodze kur.-char.-azow. do ½₀₀ od puda i wiorsty, na poł.-zach. i jekaterineńskiej do ½₀₀ i tym sposobem uzyskano możność wywozu węgla tak do południowo-zachodnich, jak też i wschodnich guberni. Dzisiaj już jedna z największych cukrowni p. Tereszczenki używa na opał węgla donieckiego (w r. 1885 po drodze jekateryn., a ztamtąd na drogi poł.-zach. wywieziono ze stacyi Jesinowatej około 10 mil. pudów). Nareszcie takie rozporządzenia jak zakaz opalania lokomotywy i parowców naftą, zaprowadzenie nowych taryf na innych kolejach i t. p., pozwalają przypuszczać, że przemysł węglowy, dziś jeszcze niepewny, szybko się rozwinie i zacznie coraz dalej a dalej rozszerzać granice swego zbytu. Mimowoli nasuwa się pod pióro kilka uwag w kwestyi niedawno odnalezionych w okolicach Krzemieńca pokładów lignitu (brun. węg.). Jaka przyszłość go czeka? Czy pod naciskiem i konkurencyą dwóch tak silnych i groźnych sąsiadów, jakim jest w danej chwili węgiel dąbrowski i jakim w krótkim czasie stanie się węgiel doniecki, ostoi się ta młoda gałęź przemysłu krajowego? Sam gatunek węgla bezwarunkowo gorszy i dający daleko mniejszą ilość ciepła, ujemnie wpływa na rozwój zbytu. Tak np. jedyna najbliższa kolej poł.-zach. wobec współzawod-

nictwa węgla donieckiego wątpię, aby zużytkowywała lignit krzemieniecki, chyba sprzedawanoby go o połowę taniej, t. j. po 6—6½ kop. (gdyż kolej poł.-zach. otrzymuje węgiel bezwarunkowo najlepszy z donieckich, tak zwany mokiejowski (Iłowajskich) po 13 kop.). Sprzedaż zaś za tak nizką cenę wątpię, żeby była możebną. Uwzględniwszy nawet taniość robotnika i stosunkowo niedrogi system robót eksploatacyjnych, na miejscu węgla taniej jak za 2½ do 3 kop. mieć nie można. A dostawa i procenty od włożonego kapitału z pewnością wyniosą więcej niż 3 kop.

Przemysł hutniczy reprezentowanym jest na południu przez dwa zakłady fabryczne na wielką skalę prowadzone: Juza na granicy gub. jekateskalę prowadzone: Juza na granicy gub. jekateryno-sławskiej Ziemi Wojska Dońskiego i Porynosławskiej Ziemi Wojska Dońskiego i Porusuchowa, niedaleko od kopalń antracytu w Grusuchowa, niedaleko od kopalń antracytu w Gruszewce, który to antracyt służył (obecnie fabryka ta nie działa) też na opał. Obecnie huta Juza, jednocześnie wytapiająca w wielkich piecach (których jest 4), surowiec z rudy, w części krzyworozkiej, w części własnej, fryszuje go na różne gatunki żelaza, a w piecach martenowskich przetapia na stal, z której wyrabiają relsy, rozmaite części maszyn i t. p. Znajdująca się obok giserznia, własne kopalnie, piece do wypalania koksu, stawiają zakład Juza na pierwszorzędnem miejscu między podobnemi w Rosyi; jednakże ponosi on coroczne deficyty, które rząd musi pokrywać. Najwłaściwsza chwila dla poparcia hutniczo-górniczego przemysłu w Rosyi była przed laty 20, w czasie gorączkowego budowania kolei. Wtedy to, zamiast ogromnych zamówień w Anglji i Belgji, odpowiednie ministerstwa powinny były postarać się o rozwinięcie przemysłu hutniczego w kraju.

Stało się jednak inaczej, a dopiero przed kilku laty zmieniła się radykalnie polityka rządowa w duchu ściśle protekcyjnym. Zmiana ta frontu, jakkolwiek spóźniona, dodatnio na rozwój przemysłu wpłynęła. Obecnie systematyczne podnoszenie ceł ochronnych na surowiec i żelazo, oclenie węgla, wybudowanie wreszcie kolei jekateryneńskiej, przechodzącej około najbogatszych pokładów rudy żelaznej («żeleziak błyszczący i żeleziak czerwony», dające do 75% z 85% czystego żelaza), obudziło przemysł hutniczy do nowego życia, objawy którego widzimy w przenoszeniu się i rozszerzeniu działalności dwóch ogromnych zakładów hutniczych: warszawskiej fabryki stali i «Towarzystwa briańskiego» z Brianska, a również w powstawaniu nowej huty w Nikołajewie z inicyatywy znanej firmy «Cockeril et Comp.», pod protekcyą ministerstwa marynarki, dla którego dana firma ma wygotowywać rozmaite składowe części okrętów. Lecz wybór miejsca dla nowoprojetkowanych zakładów okazuje się niestosownym. Tak w jednym z numerów «Inż. Gornaho Listka» znajdujemy dowody, oparte na obliczeniach, że wskutek wybudowania huty w Nikołajewie, zamiast w miejscowościach w węgiel obfitujących, koszty wyrobu żelaza podniosą się o 100 tys. rs. rocznie. Nadto rzeczony organ obawia się, by Towarzystwo «Cockeril», cieszące się protekcyą rządu, nie wyrobiło sobie prawa wolnego przywozu węgla angielskiego. W innym artykule w tejże kwestyi znajdujemy obszerną krytykę przedsiębierstwa warszawskiego, napisaną przez znanego przemysłowca inż. Awdakowa. Hutnicy — mówi on — wiedzieć powinni, że najkorzystniej budować zakład w miejscowości, obfitującej w dwa konieczne czynniki działalności: rudę i opał; tam zaś, gdzie jednocześnie ich mieć nie można, racyonalniej jest uwzględnić przedewszystkiem opał i budować się bliżej lub w samych miejscowościach, dostarczających węgiel, albowiem ze względu na daleko większą ilość zużywanego opału, koszt przewozu tegoż wyższym jest od kosztów transportu rudy. Towarzystwo warszawskie buduje swe fabryki i zakłady nad Dnieprem, w odległości prawie 300 wiorst od najbliższej kopalni węgla (słyszałem, że podobno firma ta zakupiła, dotychczas mało czynne, kopalnie węgla w ekaterynosławskiej gub. około stacyi Szyszyna i ma zamiar rozszerzyć tam eksploatacyę węgla, w takim stanie nowa huta będzie w lepszych warunkach od dwóch poprzednich) i o 130 w. od stacyi Ingulec dostarczającej rudę. Całym szeregiem cyfr, opartych na taryfach przewozowych, dowodzi, że dzięki wybranej miejscowości, ceny surowych materyałów na składzie będą wyższe od cen najlepszego angielskiego surowca. (Nb.: warsz. fabryka 40,6, Briansk 40,78, Nikołajew 48,6; przeciętna zaś cena surowca angielskiego przy obecnym nizkim kursie—40 kop.). Nic dziwnego zatem, że nawet pomimo wysokiej taryfy ochronnej będziemy pobici przez surowiec angielski *).

*) Wędle ostatnich wiadomości, podanych przez «Gaz. Warsz.», firma Cockerill budować nowej huty w Nikołajewie nie będzie, lecz przyjmie tylko udział wraz z warszawską fabryką stali w nowem przedsiębiorstwie hutniczem, siedliskiem którego ma być osada Kamienskoje nad Dnieprem, o 30 wiorst od Jekaterynosławia. Kapitał nowego Towarzystwa oznaczono na 5 miljonów rubli, połowę ma dostarczyć Cockerill w gotówce, a resztę warszawska fabryka w machinach, narzędziach i pieniądzach. Place i budynki na Pradze, tudzież udział w fabrykach putiłowskich zostają wyłączną własnością Towarzystwa warszawskiego. Oba Towarzystwa sprzymierzone ustępują nowemu przedsiębiorstwu wszystkie grunty i koncesye na prawo eksploatowania rud żelaznych i pokładów węgla po cenie kosztu. (Przyp. red.).

Jako potężny współzawodnik soli wielickiej w Królestwie i gub. zachodnich, jak również soli krymskiej i ileckiej we wschodniej i południowej Rosyi, zjawia się na pomienionych rynkach sól z Brianska (inaczej dekońska), dobywana w Briancówce niedaleko od Bachmutu w gub. ekaterynosławskiej. Przed kilku laty zaledwie powstały, (w 1876 r. był odnaleziony pokład, dochodzący do 17 sążni grubości, a w 1881 r. zaczęto go eksploatować), przemysł ten szalenie się rozwija. Połączone koleją z drogą, doniecką, znakomicie i prawidłowo eksploatowane, z zastosowaniem najnowszych ulepszeń (np.: elektrycznego oświetlenia sztolni, nowego systemu wind i t. p.), kopalnie te corocznie prawie zdwajają swą produkcyę. Obecnie produkują około 12 miljonów. Przytoczę tu cyfry, dowodzące wypieranie wielickiej soli tak z Warszawy jak też i z prowincyj Królestwa. Koszty eksploatacyi puda soli wynoszą 7,6 kop.; dodając zaś 15% na umorzenie kapitału, 10% na prowizyę, sprzedają sól na miejscu po 13,2 k. Na mocy uchwalonej na zjeździe akcyon. dróg połud.-zachodnich taryfy, przewiezienie wagonu soli (600 pud.) z Dekońska do Warszawy kosztuje 158 rs. Koszty wyładowania, przewóz po kolei obwodowej stanowią 4,44; cena wagonu w Dekońsku 78 rs., to znaczy, że w Warszawie na składzie będzie 240,40 k., co czyni pud 80 k. Sól zaś wielicka, chociaż na miejscu kosztuje 70 marek (32,9 rs.), lecz skutkiem cła i kosztów frachtu na składach cenioną jest wagon 271,43 k. Zrozumiały wobec tego fakt zmniejszenia się dowozu wielickiej soli i cyframi się potwierdza, gdyż w 1884 r. uszczuplił się on o 3 mil. pudów.

K. R.

Z wystawy warszawskiej.

Zanim jeszcze wystawa mebli, sprzętów i odzieży została zamkniętą, komitet muzeum przemysłu i rolnictwa zatwierdził listę nagród, przedstawioną przez komitety sędziowskie. W ten sposób oglądający wystawę, będą mogli nareszcie się przekonać o postępach produkcyi krajowej. Najwyższą nagrodą jest dyplom zasługi; potem następuje dyplom uznania, medal złoty, medale srebrne, bronzowe, list pochwalny i nagrody pieniężne. Nadto, wystawcy nagrodzeni na poprzednich wystawach otrzymują tak zwane potwierdzenie czyli przypomnienie medali. Nagrody zostaną rozdane zaraz po zamknięciu wystawy. Lista ważniejszych tak się przedstawia: *I. Dyplomy zasług.* 1) Fabryka warszawska wyrobów rogowych za wprowadzenie do kraju wyrobu przedmiotów z masy perłowej. 2) Krall i Seidler za fortepiany. *II. Dyplom uznania.* Kerntopf i syn za fortepiany. *III. Medal złoty.* Juljan Małecki za fortepiany. *IV. Przypomnienie medalu złotego.* 1) Fabryka mebli giętych «Wojciechów». 2) Fabryka wyrobów platerowanych Juljana Frageta. 3) Fabryka wyrobów bronzowych braci Hennenbergów. 4) Towarzystwo akcyjne zakładów przędzalnych w Zawierciu. 5) Juljan Panzer z Łodzi za wyroby z wełny. *V. Medale wielkie srebrne.* 1) R. Szewczykowski za wyroby artystyczno-ślusarskie. 2) J. Łopieński za wyroby bronzownicze cyzelowane. 3) Jakób Borawski za reperacyę dzieł sztuki. 4) Edward Kaleciński za wyroby rytownicze. 5) Stanisław Hiszpański za obuwie. 6) Zakład gazowy, mianowicie warsztaty, za wyroby do urządzeń gazowych w mieszkaniach.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Ostatnie mowy ks. Bismarka *giełda berlińska* uważa za symptomat pokojowy, niechętnie jednak zapatruje się na rozwiązanie parlamentu. W następstwie tego usposobienia notowania wogóle poszły w górę, ale tendencya panuje słaba. Pod koniec tygodnia jednak pogłoska o obostrzeniu stosunków z Francyą sprowadziła znaczną zniżkę. *Giełda tutejsza* odznacza się natomiast wielkiem ożywieniem, które «Birż. Wied.» motywują zmianą w zarządzie ministerstwa skarbu. Charakterystycznym jest nadto objaw, iż szczególniej ożywiona chęć kupna panuje dla papierów czysto spekulacyjnych; obiegają najrozmaitsze pogłoski o przyszłych zyskach, o pomyślnych bilansach, dywidendach, słowem jak zwykle w czasach gry spekulacyjnej. «Birż. Wied.» przepowiadają wkrótce smutny koniec całej tej grze, ponieważ nic w obecnej sytuacyi ekonomicznej nie upoważnia do zbyt optymistycznych widoków. Być może jednak, iż główną przyczyną ożywienia jest nie gorączka spekulacyjna, lecz nadzwyczajna *obfitość gotówki* na rynku petersburskim. Stopa procentowa spadła niżej 6% rocznie.

Wogóle w dniu 9 stycznia v. s. na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 10 rs. 83½ kop., marki 54, franka 42,3, guldena 85,7. Półimperyały po 8,78, rubel srebrny po 1,43, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 58.

Papiery państwowe:	Rs.		Rs.
Poż. prem. I em. . .	240	Listy zast.: b. wil. z.	101
» II » . .	230	kijowsk.	101
Renta złota . . .	185	besarab.	100¾
Poż. wsch. I em. .	99⅞	chark. .	103
» II » . .	99⅞	mosk. . .	102¼
» III » . .	99⅞	Akc. bb.: dysk. w Pet.	773
Konsole kolejowe . .	160¼	ruskiego . .	322
Listy zast. ban. włośc.	103	międzynar.	480
Kupony celne . . .	8,50	ziemsk. wil.	435
Bilety bankowe . . .	99¾	hand. wars.	345
		Akcye kol.: główne .	269¼
Papiery prywatne:	Rs.	poł. zach.	105
		nadwiśl. .	125
		iwangr. .	—
Obligacye m. Petersb.	95½	teresp. . .	163

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Na *rynkach zagranicznych* panuje usposobienie spokojne i mało ożywione ze względu na rozwijanie się obawy zawikłań politycznych i poważne zapasy. Niemniej przeto nic nie zapowiada zniżki cen—raczej przeciwnie, o czem wnosić można ze wzrastającego zapotrzebowania na mąkę. Na *rynkach krajowych* stagnacya świąteczna jeszcze się daje uczuwać. Dość niepomyślne wieści przyszły z *Odesy*, gdzie dla pszenicy nastąpiła zniżka, natomiast wielkie zapotrzebowanie panuje dla jęczmienia i to nietylko wyższych, ale i pośledniejszych gatunków. W *Warszawie* natomiast z powodu małych dowozów i braku *mąki*, która z młynów lubelskich na Wschód i południe odpływa, panuje usposobienie zwyżkowe. Toż samo było na początku tygodnia i z *okowitą*, której jednak ceny ze względu na znaczniejsze dowozy i zniżkowe notowania handlarskie prędko spadły do dawnego poziomu. Dla *wełny* skutkiem ostatnich cen londyńskich, również panuje na wszystkich rynkach krajowych usposobienie zniżkowe. Zniżka ta jednak nie przenosi 10% i w każdym razie ceny wyższe są o 20% od zeszłorocznych. *Cukier* bez zmian i wszyscy oczekują kontraktów kijowskich.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz. .	82	78	88	wybor. . . 123 średnia. . 116 ordynar. . 108
Odesa . .	71	62	64	miękka . 120 girka . . 115 sandom. . 110
Libawa .	77½	67	73	wybor. . . — mieszana —
Ryga. . .	78	63	—	—
Petersb. .	78	79	118	saksonka 115 samarka . 110
Rybińsk .	60	—	—	kubanka. 120 saksonka 112 samarka. —
Londyn .	—	—	—	saksonka 146 ozima . . — girka . . —
Gdańsk. .	—	—	—	biała. . . — pstra . . 124
Królew. .	—	—	—	czerwona — biała . . 122 pstra . . —
Marsylja.	—	—	—	ozima . . — mięk. . . 136 twarda. . 148
Genua . .	—	—	—	mięk. . . — twarda . 149 girka . . —
New York	—	—	—	110

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.		Za wiad. 78% Tr.	Za pud.
	Mączka.	Rafinada		
Warszawa . . .	—	400	811	—
Kijów	295	—	—	—
Moskwa	—	—	—	—
Petersburg . . .	—	510	—	—
Londyn.	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg. . . .	—	—	—	—

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

☐ Na rozpatrzenie ministerstwa dóbr państwa ma być wkrótce przedstawiony ostatecznie opracowany projekt nowego akcyjnego Towarzystwa franko-rosyjskiego, mającego za zadanie podniesienie **uprawy wina** w Besarabji, w Krymie i na Kaukazie.

□ «Odesk. List.» donosi, że Kaukaz, który dotychczas prawie nie wywoził **zboża** zagranicę, w roku bieżącym wysyła do Anglji znaczne transporty pszenicy.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

± **W przedmiocie oclenia chmielu** p. Manuchin, prezes Towarzystwa akcyjnego browaru Chamowniki pod Moskwą, złożył projekt doniosłego znaczenia dla naszego piwowarstwa. Wychodząc z racyi, iż do wyrobu lepszych gatunków piwa potrzebnym jest dobry chmiel, produkowany zagranicą, pośledniejsze zaś piwo zadowolnić się może chmielem krajowym, wnioskodawca żąda, aby każdy właściciel browaru mógł sprowadzić bez opłaty cła czwartą część ilości chmielu, potrzebnego dla rocznej produkcyi piwa. Odnośne wyliczenia dokonywać się będą na podstawie opłaconej w ubiegłej kampanji akcyzy, przyczem za każde 50 rubli czwartej części akcyzy, p. M. żąda przyznania właścicielom browarów prawa wprowadzenia do państwa rosyjskiego, bez opłaty cła jednego puda chmielu. Na resztę sprowadzanego z zagranicy chmielu można będzie zatem ustanowić cło nie 10 rs., jak proponuje komitet, lecz o wiele wyższe, tak, ażeby uniemożebnić przywóz chmielu zagranicznego. W ten sposób trzy czwarte całej ilości chmielu używalibyśmy krajowego. Krok to byłby rzeczywiście ogromny ku rozwinięciu wewnętrznej produkcyi.

± Opierając się na przepisie ustawy z r. 1825, dozwalającej na zabezpieczenie hypoteczne zalegających podatków, Prokuratorya w Królestwie przystąpiła już do obciążenia odpowiedniemi wpisami **hypotek cukrowni**, korzystających z ulg akcyzowych i mających opłatę akcyzy od cukru z poprzedniej kampanji prolongowaną do d. 13 marca.

± «Gaz. Lub.» donosi, że **gorzelni** czynnych dotąd w gub. lubelskiej znajduje się 42, z których w okręgu lubelskim 18, chełmskim 14, janowskim 7 i tomaszowskim 3.

Przemysł i Handel.

△ W Brzostowie, wsi należącej do dóbr Ćmielowa, własności ks. Druckiego-Lubeckiego, odbyła się ceremonja poświęcenia nowozałożonej **fabryki rur kanalizacyjnych**, sztejngutu, cegły ogniotrwałej i t. d. Fabryka, jak donosi «Gaz. Rad.», zatrudnia obecnie kilkudziesięciu ludzi, samych krajowców, z czasem potrzebować ich będzie kilkuset, a w pełnym jej rozwoju produkcya sięgnie rs. miljona (?).

△ Warszawska **fabryka tkacka** przeszła na własność p. J. Sussmana, głównego wierzyciela tejże fabryki—za cenę 120,000 rs. Tranzakcya ta została zaakceptowaną przez odbyte w tych dniach ogólne zebranie akcyonaryuszów likwidującego się Towarzystwa fabryki.

△ Istniejąca od lat piętnastu w Warszawie spółka zjednoczonych **majstrów szewców**, rozwiązała się ostatecznie, zostawiwszy dość znaczny deficyt.

△ Tworząca się przy warszawskim oddziale Towarzystwa przemysłu i handlu nowa **sekcya ekonomiczna** przedewszystkiem ma się zająć sprawami stowarzyszeń spożywczych, kas zaliczkowych i t. p., egzystujących już w kraju, lub mających się zawiązać, do czego zaproszono grono specyalistów. Nowa sekcya wkrótce rozpocznie swoje czynności.

△ «Kur. Warsz.» donosi, że jeden z kupców-polaków, zamieszkały obecnie w Penzie, zamierza otworzyć w Bukareszcie skład **wyrobów** pochodzących z Królestwa polskiego, a jednocześnie utrzymywać w mieście tem kantor komisowo-informacyjny.

△ **W Petersburgu** projektuje się wkrótce otwarcie **wystawy** z dziedziny techniki mikroskopijnej i bakteryologji. W wystawie przyjmują udział firmy zagraniczne.

△ Z polecenia **departamentu górniczego** zostanie wydelegowaną komisya, mająca się zająć zbadaniem pokładów **labradoru** w gub. wołyńskiej, oraz zaopinjowaniem, czy eksploatacya tych kopalń, przedsiębrana kosztem skarbu, mogłaby przynieść pewne korzyści.

△ Z powodu coraz częstszego **fałszowania** droższych **środków lekarskich**, a szczególniej chininy, Towarzystwo hygieniczne w Petersburgu ma wystąpić do władz z odpowiednim projektem, wskazującym sposoby ograniczenia fałszerstw.

△ Ministerstwo skarbu ustanowiło jak wiadomo premjum za wyrób **szyn stalowych** na fabrykach rosyjskich. Premjum jednak powyższe będzie dotąd wydawanem tym tylko fabrykom, które wyrabiają szyny stalowe z materyałów pochodzenia rosyjskiego, na co będą miały za każdym razem poświadczenia od urzędów górniczych.

Komunikacye.

= «Kur. Warsz.» donosi o **projekcie budowy** nowej **kolei**, łączącej dwie drogi: nadwiślańską i bydgoską, a mającej wielkie znaczenie dla guberni płockiej. W Petersburgu tworzy się podobno poważne konsorcyum, które stara się o pozyskanie koncesyi na powyższą kolej. Nowa droga ma się rozpoczynać od Nowogeorgiewska i skieruje się po nadwiślu na Zakroczym do Wyszogroda. Ztąd dopiero zwróci się ku północy aż do Płocka, a następnie ku Lipnu do Wisły dla połączenia się przez most *ad hoc* wybudowany z drogą bydgoską we Włocławku. Jeżeli ostateczna decyzya co do udzielenia koncesyi nastąpi, odpowiednie studya techniczne byłyby rozpoczęte z wiosną.

= Podobno kwestya budowy nowej **linji kolejowej** z Warszawy na Tarczyn, Grójec i Białobrzegi, celem połączenia jej z koleją iwangrodzko-dąbrowską, stać się może niedługo faktem dokonanym. Plany i kosztorysy nowej linji, której długość wynosić będzie do 100 wiorst, jak się dowiaduje «Kur. Warsz.», są już przygotowane i jeszcze w r. b. mają być przesłane do opinji właściwej władzy.

= Projekt **budowy nowej drogi bitej**, zatwierdzony został przez władzę od Włodawy do Kobrynia i wyznaczoną już została komisya dla traktowania o nabycie gruntów pod tę drogę potrzebnych. Nowa arterya komunikacyjna budowaną będzie funduszami ministerstwa komunikacyi, a rozpoczęcie robót od strony guberni lubelskiej nastąpić ma jeszcze w r. b.

= W celu zabezpieczenia mostów kolei żelaznych **nadwiślańskiej** na Wieprzu i **dąbrowskiej** na Wiśle, zamierzonem jest uregulowanie koryta r. Wieprza przy samem ujściu do Wisły, na co, według sporządzonego anszlagu, wyasygnowanem będzie 76,000 rs. Koszta powyższe pokryte zostaną z wpływów, otrzymanych ze sprzedaży nowej emisyi obligacyj kolei dąbrowskiej. O ile wiadomo, ministerstwo komunikacyi przychyliło się już do przedstawienia zarządu kolei i zakomunikowało projekt komitetowi ministrów.

= Towarzystwo drogi żelaznej **kursko-kijowskiej** upoważnionem zostało do zawarcia pożyczki obligacyjnej na 67,286,500 marek niemieckich. Obligacyom tym rząd gwarantuje dochód 4% i będą one wolne od podatku dochodowego. Nawzajem, Najw. zatwierdzone zdanie rady państwa, dozwalające zawarcia powyższej pożyczki, wkłada na Towarzystwo drogi żelaznej między innemi ten obowiązek, aby szyny, tabor i wogóle wszelkie przedmioty kolejowe nabywane były wyłącznie od fabrykantów rosyjskich.

= Oddawna już istniejący projekt połączenia sieci dróg żelaznych z **Dnieprem** pod **Kijowem**, zdaje się być blizkim urzeczywistnienia. Jak bowiem donoszą obecnie dzienniki odeskie, Towarzystwo dróg połudn.-zachodnich uchwaliło przystąpienie na wiosnę do pobudowania linji od stacyi Żalany do brzegu dnieprzańskiego, gdzie urządzoną zostanie obszerna przystań dla statków i ustawione machiny do przeładowywania towarów.

Finansowość.

⊥ W ciągu 1886 r., wedle urzędowego sprawozdania, **bank szlachecki** ziemski otworzył 25 oddziałów dla 32 guberni, roztrząsnął 2,331 spraw i zdecydował pożyczek na 70 miljon. rubli. Bank włościański otworzył w r. 1886 siedm nowych oddziałów i funkcyonuje obecnie w 34 guberniach. Ogólna suma pożyczek wzrosła teraz do 42 miljonów rs.

⊥ W d. 1 stycznia kantor warszawski banku państwa wysłał **bilans** rachunków za r. z. głównemu zarządowi bankowemu w Petersburgu; bilans ten oddzielnie drukowany nie będzie. Rachunek zysków zamknięty został sumą 145,000 rs.

⊥ Z powodu doniesienia konsula rosyjskiego w Amsterdamie, iż tamtejsze domy bankierskie Brün et Comp. i Bauer et Comp. za pośrednictwem swych agentów prowadzą w Rosyi sprzedaż t. z. **promes**, dających prawo nabywającym do dwudziestej części wygranej, mogącej wypaść na oznaczone numery pożyczek rosyjskich i zagranicznych loteryj, p. towarzysz ministra finansów uwiadamia, że operacye powyższych domów są nieprawne, i że posiadacze promes mogą być narażeni na straty materyalne.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

Tablica wygranych pożyczki premjowej 1-ej emisyi z r. 1864 (wylosow. 2 stycznia 1887).

Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.
3199	20	200000	3517	44	1000	1898	39	Po pięćset rubli każda.	4073	28	Po pięćset rubli każda.	5971	32	Po pięćset rubli każda.	8283	45	Po pięćset rubli każda.	10994	18	Po pięćset rubli każda.	12824	9	Po pięćset rubli każda.	15163	42	Po pięćset rubli każda.	17680	21	Po pięćset rubli każda.
8853	13	75000	13711	33	1000	918	22		134	47		6124	34		382	6		11094	31		866	28		222	8		803	39	
10330	9	40000	13189	22	1000	940	25		148	1		227	40		431	35		100	26		886	2		304	14		811	41	
1845	44	25000	19076	40	1000	948	39		193	45		335	9		559	28		106	49		938	3		368	3		862	26	
4671	9	10000	8386	47	1000	953	28		271	29		343	44		584	36		156	12		958	27		477	24		945	8	
493	41	10000	15476	39	1000	2054	3		554	42		411	24		586	3		222	22		13157	8		481	42		983	9	
9418	22	10000	9015	13	1000	079	18		560	8		455	47		699	12		268	25		224	26		583	20		992	14	
1492	32	8000	14860	12	1000	138	46		620	22		496	39		700	43		277	34		284	29		733	21		18006	30	
11836	46	8000	15553	1	1000	225	9		710	24		575	39		845	34		317	46		295	24		833	38		173	45	
4522	26	8000	4814	33	1000	402	8		740	27		679	46		881	35		333	2		440	3		985	27		215	38	
18504	32	8000	123	45	Po pięćset rubli każda.	637	48		800	19		700	39		988	42		470	37		748	44		994	31		230	27	
12300	18	8000	264	34		712	32		800	48		720	38		990	47		483	29		766	8		16141	42		381	8	
7759	5	5000	264	37		756	27		836	49		771	50		9066	31		493	40		887	32		176	43		414	25	
14696	31	5000	302	27		819	31		840	20		890	15		078	8		576	3		938	42		234	2		432	13	
13206	17	5000	316	29		831	10		872	43		905	41		138	20		612	18		14081	17		405	10		619	37	
3384	9	5000	338	17		863	1		993	17		7146	1		355	15		616	43		169	22		418	1		629	26	
5304	20	5000	343	8		965	49		5004	5		225	48		400	45		671	44		205	5		468	4		647	45	
9524	28	5000	571	8		3002	14		018	49		272	39		431	2		725	21		208	11		606	6		752	50	
11113	15	5000	701	45		003	22		120	29		298	1		492	38		734	38		439	21		683	39		795	20	
19554	29	5000	704	7		118	20		221	40		484	1		532	6		755	50		533	45		709	35		824	45	
4379	17	1000	1036	40		434	1		315	21		550	2		537	12		904	4		557	41		812	36		864	27	
12728	18	1000	154	10		489	19		502	35		694	32		610	33		12045	36		572	4		878	15		19026	26	
7832	21	1000	234	16		540	32		694	42		706	46		672	33		070	48		639	46		949	38		147	38	
12600	47	1000	361	22		558	10		746	37		718	33		713	5		107	7		729	43		17010	22		264	19	
16991	40	1000	387	42		637	33		791	21		804	23		955	20		393	1		857	18		052	19		336	50	
11654	14	1000	394	43		725	49		825	26		855	33		10640	43		448	27		867	12		287	31		388	12	
7589	46	1000	403	34		850	17		843	46		898	29		757	19		539	1		895	42		388	40		653	4	
9383	6	1000	740	22		956	3		854	50		8011	3		843	4		639	2		933	39		439	35		759	34	
10915	16	1000	839	38		970	47		913	14		048	49		949	26		703	41		15097	27		477	31		854	31	
15861	41	1000	845	37		4058	5		928	19		080	19		963	49		815	11		098	24		574	15		974	2	

Wylosowano do umorzenia następujące serye:

216	1083	1662	1933	2217	3347	4617	5233	6877	7964	8601	9888	11617	13205	14600	15586	16926	17390	18317	18891	19539
714	1239	1808	1985	2478	3505	4627	5468	7277	8035	9089	10292	11780	14036	14773	16658	16954	17483	18327	19148	19568
903	1570	1821	1988	2499	3718	4719	5938	7690	8418	9317	10400	12176	14383	15087	16808	17324	17741	18776	19346	19783
945	1659	1892	2190	3036	4290	4996	6710	7773	8564	9554	11380	13092	14444	15475	16881	17347	17880	18836	19468	19813

Wypłata sum wygranych odbywać się będzie wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu od 1 (13) kwietnia 1887 r.; wypłata zaś po rs. 125 za bilet wylosowany do umorzenia, od d. 1 (13) kwietnia 1887 r. we wszystkich kantorach i oddziałach Banku państwa.

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,

POLECAJĄ UWADZE SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI

nowe wyborowe gatunki **Cygar**, przygotowane na sposób **Bremeńskich** w cenie rs. **10, 8, 7 k. 50** i **6** za **100** sztuk w opakowaniu po **100, 50, 25, 20** i **5** sztuk. (413-52-48)

Władysław Iwanowski i Zofja z Iwanowskich von zur Mühlen, zawiadamiają krewnych i przyjaciół zmarłego ś. p. ojca ich **Ignacego Iwanowskiego**, byłego profesora uniwersytetu petersburskiego, że żałobne nabożeństwo za spokój duszy jego odbędzie się we środę 14 stycznia b. r., o godz. 11 rano w kościele św. Katarzyny na Newskim prospekcie. (21)

„Rocznik Medycyny krajowej"

(POLSKIEJ)

Dra J. ROGOWICZA

Wiceprezesa Towarz. Lekarskiego Warszawskiego.

W 9-tym roku swego istnienia wyszedł z druku na r. 1887 w 2-ch częściach, z których I-sza zawiera **przegląd piśmiennictwa lekarskiego polskiego**, a II-ga (w oprawie), stanowi część informacyjną (Kalendarz lekarski). Cena obu części z opłatą poczty rs. 1 kop. 35. Do nabycia u wydawcy, jakoteż we wszystk. księgarniach i redakcyach pism lekarskich w Warszawie. (704-2-2)

Z powodu restauracyi domu i złączenia Magazynu z bronzową fabryką na

Wielk. Koniuszennej, własny dom, 19,

MAGAZYN

N. STANGE

Wielka Morska, № 34,

SPRZEDAJE

swoje wyroby, jako: lampy, bronzy, dekoracyjne wazy, i t. d.

rabat od 15 do 40%.

Fabryka bronzów N. Stange nie przerywa swoich czynności. Nowe obstalunki i reparacye przyjmują się w magazynie na

WIELKIEJ MORSKIEJ, № 34. (654-4-5)

POŁĄCZONE FABRYKI

Wyrobów Platerowanych i Nowego Srebra

Norblin i Spółka — Bracia Buch

w Warszawie, Żelazna № 51,

wykonywują obok wszelkich przedmiotów tak do ozdoby jak domowego użytku służących, **w wielkim wyborze wszelkie aparaty i naczynia kościelne,** podług własnych, jakoteż i dostarczonych modeli i rysunków.

Obficie we wszelkie towary zaopatrzone Magazyny fabryczne znajdują się:

W **Warszawie**—Krakowskie Przedmieście № 67, róg Wierzbowej i Niecałej; w **Moskwie**—ul. Nikolska, dom hr. Szeremietiewa i Kuznieckij Most, dom Torleckiego; w **Petersburgu** — Newski prospekt № 26; w **Rydze** — ulica Kaufstrasse, dom Witte; w **Odesie** — Deribasowska ul.; w **Charkowie** — Szlapnoj pierculł.; w **Kijowie** — na Kreszczatiku № 25; w **Rostowie nad Donem** — u I. Reicyna.

Fabryka posiada na składzie i sprzedaje **Blachę Mosiężną** i z **Nowego srebra.** (423-6-5)

Cenniki ilustrowane wysyłają się na każde żądanie franco.

Metody H. G. OLLENDORFFA

DO NAUKI JĘZYKÓW:

Rosyjskiego — wydanie 2, cena wraz z kluczem	rs. 2	k. 40
Francuskiego » 5, » » »	» 2	» 40
Niemieckiego » 6, » » »	» 2	» 25
Angielskiego — cena wraz z kluczem	» 3	» —
Włoskiego » » »	» 3	» —

Kilkakrotne wydania w języku polskim, oraz mnóstwo wydań zagranicznych do nauki wszystkich niemal nowożytnych, starożytnych i wschodnich języków — są najlepszą rękojmią dobroci metody Ollendorffa. (559-3-7)

Skład główny w **Księgarni Warszawskiej** *(B. Rymowicz* dawniej *H. Gliński)* w Petersburgu, Plac Kazański, № 7, za Soborem.

NOWOZAŁOŻONE SKŁADY

Płócien Finlandzkich i Wyrobów Lnianych

z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsie

w Odesie ul. Deribasowska, d. Mawrokordato; **w Kijowie** Kreszczatik № 25

POLECAJĄ:

Odznaczające się nieporównaną trwałością, na słońcu bielone, czysto lniane **Płótna Finlandzkie:**

Bieliznę stołową, ręczniki, chustki do nosa i t. p.

Parusynę, płótna materacowe, drelichy, chodniki.

Pończosznicze i bawełn. wyroby.

Bieliznę męz. i dams. got. i na obstal.

Płótna żagl., filterprasowe i nieprzemak.

Opony (Brezenty) nieprzemakalne, chemicznie nasycone. (399-0-16)

Pasy z płótna nieprzemakalnego dla młynów, fabr. cukru, zakł. mech. etc.

Worki na cukier, zboże, mąkę i t. p.

Szpagat, nici, przędzę i t. p.

Wyroby wełn. syst. Jaegera, burki, kołdry, pledy, szale z fabr. Sławuck. Ks. Sanguszko.

CENY FABRYCZNE. **J. Kosacki.**

Na wesela i bale wieczory i wogóle do picia **Mors** (sok) żórawinowy i cytrynowy 1 wiadro 1 rs. 50 k., ½ w. 80 k., ¼ w. 45 k. **Innych owoców** 1 w. 2 rs. 50 k., ½ w. 1 rs. 30 k., ¼ w. 70 k. **Orszada** 1 w. 3 rs. 50 k., ½ w. 1 rs. 80 k., ¼ w. 95 k. **Salcerska** lub **Sodowa** woda, 25 półb. 1 rs. 13 k., w syfon. po 10 k. **Limonjada gazowa** 25 but. 1 rs. 75 k. Zast. za but. po 2 k., za syfon po 1 rs. Dostawa do domów. Troicki zakład sztuczn. wód miner. G. A. Etinger, Troickij pier., № 38. (215)

Potrzebną jest polka

do małych dzieci, z rekomendacyą. Kirocznaja ulica, dom Anienskoj kirki, m. 55. (19-2-1)

Co nam daje prasa Warszawska

przez

Ryszarda Puciatę

broszurka, do nabycia w księgarniach po kop. 10. (710)

W Cesarstwie

poszuk. posady **kontrolera, nadleśnego, kasyera**, kawaler w sile wieku, mogący kaucyi złożyć paręset rubli, posiad. kwalifik. i jęz.: rosyjski, niemiecki i polski. Adres w Biurze Ogł. w Warszawie, Senatorska, 26, lub w red. «Kraju». (2-1)

Jedyna specyalna **Szydłowiecka Fabr.**

BRYCZEK, WOZÓW i wiejskich powozów

w m. Szydłowcu (g. Radomska).

Administr.: Warszawa, Nowogrodzka, 21.

Modne fasony, robota mocna, ceny możliwie nizkie, np. kryte nejtyczanki od 280 rs., faetony od 400. Cenniki ilustrowane wysyłamy. Można opisać wymagania i oznaczyć samemu cenę, a pozostawić wybór fasonu fabryce. Transport koleją tanio wypada, przy stosownem opakow. (16-2-1)

ZAKŁAD LECZNICZY

DLA KOBIET

Dra J. Rogowicza

w Warszawie, Nowogrodzka 26,

przyjmuje osoby spodziewające się słabości, jakoteż dotknięte wszelkiemi chorobami kobiecemi. Wrazie potrzeby, zachowanie zupełnej tajemnicy zapewnia ustawa Zakładu. Opłata wynosi 3 do 4 rubli dziennie. (701-6-2)

WILNO

GRAND-HOTEL

POZNAŃSKI

(Administracya wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opałem, do 3 rs. i wyżej. Pojazdy na banhofie i w Hotelu. Stół wyborny. Pralnia miejscowa. (5-52-2)

Zakład Leczniczy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkińsk. dla chorób wener., naskórn., org. płci i kan. mocz. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (421-17-2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-25)

S. MAJERSKI

W KIJOWIE

poleca swój skład zagranicznego i krajowego **drzewa** dla użytku stolarzy i tokarzy, również **fornierów** dla stolarskich i ażurowych robót. (2-5-2)

POLKA na dostępn. warunk. udziela lekcyj kroju i przyjm. do szycia suknie. Razjezżaja, 49, m. 5, wchód z Kołomienskoj, od g. 10 do 4. (22-3-1)

Открыта подписка на 1887 г.

НА ЕЖЕНЕДѢЛЬНЫЙ ИЛЛЮСТРИРОВАННЫЙ ЖУРНАЛЪ

ПУТЕШЕСТВІЙ И ПРИКЛЮЧЕНІЙ

на сушѣ и на морѣ

„ВОКРУГЪ СВѢТА".

(Третій годъ изданія).

Журналъ «Вокругъ Свѣта» выходитъ еженедѣльно (50 №№ въ годъ), въ размѣрѣ 2-хъ печатныхъ листовъ. Каждый № вмѣщаетъ въ себѣ отъ 5 до 20 рисунковъ и иллюстрацій лучшихъ русскихъ и иностранныхъ художниковъ и 30 колоннъ интереснаго текста, состоящаго изъ иллюстрированныхъ романовъ, изображающихъ путешествія и приключенія во всѣхъ странахъ свѣта; этнографическихъ и географическихъ очерковъ, повѣстей, разсказовъ, популярно-научныхъ статей по всѣмъ отраслямъ знанія; описаній выдающихся событій дня; хроники путешествій, открытій, завоеваній, изобрѣтеній и т. д.; кромѣ того подписчики будутъ получать каждый мѣсяцъ иллюстрированное приложеніе къ журналу «Вокругъ Свѣта», въ форматѣ небольшихъ книжекъ отъ 2 хъ до 3-хъ печатныхъ листовъ, въ изящной обложкѣ; въ ежемѣсячномъ приложеніи будутъ помѣщаться наиболѣе выдающіеся изъ романовъ, путешествій и приключеній съ иллюстраціями и много другихъ статей.

Въ 1886 г. на страницахъ «Вокругъ Свѣта» было помѣщено: «Воздушный корабль», новый романъ Жюля Верна; «Огненная земля», посмертный романъ Майнъ-Рида съ 22 рисунками Ріу; «Островъ сокровищъ», прекрасный романъ Р. Стивенсона съ 22 рис. Жоржа-Ру; «Роковое кольцо», романъ въ 4-хъ частяхъ извѣстнаго путешественника по Индіи Л. Жаколіо съ 50 рисунками Париса; «Похитители брилліантовъ», романъ въ 3-хъ частяхъ Л. Буссенара съ 80 рисунками Ц. Фера; «Морскіе пираты и корсары», историческій очеркъ съ рисунками Сагиба. «Далекія окраины Россіи», съ иллюстраціями различныхъ художниковъ и много другихъ цѣнныхъ статей.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА:

съ пересылкой, доставкой и ежемѣсячнымъ приложеніемъ:

4 р. въ годъ. **2** р. **50** к. въ ½ г. **1** р. **50** к. за 3 мѣсяца.

Иногородные подписчики адресуютъ: въ редакцію «Вокругъ Свѣта», Москва, Арбатъ, д. Карнисной. Для Петербурга подписка принимается также въ книжныхъ магазинахъ М. О. Вольфъ и А. Суворина.

Въ Москвѣ подписка принимается въ конторѣ редакціи и въ конторѣ Н. Печковской (Петровскія линіи).

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА 1887 ГОДЪ

на еженедѣльный юмористическій журналъ съ раскрашенными

РИСУНКАМИ И КАРРИКАТУРАМИ

„СВЕРЧОКЪ".

(Годъ изданія второй).

«Сверчокъ» выходитъ каждую недѣлю (50 №№ въ годъ), и вмѣщаетъ въ каждомъ № отъ 10 до 15 раскрашенныхъ рисунковъ и около 10 колоннъ веселаго текста, состоящаго изъ юмористической хроники, событій и общественной жизни, очерковъ, разсказовъ, сценокъ, монологовъ, анегдотовъ, шутокъ, стихотвореній, пародій, эпиграммъ, мелочей и т. п.

Всѣ лучшіе юмористическіе писатели принимаютъ участіе въ «Сверчкѣ». Изъ художниковъ «Сверчокъ» пользуется постояннымъ сотрудничествомъ Н. Богданова, Винта, Н. Ворошилова, Левитана, Р. Люка, В. Порфирьева, Н. Чехова, К. Чичагова, Ф. Шехтель и многихъ другихъ.

Въ 1887 г. «Сверчокъ» выдастъ своимъ подписчикамъ безплатную премію, состоящую изъ олеографической картины «Амазонка» худ. Вейшлага, исполненной по заказу редакціи въ артистическомъ заведеніи Отто Троичъ въ Берлинѣ. На пересылку премія иногородные подписчики прилагаютъ 5 семи-копѣечныхъ марокъ или 40 коп. деньгами.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА:

Съ пересылкой, доставкой и безплатной преміей:

3 р. въ годъ. **2** р. въ ½ года. **1** р. за 3 мѣсяца.

Иногородные подписчики адресуются: въ редакцію «Сверчка», Москва, Арбатъ, д. Карнисной. Для Петербурга подписка принимается также въ книжныхъ магазинахъ М. О. Вольфъ и А. Суворина. (15)

Minist. Finansów, Depart. Handlu i Przemysłu.—St.-Petersburg, № 1360.

Broszurka w języku polskim i rosyjskim wysyła się bezpł.

Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR".

Osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejże, niszczy **grzybek** drzewny, zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Dezinfektuje** stajnie, obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** we wszelk. kolor. i **tańszy** od niej o 50%.

Inżynier-Technolog GUSTAW RITTER, Warszawa, Królewska 39.

Poszukuję Agentów. (385-0-17)

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

W m. Białej-Cerkwi gub. kijowskiej pow. wasylkowskim, stacyi drogi żelaznej Fastowskiej, w dniu 3 (15) lutego 1887 roku

ODBĘDZIE SIĘ DOROCZNA SPRZEDAŻ

KONI PRZEWAŹNIE ARABSKICH

nadto **Perszeronów i pół-krwi, rozpłodowych, matek młodych, wierzchowych i zaprzęgowych**, maści: kasztanowatych, karych, gniadych i siwych, pochodzących ze stad **JW. z Książąt Sapiehów, Hr. Maryi Branickiej, JW. Hr. Władysława Branickiego, JW. Hr. Ksawerego Branickiego i Właściciela Ziemskiego JW. Władysława Markowskiego.**

Konie oglądać można w stajni Biało-Cerkiewskiej, od 1 (13) lutego 1887 roku.

Na żądanie wysyła się szczegółową listę koni. (980-9-5)

„SŁOWO"

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

wraz z bezpłatnym co tydzień dodatkiem powieściowym

wychodzi codziennie prócz świąt w Warszawie pod redakcyą HENRYKA SIENKIEWICZA i polityczną dyrekcyą d-ra W. M. Olendzkiego.

Zamieszcza telegramy **własnych korespondentów** i depesze różnych publicznych agencyj, przeglądy polityczne, korespondencye oryginalne: z Petersburga, Berlina, Wiednia, Pragi, Pesztu, Wrocławia, Rzymu, Londynu, Paryża, Krakowa, Poznania, Torunia i Gdańska; artykuły wstępne o wydatniejszych kwestyach politycznych, społecznych i ekonomicznych, kronikę miejscową i prowincyonalną, wiadomości literackie, naukowe i artystyczne, wiadomości z gazet rosyjskich, oraz bogaty dział wiadomości z różnych części świata, sprawozdania giełdowe i targowe zamieszczają się codziennie. (705-3-2)

Feljeton «Słowa» zajęty jest zawsze pierwszorzędnemi utworami literackiemi polskich autorów. W ciągu ostatnich lat dwóch drukowało «Słowo» słynne powieści historyczne *Henryka Sienkiewicza* «Ogniem i mieczem» oraz «Potop», na początku r. b. rozpocznie się druk nowej powieści, p. t.:

„PAN WOŁODYJOWSKI".

Oprócz podwójnego feljetonu, w każdym numerze «Słowa» dodaje się do każdego sobotniego numeru arkusz powieści, tak, że prenumeratorzy otrzymują w ciągu roku 52 arkuszy powieści bezpłatnie.

Prenumeratorzy nadsyłający całoroczną zgóry przedpłatę, otrzymają tytułem premjum Kalendarz ilustrowany Józefa Ungra franco i bezpłatnie.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75. Na prowincyi i Cesarstwie rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3.

Adres: **Warszawa, Administracya „Słowa".**

KSIĘGARNIA, SKŁAD NUT I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

MAURYCEGO ORGELBRANDA

w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika. FILJA przy ul. Senatorskiej, № 39.

Posiada, a wrazie braku na składzie, dostarcza prędko: **książki i nuty w zwykłych i tanich wydaniach**; udziela **nuty do przejrzenia i wyboru**; dostarcza **wydawnictwa wszystkich księgarzy**, oraz **wydawnictwa Towarzystw i Redakcyj**, na warunkach przez nich samych ogłaszanych.

Nowości książek i nut zaraz po wyjściu z druku otrzymuje.

Atlasy, mapy, globusy, struny włoskie i **papier nutowy** są zawsze na składzie.

Urządza całe bibljoteki, czytelnie, kantory i agentury pism; pośredniczy w **wyszukaniu** lub **zbywaniu rzadkości bibljograficznych** i dostarcza **katalogi antykwarskie i licytacyjne** wszystkich krajów.

Katalogi nowe bezpłatnie udziela i wysyła; stali goście lub korespondenci otrzymują peryodyczne katalogi.

Zamówienia pocztą książek lub **nut od rs. 5** począwszy, do bliższych miejscowości, księgarnia kosztem swoim wysyła; do dalszych w odpowiednim stosunku na siebie przyjmuje. Z pod tej zasady wyłączone są wszelkie wydawnictwa peryodyczne, prenumeraty, kalendarze, książki szkolne, w cenie zniżone i drogą antykwarską sprowadzone.

Ekspedycya pism peryodycznych zajmuje się przyjmowaniem **prenumeraty** na wszystkie wydawnictwa **pism krajowych** i zagranicznych, oraz **gazet**. Redakcyom właściwym do wysyłania przekazuje lub na żądanie bezpośrednio wysyła. Ceny pism przez redakcye ustanowione.

Wypożyczalnia książek polskich i francuzkich. Katalogi po k. 10. **Vadium od rs. 3.**

Korespondentom stałym załatwia wszelkie obstalunki po za obrębem księgarskim na wyroby bądź fabryczne, bądź ręczne.

Firma od roku 1858 egzystująca jest rękojmją rzetelnej i prędkiej obsługi Publiczności. (111)

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że na mocy aktu rejentalnego z dnia 4 października 1886 r. spłaciłem udział W-go Kazimierza Wasilewskiego, w dawnej firmie Wasilewski & Pilaski, — przejąwszy na własny rachunek **wraz z wszelkiemi wyłącznemi reprezentacyami, Zakłady: Warszawski i Kijowski**, które nadal w znacznym zakresie nasion, maszyn i narzędzi rolniczych prowadzę. (709-4-1)

Przy nadchodzącym sezonie polecam **świeże nasiona wszelkiego rodzaju** tylko w wyborowym gatunku, po możliwie najniższych cenach, i przesyłam na żądanie bezpłatnie obszerne cenniki moich składów.

Kupuję w każdej ilości nasiona **koniczyn, tymoteuszu, szporku, wyki** i wyborowe gatunki **zbóż jarych**, płacąc możliwie najwyższe ceny.

LEON PILASKI

dawniej

Wasilewski & Pilaski

Skład Nasion, Maszyn i Narzędzi Rolniczych.

WARSZAWA, **Nowo-Senatorska № 5.** KIJÓW, **Kreszczatik № 12.**

WILNO.	Wielka ul., przy kośc. św. Jana.	WILNO.
OBSTALUNKI I NAPRAWA WYROBÓW METALOWYCH.	Fabryka Wyrobów Złotych, Srebrnych I Z NOWEGO SREBRA L. PERKOWSKIEGO.	POZŁACANIE I POSREBRZANIE za pomocą GALWANOPLASTYKI I OGNIA. (428-6-3)
WILNO.	Wielka ul., przy kośc. św. Jana.	WILNO.

LIKWIDACYA DOMU HANDLOWEGO „AU BON MARCHÉ"

[34, *Wielka Morska, dom Sztange*, 34.

Wskutek przebudowania domu wszystkie towary od dnia dzisiejszego będą sprzedawane aż do ostatecznej wyprzedaży, z rabatem od 15—30 kop. od rubla, mianowicie: samowary, imbryki do kawy, tace, wyroby niklowe, z melchjoru, kryształu, porcelany, noże, naczynia kuchenne: miedziane, pobielane i emaljowane, sprzęty domowe w wielkim wyborze a niekompletne serwizy stołowe, herbaciane i kryształowe

ZA PÓŁ CENY.

Rzadka okazya dla wypraw, gospodarstw, klubów, resurs i hoteli. Po 30-to letniej egzystencyi. (14-4-1

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI i SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartam. (708-52-1)

HERBATA

czarna w dobrych gatunkach, kupca kiachtyńskiego **J. Ratyńskiego**, nadeszła i idzie do Warszawy i Kalisza, sprzedaje się w Warszawie w handlu **W. Lewandowskiego**, przy ul. Chmielnej, 24. Sprzedaż cyhikami za 100 funtów od rubli 150 do 190, funtami po k. 180, 200, 220, 250 i 300 z rabat. dla handlujących.

Nadeszła także herbata w **proszku**, mocno naciągająca; są to wysiewki wyższych gatunków herbaty, startej przy pakowaniu. (707)

Firma na żądanie wysyła próbki bezpłatnie; kupującym 5 funt. z prowincyi, wysyła takowe swoim kosztem, reklam nie ogłasza, a pozostawia znawcom ocenianie sprowadzanych gatunków herbaty.

MAJĄTEK DO SPRZEDANIA

w Smoleńskiej gub., 18 w. od Orłow.-Witebs. d. 2., 490 dzies. Dom i wszystkie budynki w porządku, młyn wietrzny, inwentarz. Wiadomość: w Petersb., na Was. Ostr., Kosaja lin. № 18, m. 2. (18)

NAUCZYCIEL POLAK

posiadający języki rosyjski i niemiecki, kawaler, w sile wieku, pozostający kilka lat w pierwszorzędnych domach w Cesarstwie, poprzednio w Królestwie, poszukuje posady od 1 lipca r. b. Adres w Biurze Ogłoszeń: Warszawa, Senatorska 26, lub w Redakcyi niniejszego pisma. (706-2-1)

ПРОДОЛЖАЕТСЯ ПОДПИСКА на иллюстрированный журналъ для семейнаго чтенія

XVIII г. **„НИВА"** 1887 г.

52 номера въ годъ съ безплатными приложеніями:

1) „Парижскія моды" (12 №№ въ годъ).
2) Стѣнной календарь на 1887 годъ.
3) Разныя художественныя приложенія.
4) Большая олеогр. карт. проф. К. Е. МАКОВСКАГО „БАБУШКИНА СКАЗКА", печатан. маслян. красками.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА НА ГОДОВ. ИЗДАНІЕ:

Безъ доставки въ Петербургѣ **4** р.
Съ доставкою въ Петербургѣ **5** р. **50** к.
Безъ доставки въ Москвѣ въ отд. конт. «НИВЫ» у г. Печковской (Петровскія линіи) **5** р.
Съ пересылк. въ Москвѣ и въ другихъ городахъ и мѣстностяхъ Имперіи **6** р.
Заграницу **8** р.

Подписная цѣна на ½ года и на ¼ года*).

На ½ г. безъ дост. **2** р.
На ½ г. съ доставкою и пересылкою **3** р.
На ¼ г. безъ дост. **1** р.
На ¼ г. съ доставкою и перес. **1** р. **50** к.

*) Полписчики на ¼ и ½ г., не продолжавшіе подписки до конца года, не имѣютъ права на полученіе главной премія: олеограф. картины Маковскаго.

НОВЫЕ ПОДПИСЧИКИ ПОЛУЧАЮТЪ ЖУРНАЛЪ СЪ 1-го № И СО ВСѢМИ ПРИЛОЖЕНІЯМИ.

Требованія просятъ адресовать въ **С.-Петербургъ, въ главную контору журнала „НИВА" (А. Ф. МАРКСУ)**, Невскій. № 6. (20)

NA ŚWIĘTA.

SZTURMA: (12-6-1)

Ogórki z koprem z czosnkiem i bez:	50 szt.	75 szt.	100 szt.	200 szt.	300 szt.
	70 kop.	95 k.	120 k.	230 k.	330 k.
Ogórki kwaśno-słone z czosnk. i bez:	50 szt.	75 szt.	100 szt.	200 szt.	300 szt.
	85 kop.	117 k.	150 k.	280 k.	420 k.
W baryłkach; baryłki gratis. Ogórki z pieprzem w occie za beczułkę:	Drobne.		Średnie.		Duże.
	200 kop.		150 kop.		100 kop.

W PETERSBURGU DOSTARCZA SIĘ DO KOLEI I DO DOMU.

Obstalunki prosimy adresować do Fabryki Octu **G. F. Szturma**, Was. Ostr., 14 linja 76, albo do składu róg Newskiego i Nadieżdinskiej 96—1, mag. 26.

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht

NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

i KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Dr. med. H. Kleuke, człon. król.-prusk. akad. nauk w Erfurcie i t.d. wyraził się w swym «Dom. słown. zdrowia» w II cz. na str. 74 i 75: «Niniejszy Ekstrakt słodowy jest środkiem pożywn. i wzmacniając., służy on jako pożyw. przy skrofułach i ogólnej słabości podczas przychodzenia do zdrowia po wycieńcz. chorob. Łatwo strawny z korzyścią zastępuje pokarm przy osłabieniu żołądka i innych organ. trawienia.

Służy on jako środek dyetetyczny przy podrażnieniach błon śluzowych, org. oddech., jak np.: katar, chrypka, kaszel, i działa w tych wypadk. pomyślnie wskutek swych łagodzących i łatwo rozpuszczających części składowych». (491)

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opak. i przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosyi w Petersb. u W. Aurícha, Streminnaja, 4, w skład. Tow. handl. tow. aptek.: New. pr. 27, Newski 47 i róg Litiejn. i M. Ital.; u Rulkowiusa i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippe i Sp., Euszmidta.

PETERSBURG

Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel" № 18 i 20,

„Paryż" № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuzka: śniadania od kop. 75, obiady *à la carte* od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuzka i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuzkie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

za miesiąc GRUDZIEŃ 1886 roku.

	Ilość osób.	Towary.	DOCHODY. Od osób, tłomoków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
		Pudy.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu grudniu 1886 roku	149,629	13,513,533	125,130	01	580,157	61	59,664	48	764,952	10
» » 1885 »	122,281	13,301,125	117,534	32	573,513	18	26,119	96	717,167	46
Zatem w roku 1886 więcej	27,348	212,408	7,595	69	6,644	43	33,544	52	47,784	64
Zatem w roku 1886 mniej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 31 grudnia 1886 roku	1,759,199	155,244,743	1,601,591	52	6,612,904	01	528,084	98	8,742,580	51
» 1 » » 31 » 1885 »	1,729,484	145,658,990	1,655,535	45	6,302,787	08	294,519	97	8,252,842	50
Zatem w roku 1886 więcej	29,715	9,585,753	—	—	310,116	93	233,565	01	489,738	01
Zatem w roku 1886 mniej	—	—	53,943	93	—	—	—	—	—	—

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

za miesiąc GRUDZIEŃ 1886 roku.

	Ilość osób.	Towary.	DOCHODY. Od osób, tłomoków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
		Pudy.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu grudniu 1886 roku	22,657	1,954,904	21,496	14	50,831	34	9,139	67	81,467	15
» » 1885 »	21,297	2,529,225	21,881	22	66,622	—	4,687	25	93,190	47
Zatem w roku 1886 więcej	1,360	—	—	—	—	—	4,452	42	—	—
Zatem w roku 1886 mniej	—	574,321	385	08	15,790	66	—	—	11,723	32
Od 1 stycznia do 31 grudnia 1886 roku	331,482	23,400,880	286,836	94	633,206	40	93,301	03	1,013,344	37
» 1 » » 31 » 1885 »	334,964	22,636,032	309,597	69	613,627	03	48,342	66	971,567	38
Zatem w roku 1886 więcej	—	764,848	—	—	19,579	37	44,958	37	41,776	99
Zatem w roku 1886 mniej	3,482	—	22,760	75	—	—	—	—	—	—

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

DO SPRZEDANIA

pipy, kufy i waga na bydło.

Dobrych 13 pip (fas) dębowych, zawart. po 170 wiader i 5 kuf dębow. zawart. po 32 w., wszystko z żelaz. obręcz., oraz waga na bydło nieużywana. Zgłosić się do zarz. dóbr Żemłosławia, st. poczt. Żemłosław (Wileńsk. gub.). (673-3-1)

Do dzisiejszego N-ru dla wszystkich prenumeratorów dołączają się **2 cenniki** zakładów fabrycznych książąt **Druckich-Lubeckich** w dobrach Ćmielowskich.

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 10 января 1886 г. W drukarni Trenke i Fusnot, w Petersburgu, Maksymiljanowskij pierculok, № 15.